23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

27 WRZEŚNIA SEPTEMBRE 1964
Nr 39 (363)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

FP 2373

PRZYJACIEL CAŁEGO ŚWIATA
(rozmowę z księdzem kanonikiem Kirem, senatorem Zgromadzenia Narodowego i merem Dijon, który bawił w Polsce, zamieszczamy na str. 11)

Le Chanoine Kir, maire de Dijon et „ami du monde entier", était en Pologne pour le Congrès des villes jumelées — page 11

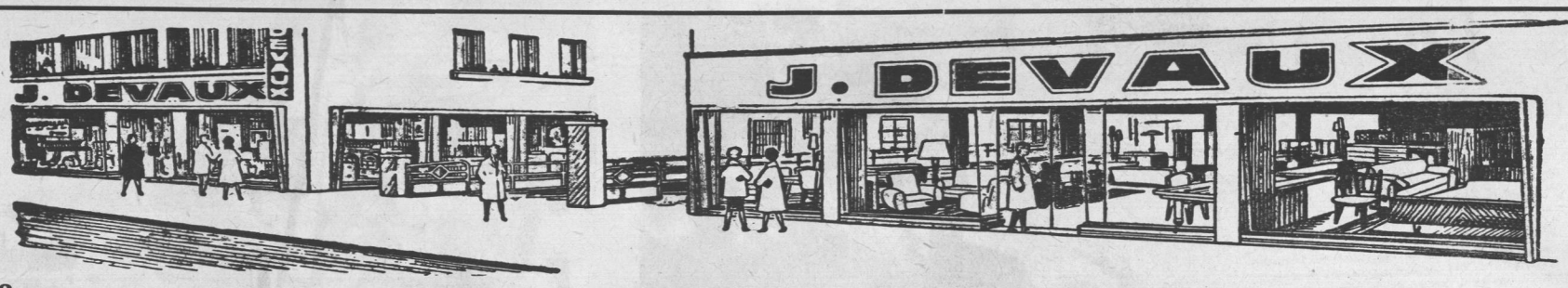

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

K O R Z Y Ś C I:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

Podziękowania za życzenia Rodaków z okazji XX-lecia Polski Ludowej

W dniu 29 sierpnia b.r. w Warszawie, sekretarz Rady Państwa p. Julian Horodecki przekazał w imieniu władz Polski Ludowej serdeczne podziękowanie ośrodkom i organizacjom polonijnym we Francji, Belgii, Anglii i innych krajach Europy zachodniej oraz Ameryki — „za pamięć o ziemi ojczystej i za życzenia nadesłane w związku z XX-leciem Polski Ludowej".

Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne przekazały to podziękowanie poszczególnym ośrodkom i organizacjom polonijnym. Polskie Radio zaś nadało je w specjalnej audycji dla Rodaków zagranicą.

Naszym ośrodkom wyrazy wdzięczności przekazał Ambasador PRL w Paryżu, p. Jan Druto.

*

W swoim czasie obszernie pisaliśmy o życzeniach wysłanych przez różne ośrodki polonijne w całej Francji. Wśród licznych listów i depesz, znalazły się ponadto życzenia od kolonii polskiej w Saint-Etienne (Loire) i zespołu „Mazury", od Rodaków w Saint-Vallier (Saône-et-Loire) i młodzieżowego zespołu „Karliczek", od Polaków i Polek z departamentów Seine-et-Oise i Seine-et-Marne — m.in. z Blanc-Mesnil, Méricourt i Dammarie-les-Lys, od Polskiego Komitetu Rodzicielskiego w Troyes (Aube), od Rodaków i Rodaczek z Pas-de-Calais — m.in. z Lens, Marles-les-Mines, Sallaumines, Liévin, Carvin, Avion, Hersin, Oignies, Houdain (w tym od Club-Junior du Foyer de Jeunes et d'Education Populaire), z Nordu — m.in. z Valenciennes, Guesnain, Raismes, Denain, Douai, Arenberg-Wallers oraz z Dijon — od zespołu pieśni i tańca „Warszawa" i innych, a także liczne życzenia nadesłane indywidualnie.

Po wizycie parlamentarzystów francuskich w Polsce

STANOWISKO FRANCJI JEST NIEZMIENNE

NIE MOŻE BYĆ DYSKUSJI w SPRAWIE GRANICY NA ODRZE i NYSIE

GWAŁTOWNY ATAK NIEMIECKI NA JEAN PAUL PALEWSKIEGO

WIZYTA DELEGACJI Komisji Finansów, Ekonomiki i Planu francuskiego Zgromadzenia Narodowego w Polsce odbiła się szerokim echem w świecie. Oświadczenie jakie przewodniczący delegacji, Jean Paul Palewski (UNR) złożył przed powrotem do Paryża polskiej prasie w sprawie granicy na Odrze i Nysie, aczkolwiek nie wniosło nic nowego, (stanowisko Francji jest tu bowiem od dawna znane), to jednak przypomniało światu, że jest ono niezmienne. J. P. Palewski podkreślił, że **zgodnie z deklaracją prezydenta de Gaulle'a, przedstawiciele Francji podczas rokowań nad traktatem pokojowym z Niemcami, będą konsekwentnie i z całą stanowczością po stronie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie. Stanowisko gen. de Gaulle'a** — stwierdził p. Palewski — **popierają bez zastrzeżeń wszyscy Francuzi. Francja i Polska zajmują szczególne miejsce w Europie jako kraje, między którymi leżą Niemcy. Francja i Polska powinny więc zacieśniać więzy wszechstronnej współpracy. Francję i Polskę** — mówił dalej — **łączy wspólna tradycja walk „za waszą wolność i naszą". Możemy wspólnie pracować dla obu narodów i pokoju. Ożywieni tym duchem przybyliśmy do Warszawy i po powrocie do Francji powiemy naszym kolegom że nasza współpraca na przyszłość dobrze się zapowiada".**

Sprawa jest jasna. Wywodzi się z tradycji, przyjaźni, braterstwa broni, rozsądku, sprawiedliwości, interesu Polski i Francji, Europy i świata. Żaden Francuz, jak i żaden Polak nigdy nie miał co do tego wątpliwości. Oświadczenie, a raczej przypomnienie, złożone przez p. J. P. Palewskiego w Warszawie, nabrało jednak dużego znaczenia, dlatego, że koła zachodnioniemieckich rewizjonistów znajdujące poparcie u szeregu oficjalnych osobistości spośród rządu Republiki Związkowej usiłowały rzecz bagatelizować, a deklarację gen. de Gaulle'a złożoną w imieniu państwa i narodu francuskiego uważać jakoby za przebrzmiałą. Jeden z zachodnioniemieckich polityków posunął się nawet w publicznym wystąpieniu do takiego interpretowania deklaracji prezydenta de Gaulle'a, jakoby ten, mówiąc „o zachodnich granicach polskich miał na myśli granice z 1937 roku". Trudno wprawdzie o większe krętactwo i bezczelność, ale przecież mogli się znaleźć ludzie, którzy takim wywodom uwierzyli.

Oświadczenie p. J. P. Palewskiego przypomniało tym Niemcom, że są w zasadniczym błędzie, że sprawa granicy na Odrze i Nysie nie podlega dyskusji. Ze słów przewodniczącego delegacji francuskich parlamentarzystów w Polsce wynika zupełnie niedwuznacznie, że nie jest to tylko jakieś formalne stwierdzenie, ale że Francja przygotowana jest na czynne współdziałanie, polegające na **„zacieśnianiu więzów wszechstronnej współpracy dla dobra obu narodów i pokoju"**, i że ta **„współpraca na przyszłość dobrze się zapowiada".**

Stanowisko to znalazło natychmiast właściwe echo we francuskiej prasie o czym m.in. świadczy uwaga „Combat". **„Fakt** — przeczytaliśmy w tym dzienniku — **że Paryż w sposób jawny chce się odciąć od pewnych mrzonek NRF pod adresem Śląska i Pomorza, jest równocześnie pożytecznym wkładem w budowę Europy i ostrzeżeniem. Francja nie zamierza kompromitować swego stanowiska w Europie — dla niebezpiecznych roszczeń terytorialnych".**

Jak na te jasne stwierdzenia reagują zachodnioniemieccy politycy? Już w kilka godzin po oświadczeniu p. J. P. Palewskiego w Warszawie, wicekanclerz NRF, E. Mende zaatakował gwałtownie i niewybrednie na wiecu w Bielefeld poglądy polityków francuskich, którzy stają niezmiennie i bezkompromisowo w obronie słusznej sprawy nienaruszalności polskich granic zachodnich. Mende przypuścił osobisty atak na deputowanego Jean Paul Palewskiego. Oświadczył on, że „żaden polityk zaprzyjaźnionego państwa nie ma prawa" do rezygnacji z „historycznych terytoriów niemieckich na wschód od linii Odra-Nysa". Jego zdaniem Francja jest tu związana odpowiednimi porozumieniami.

E. Mendego nikt już nie nauczy prawdziwej historii. Niewiele on wyniósł również z tego, co na własnej skórze doświadczyło jego pokolenie, idąc z entuzjazmem za Hitlerem po drodze agresji i ludobójstwa. Operuje on takimi samymi argumentami, jakimi operowali niemieccy dygnitarze III Rzeszy przed 25 laty — przed napadem na Polskę. Wystarczy sięgnąć do wydanych w ostatnich latach dokumentów politycznych z tych dni i pamiętników. E. Mende nie widzi też, że NRF w swym zaborczym stanowisku jest w świecie całkowicie osamotnioną i że nie wszyscy Niemcy popierają politykę awanturniczego rewizjonizmu.

Narody nie zapomniały jeszcze Niemcom ich zbrodni. Pan Mende i jemu podobni nie rozumieją tego. Narody europejskie muszą wobec Niemców — głoszących poglądy odwetowe, zachować jak największą ostrożność. Francja i Polska są w pierwszym rzędzie do tego powołane. Uczy ich tego wspólna dziejowa przeszłość. Dał temu wyraz p. Jean Paul Palewski po powrocie do Francji w rozmowie z paryskim przedstawicielem Polskiej Agencji Prasowej — wyrażając życzenie — by zacieśniła się wymiana myśli między Francją i Polską, by usunięte zostały trudności we wzajemnych kontaktach. **„Polska jest wierna wielkim godzinom swej przeszłości** — powiedział polskiemu dziennikarzowi — **i ma, tak jak i my, oczy zwrócone w przyszłość".**

*

Delegacja parlamentarzystów francuskich w Polsce, oprócz przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami Sejmu PRL, po zwiedzeniu Warszawy, odwiedziła Kraków, Oświęcim, Opole, Szczecin i Żelazową Wolę. W następnym numerze „Tygodnika Polskiego" przyniesiemy obszerny fotoreportaż z podróży delegacji Zgromadzenia Narodowego po Polsce.

Un baptême de l'air grâce au „Tygodnik" et à la LOT

MONSIEUR LE DIRECTEUR!

Je tiens à remercier la direction du „Tygodnik Polski" et aussi celle de la compagnie aérienne LOT pour le voyage que j'ai pu faire en avion grâce au concours de l'automne dernier.

Comme c'était aussi mon baptême de l'air, je dois avouer que j'avais un peu le trac, mais je puis affirmer maintenant que ce moyen de locomotion est remarquable. Tout d'abord on est si vite arrivé. On part après le déjeuner de Paris et on arrive à Varsovie pour le dîner après une petite halte à Berlin. De même au retour: on prend le petit déjeuner à Varsovie et le déjeuner à Paris après une escale à Zurich. Que le monde semble petit lorsque tout va si vite!

Puis, que ne pourrait-on pas dire de l'accueil que l'on a à bord. Bien installé dans son fauteil, on peut lire, se reposer et aussi déguster ces bons petits repas que vous servent de charmantes hôtesses de l'air qui n'ont qu'un seul souci: le bien-être de leurs passagers.

Enfin j'ajouterai que j'ai voyagé avec ma petite fille de 16 mois pour qui on a été aux petits soins et qui apprécie les bonbons du voyage.

Je souhaite donc la prospérité au „Tygodnik" et à la compagnie LOT et je souhaite aussi à tous les lecteurs d'avoir l'occasion de faire ce merveilleux voyage.

Avec tous mes remerciements et salutations.

Mme KOWALCZYK
Grand-Couronne (Seine-Mme)

FRANCUSCY NAUKOWCY z WIZYTĄ w POLSCE

Na zaproszenie Komitetu Nauki i Techniki przebywała w Polsce kilkunastoosobowa grupa specjalistów z Francji, reprezentująca Narodowe Stowarzyszenie Badań i Techniki (Association Nationale de la Rêcherche Technique — ANRT).

Delegacji przewodniczył członek prezydium Stowarzyszenia, **dyrektor Towarzystwa Thomson-Houston p. M. Barroux.** Goście francuscy reprezentowali: **górnictwo, chemię, elektronikę, włókna łykowe, ceramikę.**

Celem wizyty delegacji ANRT w Kraju było pogłębienie istniejącej już współpracy oraz **nawiązanie nowych kontaktów między instytutami naukowymi Polski i Francji.**

Podczas tygodniowego pobytu goście francuscy **zwiedzili kilka polskich instytutów naukowo-badawczych oraz odbyli szereg spotkań i rozmów z przedstawicielami polskiego świata nauki i techniki.**

Autorka artykułu, pani Alicja Halicka (na zdjęciu druga od prawej) w rozmowie z dyrektorem naczelnym Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu, znanym pisarzem panem Jean Cassou

POŚMIERTNY TRIUMF WIELKIEGO ARTYSTY

Jednym z największych wydarzeń artystycznych Paryża jest trwająca obecnie w Musée National d'Art Moderne wystawa Marcoussisa. Polak z pochodzenia, urodzony w Warszawie, Ludwik Markus (dopiero od 1911 roku używający nazwiska Marcoussis) odegrał poważną rolę w procesie tworzenia kubizmu i nowoczesnej sztuki malarskiej.

Aby przybliżyć Czytelnikom genialną osobowość artysty oraz oblicze epoki, która tak obfitowała w twórcze indywidualności malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i poetów, zwróciliśmy się z prośbą o napisanie artykułu do jego żony, p. Alicji Halickiej. Jest ona autorką książki zatytułowanej „Hier" (Wczoraj) uznanej za znakomite źródło do poznania i zrozumienia osobowości Marcoussisa.

„Ukazuje się ona doskonale we wspomnieniach Alicji Halickiej, którą Marcoussis poślubił w 1913 roku — pisze Jean Cassou, dyrektor naczelny Musée d'Art Moderne w Paryżu — Niesłychanie inteligentna, żywa, posiadająca bogatą kulturę i przy tym znakomita artystka, była dla niego najcenniejszą towarzyszką życia i pracy".

Polonia francuska oraz Kraj znają również p. Alicję Halicką z jej niestrudzonej działalności społecznej. Od wielu lat jest ona przewodniczącą Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie.

MARCOUSSIS WŚRÓD TWORCÓW KUBIZMU

Napisała
ALICJA HALICKA

MARCOUSSIS jest pierwszym malarzem polskiego pochodzenia, któremu z inicjatywy ministra kultury i sztuki André Malraux i dyrektora Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu — Jean Cassou — poświęca się wystawę.

Na początku stulecia młody Ludwik Markus — późniejszy Marcoussis — przyjeżdża z Warszawy do Paryża. Wyjazd ten poprzedziły kilkumiesięczne studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie zdobył złoty medal. Przyjaźnił się wówczas z ówczesną tzw. „Młodą Polską" — Przybyszewskim, Wyspiańskim, Boy'em, Tetmajerem itd.

W Paryżu studiuje w akademii malarstwa — Julian. Profesorem jego był Jules Lefèvre, łączą go więzy przyjaźni z późniejszym sławnym malarzem Roger de la Fresnay. Wkrótce poznaje jednego z przyszłych twórców kubizmu Georges Braqu'a, znaną malarkę Marie Laurencin i pisarza Roland Dorgelèsa. Po paru miesiącach życia bez troski, nagła strata majątku jego rodziny w Warszawie zmusza go do szukania zarobków. Za przykładem innych artystów, takich jak: Van Dongen, Villon, Gris czy Galanis nosi swoje karykatury do pism humorystycznych *„L'Assiette au Beurre"*, *„Le Rire"*, *„Le Sourire"*, *„La Vie Parisienne"* i in. To rzemiosło zapewnia mu chleb powszedni, ale odbiera mu możliwość poświęcenia się temu, co mu jest najdroższe na świecie — malarstwu. Powstało w nim z tego powodu poczucie upokorzenia i samotności, które zaciążyło nad jego życiem. Uważany przez długie lata za dyletanta, za amatora przez kolegów, którym szczęśliwy los pozwolił oddawać się wyłącznie sztuce, bywał podobnie jak mały Sartre (ze swoich wspomnień dzieciństwa „Les Mots") wykluczony z gier towarzyszy.

Około roku 1910 pewne wydarzenie odegrało decydującą rolę w jego życiu. Któregoś wieczoru, po przedstawieniu w cyrku *„Médrano"*, odwiedzanego wówczas przez młodych artystów za przykładem Toulouse-Lautrec'a, Braque przedstawił go Picassowi. Pomimo ciężkich warunków materialnych Marcoussis przyłączył się do tej garstki początkujących kubistów, którzy, jak pisał znany krytyk Maurice Raynal, *„stworzyli alchemię wszystkich wartości w malarstwie współczesnym"*.

Kolebką kubizmu była niesamowita rudera waląca się od pół wieku, przylepiona do stoków podgórza Montmartre. Nazywała się dziwacznie *„Bateau-Lavoir"* (Okręt pralnia). Nie posiadała elektryczności, był jeden jedyny kran na cały budynek, natomiast sporo było pluskiew. Picasso twierdził, że mnożyły się nawet na żelazie. Dziś jeszcze wydaje się tu zwiedzającemu, że ujrzy Picassa, Juan Grisa, czy Van Dongena. Na ten temat sławny poeta Max Jacob (który podczas drugiej wojny zginął męczeńską śmiercią w obozie Drancy pod Paryżem) pisał do Marcoussisa: *Picasso, oczy przysłonięte pasmem włosów czarnych jak kruk, to był Olimp. Salmon, Apollinaire i ja byliśmy ścieżką, która wiodła do nieśmiertelności. Ty żyłeś z nami. Przypomnij sobie. Słyszeliśmy — słyszeliśmy proroczy głos ptaka Feniksa, który jak on, miał nas zmienić na bohaterów...*

Malarze i poeci ówczesnej awangardy spotykali się na Montmartrze. Guillaume Apollinaire, poeta polskiego pochodzenia (Wilhelm Kostrowicki), jeden z najsławniejszych poetów francuskich, odgrywał już wówczas rolę przywódcy nowej szkoły literackiej, gromadził swoich przyjaciół i admiratorów w kawiarni *„Cyrano"* koło *„Moulin Rouge"*.

Legenda malowniczego *„Lapin Agile"* (Ruchliwy Królik) znana jest z licznych książek, filmów, powieści, pamiętników, poezji. Właścicielem „Królika" był staruszek o długiej białej brodzie *„Frédé"*, śpiewający w czerwonej koszuli, przy akompaniamencie gitary, stare francuskie piosenki. *„Lapin Agile"* nosił też inną nazwę: *„Le Cabaret des Assassins"* (Karczma Morderców). Tu został zamordowany przez ówczesnych apaszów (dzisiaj mówimy gangsterów) syn Frédégo. W innych kawiarenkach: w *„Azon"*, bywali Derain, Vlaminck, Matisse, w *„Chez l'Ami Emile"* również pod egidą Apollinaira zbierali się poeci, pisarze, i malarze, których nazwiska zalicza się obecnie do najsławniejszych. Ściany były zdobione płótnami Modiglianiego i Marcoussisa. Obraz tego ostatniego, „Szachy", po rozmaitych wędrówkach i przygodach, został zakupiony przez Muzeum Sztuki Współczesnej w Paryżu i znajduje się obecnie na wystawie retrospektywnej.

Marcoussis przed pierwszą wojną rysował Apollinaira. Portrety, które tworzył według tego rysunku, są obecnie wystawione w Muzeum. Pewnego poranku, przy pozowaniu, Apollinaire przeczytał mu po raz pierwszy swój poemat, który napisał podczas bezsennej nocy: *„Zone"* (Strefa), jeden z najpiękniejszych współczesnych utworów poezji francuskiej.

Dokończenie na str. 6, 7

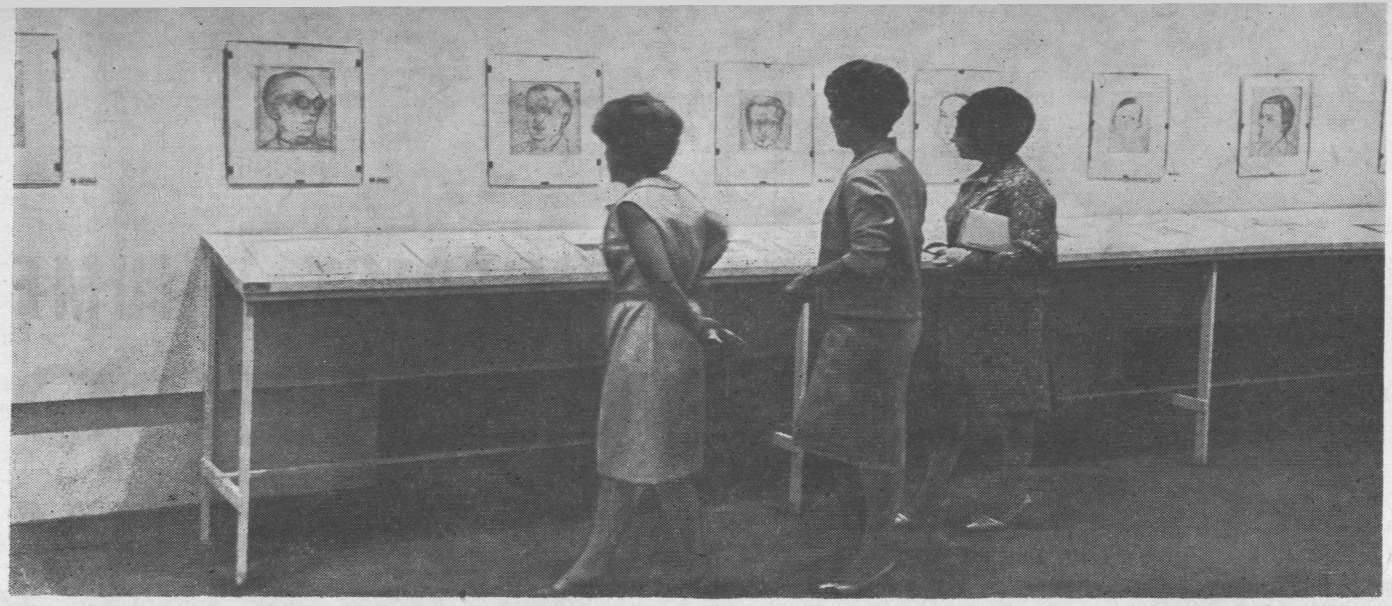

„Był jednym z pierwszych młodych cudzoziemców, którzy przybyli po Paryża, aby rozwinąć geniusz swej osobowości i dokonać twórczego wkładu w jeden z najpotężniejszych prądów artystycznych wszystkich czasów". Tak ocenia francuska krytyka dzieła Marcoussisa. Paul Eluard, Guillaume Apollinaire, Roland Dorgelès; Markevitch, Miro, Picasso; Le Corbusier; Francis Poulenc; Darius Milhaud; Serge Lifar — portrety Marcoussisa (na zdjęciu powyżej) to historyczna panorama wielkiej epoki w sztuce europejskiej: literaturze, malarstwie, architekturze, muzyce, choreografii

MARCOUSSIS WŚRÓD TWÓRCÓW KUBIZMU

Dokończenie ze str. 5

Marcoussis był pierwszym, który zwrócił uwagę Apollinairowi na jego polskie pochodzenie i ku wielkiej radości poety znalazł herb Kostrowickich w Bibliotece Polskiej. Od tego czasu zaczyna się patriotyzm polski poety.

Apollinaire przekonał swego przyjaciela, aby zmienił nazwisko na pseudonim *„Marcoussis"*, od imienia ślicznej wioski w okolicy Paryża. Niestety, ani jeden ani drugi nigdy tej uroczej miejscowości nie zobaczyli. Złośliwy los sprzeciwiał się za każdym razem tej pielgrzymce. We wsi Marcoussis corocznie odbywa się uroczystość ku czci malarza Marcoussisa, a na przyszły rok ma być odsłonięta płyta łącząca nazwiska Apollinairа i Marcoussisa.

Od daty wyjścia tomu poezji *„Accords"*, tj. od 1913 roku Marcoussis marzył o ilustrowaniu tych poematów. Zrealizował ten projekt dopiero w latach trzydziestych, malując cykl 36 akwafort, które można obecnie oglądać na retrospektywie, zakupionych przez Bibliotekę Narodową w Paryżu oraz Bibliotekę Doucet.

POZNAŁAM MARCOUSSISA w 1912 roku, wkrótce po moim przyjeździe do Paryża, gdzie uczęszczałam na kursy malarskie akademii Ranson. Wyszłam za niego za mąż w roku 1913 i zamieszkaliśmy na Montmartrze. Widok z naszej pracowni obejmował północ Paryża — sięgał aż do lasu Montmorency, lotniska Le Bourget, wiatraków Argenteuil, które wówczas jeszcze istniały, do pagórka Mont-Valérien.

Do końca pierwszej wojny Montmartre niewiele się różniło od pustego wzgórza (La Butte Déserte) według piosenki Aristide Bruanta ze słynnego kabaretu *„Chat Noir"*. Znany był z rycin romantycznych, płócien Cezanna, Renoira, Van Gogha, później Utrillo. Bazylika Sacré-Coeur dopiero co została ukończona, wokoło ciągnęły się ogrody, prawie że wiejskie domki, bezludne tereny, gdzie nie bardzo było bezpiecznie przechadzać się nocą. Dwa wiatraki, dalej, jeszcze górują nad wzgórzem.

Wśród wielu odwiedzających nas znajomych i przyjaciół był Apollinaire, który czytał swoje piękne poematy, Max Jacob, poeta i rysownik, mistyk lubiący wróżyć z kart, pisarze i poeci: Pierre Reverdy, Francis Carco, André Salmon, Pierre Mac Orlan; malarze: George Braque, Raoul Dufy, Juan Gris (który młodo umarł w nędzy, a obrazy jego są teraz warte miliony). Picassa poznałam nieco później. Niedaleko od nas mieszkała sławna trójka: malarka Suzanne Valadon, jej młody mąż André Utter i jej syn, starszy od męża, genialny pejzażysta Montmartru, Utrillo.

Dzieła Marcoussisa z tej epoki znajdują się w licznych muzeach w Paryżu i w Stanach Zjednoczonych.

Po niespełna roku naszego małżeństwa wybuchła wojna. Marcoussis w pierwszych dniach wstąpił do wojska francuskiego jako ochotnik. Spędził w okopach prawie pięć najlepszych lat swojego życia, z wyjątkiem paru miesięcy, podczas których był przyłączony do misji francusko-polskiej, jako adiutant kapitana Leona Radziwiłła. Skończył służbę w 1919 roku, a tymczasem inni zajęli miejsce, które mu się należało. Zdobył na wojnie rangę porucznika i Croix de Guerre z następującą motywacją:

„Pochodzenia polskiego i bez zobowiązania wojskowego, poświęcił służbie Francji cały swój talent. Ochotnik do wszystkich najniebezpieczniejszych zadań, wykonywał często pod ogniem wroga panoramy obserwacyjne, które przyczyniły się wybitnie do powodzenia operacji".

Po powrocie do Paryża Marcoussis pracował gorliwie i wystawiał w Paryżu i za granicą, w Anglii, w Niemczech, w Belgii, w Szwecji, w Stanach Zjednoczonych. Nazwisko jego zaczynało być znane wśród twórców kubizmu.

Gdy tak zwana *„epoka heroiczna"* kubizmu skończyła się, a zaczęli się nim interesować handlarze, spekulanci i amatorzy, oddał stary Montmartre swe berło bardziej kosmopolitycznemu Montparnassowi.

Mieszkanie nasze na Montmartrze, potem inne w ślicznym starym pałacu (dzisiaj zburzonym) przy Quai de Béthune, na wyspie Świętego Ludwika (Ile St. Louis) stało się punktem zbornym mniej więcej wszystkich, co wówczas liczyli się w życiu kulturalnym i artystycznym całego świata. Z generacji Marcoussisa bywali u nas spośród malarzy, Braque i Dufy, o których już wspomniałem, a także Jean Lurcat, Ozenfant, Włoch Severini, żonaty z córką *„księcia poetów"* Paul Fort; z Rosjan: Chagall, Kandinski, Pougny; Niemiec Schwitters, Bułgar Pascin (jego tragiczne samobójstwo wywołało konsternację) rzeźbiarze — Laurens i Lipchitz, architekt Le Corbusier; wielu innych jeszcze spośród angielskich i amerykańskich znanych pisarzy i poetów: Gertrude Stein, Edith Sitwell, Roger Fry, Clive Bell, Form Madox, E. E. Cummings, Ezra Pound, Geoffrey Gorer itd. Z młodszych od Marcoussisa — poeta i pisarz Jean Cassou, podczas okupacji bohater Ruchu Oporu we Francji, dzisiaj dyrektor muzeum, Tristan Tzara — twórca dadaizmu, pisarz Marcel Jouhandeau, z surrealistów André Breton, Paul Eluard, Benjamin Peret, René Crevel oraz malarze — Max Ernst, Miro, Man Ray, z aktorów — Marcel Herrand, późniejszy dyrektor teatru *„Mathurins"*, który teraz nosi jego imię, tancerz opery Serge Lifar i in. Bywali u nas kompozytorzy: Darius Milhaud, Poulenc, Markiewitch, Henri Sauguet, Alban Berg, Prokofjew. Marcoussis rysował wielu spośród nich i można oglądać tę galerię sławnych współczesnych na wystawie w muzeum.

Z Polaków łączyły nas serdeczne stosunki z Józefem Pankiewiczem i jego żoną (w Krakowie byłam jego uczennicą w Szkole Sztuk Pięknych panny Marii Niedzielskiej) i z Cyprianami Godębskimi.

Widywaliśmy często rzeźbiarza Augusta Zamoyskiego, autora głowy Marcoussisa, przychodzili do nas poeci i pisarze polscy podczas swoich pobytów w Paryżu, między innymi, Tuwim, Iwaszkiewicz i młody wówczas Jan Kott.

Po wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 r. opuściliśmy Paryż, który się wyludniał i zatrzymaliśmy się przypadkowo w miasteczku Cusset koło Vichy. Jak wiadomo Vichy wkrótce stało się siedzibą rządu Petaina. Atmosfera była antypatyczna, przygnębiająca i ze zdziwieniem obserwowaliśmy nagły wybuch uczuć germanofilskich u niektórych znajomych, których dotąd nie bylibyśmy nigdy o coś podobnego posądzali.

Marcoussis od pewnego czasu już cierpiał na płuca — skutek pobytu w okopach pierwszej wojny. Poważnie zachorował i umarł po ciężkich cierpieniach dnia 22 października 1941 roku. Pochowany jest na cmentarzu w Cusset.

Od śmierci Marcoussisa nazwisko jego staje się coraz głośniejsze. Biografia jego napisana przez J. Lafranchis, zawierająca reprodukcje wszystkich obrazów, wyszła dwa lata temu w luksusowym wydaniu w *„Editions du Temps"*. Jest to trzecia książka jemu

Krytycy i historycy sztuki mogą dzisiaj, z perspektywy lat, pełniej ocenić doniosłą rolę, jaką odegrał Marcoussis. Zajmuje on dzisiaj pozycję nie mniejszą, aniżeli Georges Braque i Juan Gris. Przygotowana z wielką starannością wystawa w Musée d'Art Moderne stała się dzięki pomocy licznych posiadaczy obrazów Marcoussisa, a w szczególności dzięki dziełom użyczonym przez wdowę po malarzu, panią Alicję Halicką, hołdem złożonym artyście przez Paryż

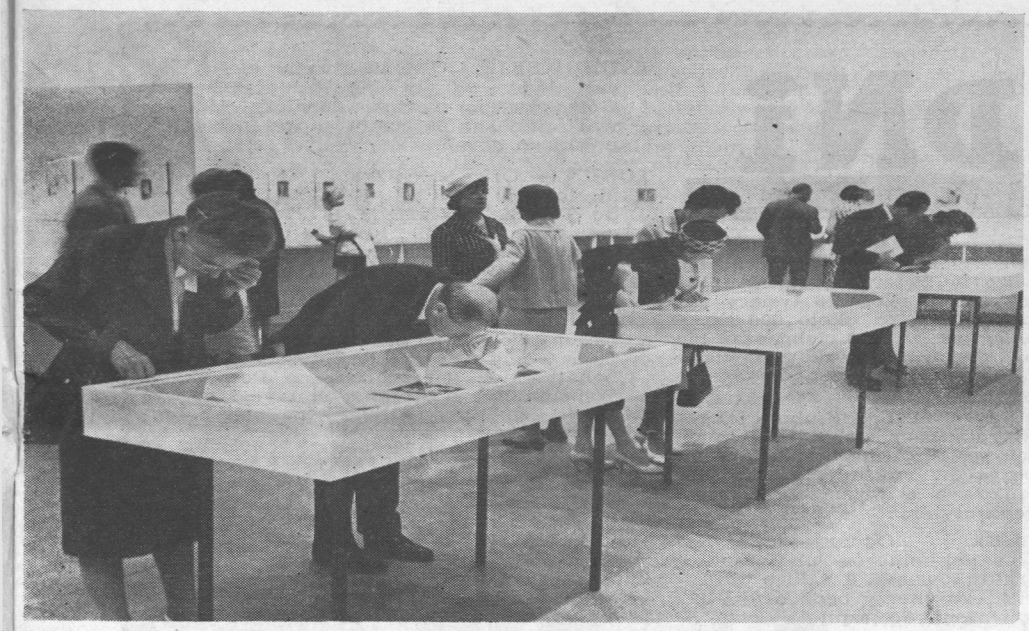

Zgromadzone na wystawie prace z pierwszych lat twórczości Marcoussisa przypominają o okresie, w którym wielki artysta z trudem zarabiał na życie, robiąc humorystyczne rysunki do prasy, między innymi do „Vie Parisienne"

poświęcona. Liczne wystawy miały miejsce w galeriach paryskich, jedną z największych był *„Hommage à Marcoussis"* (Hołd Marcoussisowi) w galerii Kriegel, przy avenue Matignon. Wiele również wystaw organizowano za granicą. Obrazy jego znajdują się w muzeach sztuki współczesnej w Londynie (Gate Gallery), Nowym Jorku, Waszyngtonie, Filadelfii, Mediolanie, Sztokholmie, Hannoverze, Kolonii, Wenecji, Bazylei itd.

Pragnęłabym zakończyć tych kilka wspomnień o życiu i działalności artystycznej Marcoussisa oraz epoki, w której żyliśmy, wyjątkiem ze studium pod tytułem *„Marcoussis et ses poètes"* (Marcoussis i jego poeci) pióra światowej sławy filozofa francuskiego Gastona Bachelard:

„...kiedy marzę o tej twórczej sympatii, która łączyła Marcoussisa z jego poetami, wyłania mi się ta myśl filozoficzna, że malarstwa się słucha. Poeta jak Eluard słuchał malarstwa Marcoussisa, jego portret pędzla Marcoussisa o tym świadczy. Dlatego Eluard mógł napisać tę czułą i prostą dedykację na wstępie poematów, które mu poświęcił: Mojemu kochanemu Marcoussisowi wybrańcowi poetów".

Na „vernissage" wystawy Marcoussisa przybył znany pisarz polski, autor „Murów Jerycha", „Spiżowej Bramy", „Urzędu" — p. Tadeusz Breza — radca do spraw kulturalnych PRL w Paryżu (po prawej). Po lewej dyr. Cassou

UN DES plus grands évènements artistiques actuels de Paris est l'exposition des oeuvres de Marcoussis au Musée d'Art Moderne. Polonais d'origine, né à Varsovie, Ludwik Markus (Marcoussis depuis 1911) joua un rôle important dans la naissance et le développement du cubisme et de l'art pictural moderne en France. Nous avons demandé à Mme Alicja Halicka, la veuve de Marcoussis, d'écrire à l'intention de nos lecteurs un article consacré à la vie du peintre et à son époque. M. Jean Cassou, conservateur en chef du Musée d'Art Moderne à Paris, rappelait à l'occasion du livre écrit par Mme Alicja Halicka, „Hier", qu'elle fut pour l'artiste la plus précieuse compagne de sa vie et de son oeuvre. Les Polonais et tous nos amis en France connaissent également Mme Alicja Halicka du fait de son infatigable activité sociale, elle est depuis de nombreuses années la présidente de l'Association pour le respect des frontières sur l'Oder et la Neisse. Nous publions ci-dessous en français un résumé succinct de l'article de Mme Alicja Halicka.

Arrivé au début de ce siècle à Paris, après avoir obtenu une médaille d'or à l'Académie des Beaux Arts de Cracovie, où il s'était lié d'amitié avec les plus éminents représentants de „la Jeune Pologne", le jeune Ludwik Markus étudie sous la direction de Jules Lefèvre et élargit son cercle d'amis qui comprend alors Roger de la Fresnay, une des futures célébrités de la peinture française, Georges Braque, un des futures promoteurs du cubisme, Marie Laurencin, peintre déjà connue à l'époque, et l'écrivain Roland Dorgelès. Après quelques mois d'une vie insouciante, la ruine de sa famille en Pologne oblige le jeune peintre à gagner sa vie. Suivant l'exemple de nombreux autres artistes, il dessine des caricatures pour les différentes revues satiriques de l'époque et, ne pouvant plus se consacrer à la peinture, il passera pendant quelques années pour un dilettante aux yeux de ses collègues. Ce n'est qu'en 1910, ayant été présenté par Braque à Picasso, que Marcoussis se joint au groupe des cubistes. C'est de cette époque que date son amitié avec Guillaume Appollinaire (Wilhelm Kostrowicki), comme lui d'origine polonaise, avec les plus éminents peintres, écrivains et poètes „hantant" alors Montmartre.

Dès les premiers jours de la première guerre mondiale, Marcoussis se porte volontaire. Il passera presque cinq ans dans les tranchées, y gagnera le grade de lieutenant, la Croix de Guerre, mais aussi la maladie pulmonaire qui l'emportera plus de vingt après.

De retour à Paris, Marcoussis s'adonne à son oeuvre avec une nouvelle ardeur. Il expose à Paris et à l'étranger, en Angleterre, en Allemagne, en Belgique, en Suède et aux Etats Unis. Son nom devient connu parmi ceux des créateurs du cubisme. L'appartement des Marcoussis (celui-ci ayant épousé Mme Alicja Halicka juste un an avant la guerre), situé d'abord à Montmartre, puis dans l'île Saint-Louis, réunit tout ce que les milieux artistiques et culturels du monde entier comptent à l'époque de valable. Les artistes polonais de passage à Paris y sont toujours les bienvenus.

En 1939, les Marcoussis quittent Paris et se réfugient à Cusset aux environ de Vichy. C'est là que le 22 octobre 1941 Louis Marcoussis meurt.

La célébrité posthume de L. Marcoussis ne cesse de grandir. Trois biographies lui ont déjà été consacrées, dont celle de J. Lafranchis, publiée par les „Editions du Temps". Ses peintures sont exposées dans les galeries parisiennes, dont la galerie Kriegel, avenue Matignon, dans les musés d'art moderne à Londres (Gate Gallery), New York, Washington, Philadelphie, Milan, Stockholm, Venise, Bâle, Cologne, etc .

Enfin, ultime consécration de la valeur d'un peintre à notre époque, Marcoussis est le premier peintre d'origine polonaise auguel le Musée d'Art Moderne de Paris a consacré une exposition, sur l'initiative de Monsieur André Malraux, Ministre des Affaires Culturelles, et de Monsieur Jean Cassou, conservateur en chef de ce musée.

Zdjęcia: Władysław Sławny

Siedem lat trwa dopiero era kosmiczna Ziemi, a już szykujemy się — my Ziemianie — do lotu na Księżyc. 4 października 1957 r. w Związku Radzieckim wystrzelono pierwszego sztucznego satelitę Ziemi, potem nastąpiła seria wspaniałych lotów okołoziemskich, a za sześć lat ziemski pojazd z załogą na pokładzie wylądować ma na Księżycu! Z tą chwilą Ziemia wejdzie w erę podboju Wszechświata. Do tego konieczne jest zespolenie wysiłków uczonych całego świata. Tego zdania są wybitni specjaliści z dziedziny astronautyki Rosjanin prof. L. Siedow (po lewej) i prof. E. B. Konecci z USA.

KOSMICZNY SEJM UCZONYCH

W dniach 7—12 września obradował w Warszawie XV Międzynarodowy Kongres Astronautyczny. 700 uczonych z 26 krajów świata, 180 referatów — oto liczby świadczące o randze tej imprezy. Prasa nazwała Kongres największym wydarzeniem w Polsce w dziedzinie badań nieba od czasów Kopernika.

WNIEZWYKLE UROCZYSTEJ ATMOSFERZE przebiegało otwarcie Kongresu. W imieniu gospodarzy w udekorowanej pękami flag sali odczytowej Pałacu Kultury sejm astronautów powitali: wiceprzewodniczący Federacji i Prezes Polskiego Towarzystwa Astronautycznego — prof. Michał Łunc oraz Prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Janusz Groszkowski. **„Cała nasza działalność** — powiedział prof. Groszkowski — **jest przejawem coraz owocniejszej współpracy między uczonymi całego świata. Jestem przekonany, że ta międzynarodowa współpraca będzie coraz szersza i mocniejsza".**

Pięknym akcentem było wystąpienie Prezesa Federacji, profesora Paryskiej Sorbony Edmonda A. Bruna: **„Niech mi będzie wolno pomyśleć przez chwilę bardziej o historii Francji niż o historii powszechnej. Chciałbym bowiem przypomnieć wierną przyjaźń, jaka zawsze łączyła Polskę z moim krajem. Ale jestem pewien, że każdy inny kraj świata nie może czuć nic innego jak przyjaźń dla Polski. Sądzę, że wyrażę uczucia wszystkich obecnych mówiąc — dziękuję Warszawie i dziękuję Polsce za gościnę użyczoną naszemu zjazdowi".**

W czasie sześciodniowych obrad, które toczyły się w 17 sekcjach kongresowych, dominującym tematem były **problemy podboju Księżyca.** To zresztą innowacja wprowadzona po raz pierwszy dopiero na warszawskim spotkaniu astronautów. Od tej pory każdy Kongres poświęcony będzie wszechstronnemu omówieniu jednego wybranego problemu.

Punktem kulminacyjnym dyskusji, momentem, który na długo zostanie w pamięci uczestników była **projekcja filmu zmontowanego ze zdjęć nadesłanych przez amerykańską sondę kosmiczną „Ranger-7".** Dzięki specjalnemu trickowi, pięciokrotnemu przyśpieszeniu projekcji, uzyskano fascynujące złudzenie — widzom wydawało się jakby brali udział w podróży pojazdu zmierzającego w stronę Księżyca. Z sekundy na sekundę oglądane na ekranie elementy rzeźby terenu Srebrnego Globu stają się coraz bliższe i coraz lepiej widoczne. Ukazują się coraz to nowe kratery, aż wreszcie Księżyc jest już zupełnie blisko. Ostatnie zdjęcie wykonane było z wysokości zaledwie 5 kilometrów, na 2 sekundy przed zderzeniem pojazdu z powierzchnią planety. Na tym właśnie fotogramie zarejestrowano małe kraterki o średnicy rzędu 90 centymetrów niewidoczne z Ziemi nawet przez najdoskonalsze teleskopy.

Zdjęcia „Rangera-7" dostarczyły nie tylko ogromnych emocji, ale i poważnych informacji naukowych. Dzięki nim stwierdzono, że **powierzchnia Księżyca nie jest pokryta pyłem, a więc przyszły statek kosmiczny będzie lądował na twardym gruncie, co uprości jego budowę.**

W dyskusji, delegaci amerykańscy poinformowali zebranych o projekcie wysłania następnego „Rangera" w połowie przyszłego roku. Równocześnie uczeni Stanów Zjednoczonych zamierzają wysłać na Księżyc **pojazdy nowego typu: „Surveyory", które będą wyposażone w urządzenia umożliwiające łagodne lądowanie na powierzchni Srebrnego Globu,** oraz „Orbitery", które staną się pierwszymi sztucznymi satelitami Księżyca i dostarczą zdjęć całej jego powierzchni łącznie z fotografiami odwrotnej strony Księżyca nigdy z Ziemi nie oglądanej, lecz jak wiadomo już sfotografowanej przez jeden z radzieckich pojazdów kosmicznych. Uczeni ustalili, że zbudowanie Międzynarodowego Laboratorium na Księżycu nastąpi w latach 1975—1985.

Poza dyskusjami na tematy ściśle techniczne związane z realizacją poszczególnych programów księżycowych, poważne miejsce w obradach zajęły **sprawy związane z biologicznym i medycznym zabezpieczeniem lotu człowieka na Księżyc.** Uczeni radzieccy poinformowali Kongres o wynikach badań nad tak zwanym kompleksem odosobnienia. Po 4 miesiące spędzali kosmonauci Związku Radzieckiego w całkowitej izolacji od świata. Omawiano zaburzenia, jakie występują w ludzkim organiźmie w czasie długiego odosobnienia, dyskutowano nad składem atmosfery, która powinna wypełniać kabiny przyszłych pojazdów.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto opracowania przywiezione przez delegację francuską. **Ponad 30-osobowa delegacja Francji zaprezentowała 16 referatów z dziedziny aerodynamiki, budowy silników rakietowych, nieważkości i oczywiście telekomunikacji kosmicznej.** Dzięki współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Francuzi zebrali sporo doświadczeń z kosmicznych transmisji telewizyjnych prowadzonych za pośrednictwem satelitów „Telstar" i „Relay".

Wiele wartościowego materiału wniosła delegacja francuska do problemu nauczania astronautyki w szkołach. Interesujące referaty wygłosili w tej sekcji Kongresu dwaj naukowcy Centre National d'Etudes Spatiales: **L. Blosset i M. Y. Bernard.**

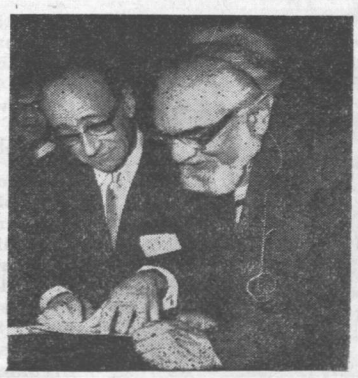

Wzajemna wymiana poglądów i doświadczeń dokonana pomiędzy uczonymi świata na warszawskim Kongresie Astronautycznym przyczyni się do dalszego szybkiego rozwoju nauk kosmicznych, pogłębienia międzynarodowej współpracy uczonych, osiągnięcia jeszcze szybszego postępu w dziedzinie opanowania przestrzeni kosmicznej przez człowieka. Francuski uczony prof. Henri Mouren (po lewej) i radziecki uczony polskiego pochodzenia Ary Szternfeld wyrazili zadowolenie z rezultatów warszawskiego Kongresu, na którym między innymi ustalono najważniejsze problemy naukowe z dziedziny przygotowania człowieka do lotów międzyplanetarnych wymagające pilnego rozwiązania przez uczonych

Pomnik ofiar faszyzmu w Płaszowie

W Krakowie-Płaszowie, na terenie byłego obozu zagłady odsłonięto pomnik ofiar faszyzmu. Obóz w Płaszowie powstał w 1942 r. Początkowo był to obóz pracy przymusowej, szybko jednak został przekształcony na obóz koncentracyjny i włączony w skład oświęcimskiego „kombinatu śmierci". Zginęło tu około 70 tysięcy więźniów. Byli wśród nich Polacy, Żydzi, Czesi, Rumuni, więźniowie radzieccy, włoscy i węgierscy.

W uroczystości odsłonięcia pomnika, który ukazuje pięć wykutych w kamieniu okaleczonych postaci, uczestniczył również konsul Francji — p. M. Deschors.

Wałbrzyskie bogactwo

W Szczawnie Zdroju położonym 5 km od Wałbrzycha, z którym połączony jest linią tramwajową, otwarto wystawę „Bogactwa mineralne Wałbrzycha i okolic". W pawilonie wystawowym w Parku Zdrojowym zgromadzono liczne okazy skamielin znajdowanych w węglu, a także liczne plansze i fotogramy.

Osiem nowych szkół w Poznaniu

Z nowym rokiem szkolnym gród Przemysława wzbogacił się o osiem nowych szkół i trzy przedszkola. Wśród nowych obiektów szkolnych są dwa technika: energetyczne i telekomunikacyjne oraz jedno liceum ogólnokształcące zlokalizowane w dzielnicy Rataje, która dotychczas nie posiadała tego rodzaju placówki szkolnej. I jeszcze ciekawostka. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego na jednym z gmachów zapłonął neon z napisem: „Technikum energetyczne". Wykonali go uczniowie starszych klas tego technikum. Wśród nowych obiektów poznańskich są także trzy szkoły Tysiąclecia.

Zmarł nestor polskich księgarzy

Ostatnio w Krakowie zmarł w wieku 84 lat znany i powszechnie ceniony w świecie bibliofilów wydawca, antykwariusz i księgarz — Marian KRZYŻANOWSKI.

M. Krzyżanowski studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a następnie praktykował w sławnych księgarniach Paryża, Londynu, Lipska oraz u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Po powrocie do Krakowa związał się na stałe ze środowiskiem tego miasta.

7 DNi w świecie

BRANIEWO (Olsztyńskie) — Miejscowe lasy są najbogatsze w zwierzynę łowną. Oblicza się, że żyje tu około 26 tysięcy zajęcy, ponad 600 dzików, około 600 sarnrogaczy, ponad 200 łań i 70 cieląt oraz 150 jeleni-byków. Sezon myśliwski zapowiada się bogato, ale odstrzał jest oczywiście ograniczony.

KAZIMIERZ NAD WISŁĄ (Lubelskie) — W uroczych zakątkach popularnej miejscowości nakręca się sensacyjny film pt. „Wyspa złoczyńców", ukazujący perypetie młodego naukowca w pogoni za złodziejami cennych antyków.

BOBIN (Krakowskie) — Oddanie do użytku lądowiska dla helikopterów ułatwi pracę pogotowiu ratunkowemu. Z całego powiatu proszowickiego chorzy będą mogli być szybko przewożeni do szpitala w Krakowie.

TARNOWSKIE GÓRY (Katowickie) — Po raz ósmy odbyły się tradycyjne „Dni Górników" — huczny górniczy „karnawał" przypominający wiekową przeszłość polskiego górnictwa.

TORUŃ — Oficerska Szkoła Artylerii przeniesiona w 1945 z Chełma Lubelskiego do Torunia obchodziła 13 czerwca 20-lecie swego istnienia. Kolejna promocja odbyła się na Staromiejskim Rynku.

WARSZAWA — W 25 rocznicę mianowania Stefana Starzyńskiego komisarzem cywilnym przy dowództwie obrony stolicy, społeczeństwo oddało hołd jego pamięci, składając wieńce przed symbolicznym grobem bohaterskiego prezydenta na Powązkach. Wspomnienie o Stefanie Starzyńskim wygłosił gen. dyw. Juliusz Rómmel, b. dowódca armii „Warszawa".

KALISZ POMORSKI (Koszalińskie) — Wkrótce ruszy nowa, duża fabryka betonów, jeden z największych zakładów przemysłowych w Koszalińskiem. Fabryka wytwarzać będzie różnorodne prefabrykaty i elementy budowlane, słupy, podkłady itp. Sama jej budowa znacznie ożywiła gospodarczo powiat drawski. Powstały nowe bloki mieszkalne, sklepy, zakłady usługowe.

Rejs młodych Niemców i Polaków wzdłuż Odry

W Niemieckiej Republice Demokratycznej, w szkołach i na uczelniach dzieje Polski naświetlane są w sposób obiektywny, a nie — jak to było w dawnych Niemczech, a do dziś jeszcze ma miejsce w NRF — tendencyjnie i w duchu pruskiej zaborczości. Właśnie dzięki temu współpraca młodzieży z obu stron Odry i Nysy Łużyckiej układa się na rozsądnej płaszczyźnie przyjaźni i wzajemnego zrozumienia.

Ostatnio, 60-osobowa grupa studentów Polski Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbyła kilkudniowy „Rejs Przyjaźni" Odrą na statku „Neptun", zwiedzając po drodze miasta, wsie, pamiątki i wielkie budowle. Młodzi Niemcy zwiedzali m.in. Wrocław, Nową Sól, Głogów, Krosno Odrzańskie, Kostrzyń, Szczecin. W Siekierkach nad Dolną Odrą, na jednym z największych cmentarzy żołnierzy polskich, którzy w 1945 r. zginęli w walkach o wyzwolenie Pomorza, młodzi Niemcy i Polacy złożyli wieńce. Uczestnicy „Rejsu" spotykali się z miejscową ludnością, uczestniczyli w zebraniach, wiecach i uroczystościach z okazji 25 rocznicy najazdu III Rzeszy na Polskę.

Młodzi Niemcy podziwiali olbrzymi wysiłek ludności polskiej w podniesieniu ziem nadodrzańskich z potwornych zniszczeń wojennych oraz wielką miłość i przywiązanie tej ludności do swych miast, miasteczek i wiosek. Stwierdzili naocznie, że po polskiej stronie nad Odrą i Nysą Łużycką bynajmniej nie wieje pustką — jak to usiłują głosić zachodnioniemieccy rewizjoniści, lecz przeciwnie — tętni bogate życie kulturalne i gospodarcze.

Podręczniki dla młodzieży akademickiej

Głównym wydawnictwem zaopatrującym młodzież akademicką w podręczniki i skrypty jest Polskie Wydawnictwo Naukowe. W tym roku — podobnie jak w latach ubiegłych — PWN dostarczy około 220 tytułów (również wznowień). Łącznie w 1964 r. ukaże się 730 tytułów podręczników, skryptów i literatury pomocniczej, w tym około 300 skryptów wydanych przez poszczególne uczelnie.

Zaopatrzenie w podręczniki jest jednak niewystarczające i to zarówno pod względem liczby tytułów, jak i wielkości nakładów. Na uniwersytetach i politechnikach, w wyższych szkołach rolniczych i ekonomicznych oraz na akademiach medycznych wykładanych jest łącznie 3000 dyscyplin. W związku z tym potrzeba aż 960 tytułów podręczników.

Warszawskie domy

Bielany, Służewiec, Praga II, Ochota, Wola — nowe warszawskie osiedla mieszkaniowe rosną jak grzyby po deszczu. Dziś przypominamy to pierwsze, wyrosłe w 1948 roku, gdy jeszcze wokół leżały gruzy. Wówczas największym marzeniem każdego warszawiaka było otrzymanie — jak śpiewało się w popularnej piosence — „małego mieszkanka na Mariensztacie".

Oto jeden z malowanych domów w mariensztackim zaułku.

Rekord w elektryfikacji

Rozpoczęła już pracę pierwsza w Kraju 400-kilowoltowa magistrala elektroenergetyczna, za pośrednictwem której elektrownia „Turów" w Turoszowie zasila w energię Polskę centralną i Górnośląski Okręg Przemysłowy. Ta energetyczna „aorta" jest osiągnięciem wysokiej techniki i ma duże znaczenie gospodarcze.

We współczesnej energetyce dominują elektrownie-giganty, gdyż ich budowa jest najbardziej opłacalna, i daje najtańszą elektryczność.

Przekazaną niedawno do eksploatacji magistralą łączącą stacje rozdzielcze w Mikułowej koło Turoszowa i Joachimowej pod Częstochową — płynie prąd elektryczny pod napięciem 400 tysięcy woltów.

Budowa tej magistrali trwała około półtora roku, co jest okresem rekordowo krótkim w skali światowej. Drugim takim światowym rekordem magistrali jest najmniejsze zużycie stali i betonu na 1 kilometr. Specjaliści twierdzą, że tak niskie wskaźniki nie były nigdzie dotychczas notowane.

Ociemniały żołnierz oficerem

Niecodzienna uroczystość odbyła się w Wojewódzkiej Komendzie Wojskowej w Poznaniu. W obecności przedstawiciela Zarządu Głównego Związku Ociemniałych Żołnierzy wręczono członkowi tego związku — Józefowi Gutowskiemu, dyplom nominacji do stopnia podporucznika rezerwy, przyznanej rozkazem Ministra Obrony Narodowej.

Gutowski w wieku 24 lat zgłosił się do Wojska Polskiego, tworzonego na terytorium ZSRR. Przeszedł szlak bojowy z dywizją im. T. Kościuszki. 17 stycznia 1945 r. pod Warszawą został ciężko ranny i stracił wzrok. Jest odznaczony krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Mimo kalectwa J. Gutowski ukończył studia na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Coraz mniej kowali

Technika nieubłaganie idzie naprzód, w związku z tym z roku na rok zmniejsza się liczba warsztatów kowalskich.

W rodzinie p. Ludwika Melasa z Olsztyna kowalstwo jest zawodem rodowym. Obecnie wykonują go trzy osoby. Sam p. Ludwik Melas ma już 70 lat, a w kowalstwie pracuje 54 lata. W tym czasie wyuczył swego fachu 30 uczniów. Mimo siedmiu „krzyżyków" zachował pełną sprawność fizyczną i jest czynnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej.

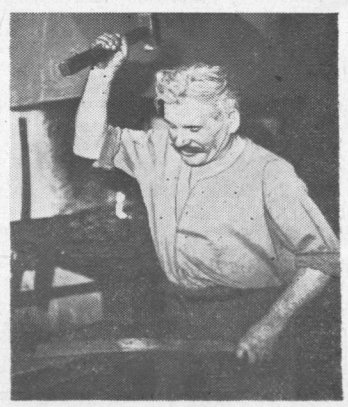

Stroje olimpijskie

Moda Polska zaprojektowała i wykonała reprezentacyjne stroje dla polskiej drużyny olimpijskiej wyjeżdżającej na Olimpiadę do Tokio. Na zdjęciu z lewej: stroje galowe, a z prawej ubiory wypoczynkowe, przeznaczone do noszenia w wiosce

STARE ZWYCZAJE DOŻYNKOWE są starannie pielęgnowane w Polsce. Sięgają one bardzo odległych czasów prasłowiańskich. Ludy słowiańskie bardzo wcześnie posiadły wysokie umiejętności uprawy roli. Wiele podań i źródeł historycznych potwierdza, że Słowianie po pomyślnym ukończeniu żniw urządzali uroczystości „połączone z igrzyskami narodowymi i opiewaniem czynów i zamożności gospodarza, który im z tej okazji biesiadę wyprawiał". Z tych samych źródeł wywodzą się też pieśni dożynkowe oraz zwyczaj przynoszenia wieńca przez żniwiarzy gospodarzowi.

Dziś dożynki są wspólnym świętem wszystkich mieszkańców wsi, czymś w rodzaju chłopskiego święta pracy. Co roku po regionalnych dożynkach w powiatach, w Warszawie odbywają się ogólnokrajowe dożynki, zwane też Świętem Plonów. Jest to prawdziwa rewia polskiego folkloru ludowego, pieśni, tańca i barwnych strojów, urody i tężyzny wsi, a także okazja do podsumowania całorocznego dorobku pracy rolników. W dniu tym przybywa do stolicy około stu tysięcy przedstawicieli wsi ze wszystkich stron Polski, składając tradycyjny wieniec i dorodny bochen chleba gospodarzom Kraju.

„Składamy Wam nasz tradycyjny bochen chleba z myślą, że jak zawsze podzielicie go sprawiedliwie pomiędzy tych, którzy swoją pracą w fabrykach, stoczniach, hutach, na roli, w szkołach i urzędach, pracowniach naukowych — budują nasz piękny kraj Polskę Ludową" — powiedział starosta Dożynek do Władysława Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza

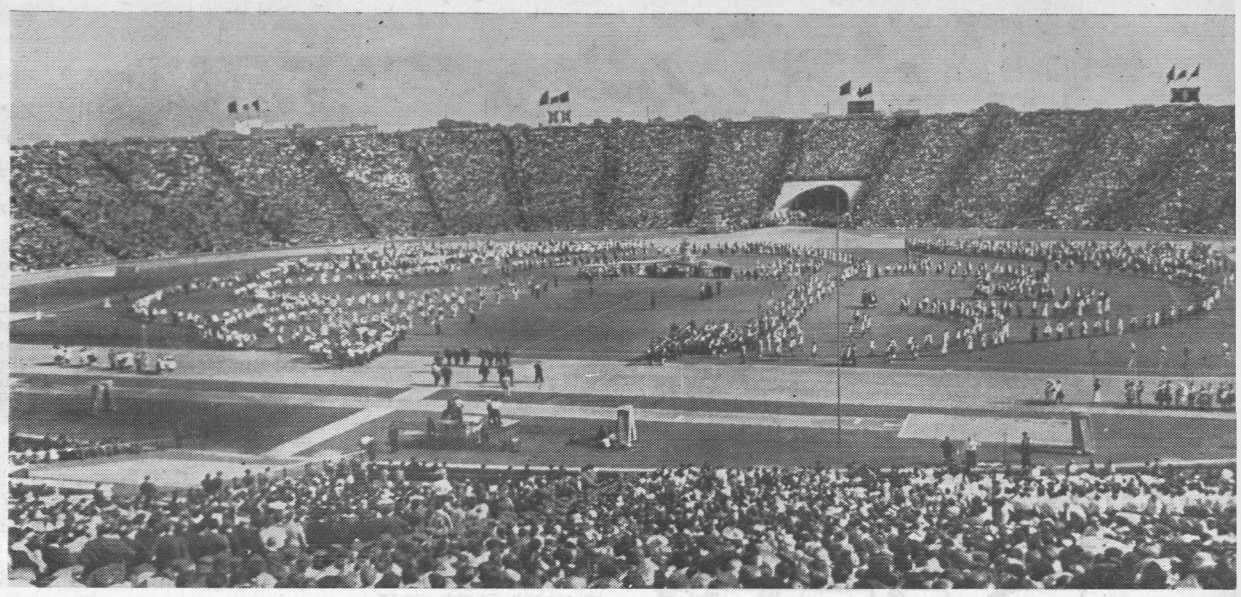

Na wielkim warszawskim Stadionie odbyły się piękne występy zespołów folkloru i sportu

„Niech się Wam zawsze dobrze żniwa darzą"

(ze starej polskiej pieśni dożynkowej)

TEN SYMBOLICZNY AKT ma wspaniałą oprawę — odbywa się na wielkim Stadionie Dziesięciolecia — którego trybuny są zawsze wypełnione — a piękne popisy oparte zarówno na starodawnych zwyczajach, grach i zabawach, jak i na nowoczesnych umiejętnościach sportowych i gimnastycznych, okraszonych ludową muzyką, tańcami i radosną pieśnią — dopełniają całości tej jedynej w swoim rodzaju imprezy.

Tak było też i w tym roku. O tegorocznych dożynkach, które jak zwykle odbyły się pięknie i w uroczystym nastroju, świadczą w pewnym stopniu nasze zdjęcia. Na trybunie honorowej zasiedli przedstawiciele władzy ludowej z Władysławem Gomułką, Edwardem Ochabem i Józefem Cyrankiewiczem na czele. Starosta dożynek Edward Kobylski ze wsi Rzeczyca Ziemiańska w powiecie Kraśnik i starościna Anna Szablowa ze wsi Wzdół Rządowy w powiecie Kielce wręczyli w imieniu delegacji chłopskich z całego kraju Władysławowi Gomułce tradycyjny bochen chleba. Odbywało się to przy wtórze ludowych kapeli i gorących owacji zebranych. Władysław Gomułka wygłosił przemówienie, dziękując chłopom za ich całoroczny trud, i omówił najbardziej aktualne sprawy gospodarcze, interesujące polską wieś.

Tegorocznym dożynkom w Warszawie przyglądało się między innymi kilkuset gości zagranicznych — a wśród nich uczestnicy V Kongresu Miast Bliźniaczych. Wywarły one na nich duże wrażenie.

Sygnał do rozpoczęcia zabaw i pokazów podano na wielkich, oryginalnych trombitach

Tygodniowa GAWĘDA

Pamiętnik — dokument epoki ◆ „Miesiąc mojego życia" ◆ Inne radości i inne kłopoty

Znaną jest rzeczą, że ulubionym rodzajem lektury wielu ludzi w Polsce są pamiętniki. I to różnego rodzaju pamiętniki, począwszy od zapisów wybitnych ludzi (polityków, wyższych oficerów, pisarzy, artystów), którzy pod koniec swego żywota odczuwają potrzebę pozostawienia potomności swojej oceny wydarzeń i ludzi, aż do pamiętników prostych i nie znanych nikomu ludzi, którzy przeszliby niepostrzeżenie, pozostali anonimami, gdyby nie podjęli właśnie decyzji spisania swych przeżyć. Oddzielna kategoria literatury pamiętnikarskiej — to zapisy z czasów wojny i hitlerowskiej okupacji. Te pamiętniki były pisane w tajemnicy, ich ujawnienie groziło piszącym śmiercią. O ile przetrwały, stanowią cenne dokumenty owych czasów pogardy, jak np. pamiętnik lekarza z Lubelszczyzny, pamiętnik chłopca z getta, Dawidka Rubinowicza, czy też pamiętnik — ogromne dzieło warszawskiego ekonomisty dr Landaua.

Dziś chcę jednak, Mili, zatrzymać Waszą uwagę na kategorii drugiej: pamiętniki ludzi nieznanych. Mają te pamiętniki w Polsce swoją tradycję. Wydane przed wojną przez ówczesny Instytut Badań Społecznych „Pamiętniki bezrobotnych" czy „Pamiętniki chłopów" odegrały olbrzymią rolę w uświadomieniu dużej części społeczeństwa tragedii ludzi „niepotrzebnych" w mieście i na wsi, tragedii, zasłanianej sanacyjnymi frazesami w rodzaju „byczo jest" i zagłuszanej strzałami policji, gdy rozżarzało się zarzewie buntu wśród ludzi, którzy nie chcieli dłużej patrzeć w wygłodzone oczy swych dzieci.

Do tradycji wypowiedzi ludzi prostych o swym życiu sięga się i dziś w Polsce Ludowej. Oto niedawno ukazał się np. gruby tom zapisków pt. „Miesiąc mojego życia"; jest to wybór pamiętników, nadesłanych na konkurs Polskiego Radia i „Tygodnika Kulturalnego". Autorzy — to mężczyźni i kobiety w różnym wieku, przedstawiciele różnych zawodów, robotnicy, chłopki, lekarze, nauczycielki itd. itd. Piszą ci ludzie o swych sprawach rodzinnych i domowych, o swej pracy, o stosunkach międzyludzkich, o stosunkach z miejscowymi władzami, o problematyce kulturalnej.

Cóż uderza w tych zapisach? Pierwsze — to szczerość (wypowiedzi są drukowane anonimowo). Właśnie szczerość podnosi wagę tego zbiorowego dokumentu. Szczerość dotyczy zarówno spraw osobistych jak i publicznych, a więc uczuć i poglądów. Sporo tu surowej i zasłużonej krytyki niedostatków, biurokracji terenowych władz z jednej strony, zacofania i ciemnoty otoczenia (zwłaszcza w pamiętnikach ze wsi) z drugiej strony. Wielu autorów pisze o tym, że mają trudne życie, że muszą ciężko pracować, by związać koniec z końcem.

Ale co generalnie różni te pamiętniki od pamiętników takich samych prostych ludzi, pisanych trzydzieści lat temu — to trzy sprawy:

pierwsza — *w tamtych zapisach uderzała beznadziejność, bezwyjściowość sytuacji; w tych jest optymizm, uzasadniony tym, że mimo wszelkie przeszkody idzie się naprzód, że jest jednak coraz łatwiej i lepiej;*

druga — *w tamtych zapisach rzucała się w oczy dezaprobata systemu, od którego już niczego oczekiwać nie można. W najlepszym wypadku — jeśli nie nienawiść — to zobojętnienie. W „Miesiącu mojego życia" widać w ogromnej większości zaangażowanie autorów w sprawy publiczne, aprobata (choć krytyczna) tego co jest i chęć naprawienia błędów. Ludzie wyszli poza ciasne koło zainteresowań własną osobą i najbliższymi, pragną pomóc zbudować lepsze życie dla innych — a tym samym i dla siebie;*

trzecia — *inny jest, powiedziałbym, „zakres zmartwień i radości" dzisiejszych nieznanych ludzi. Jeden marzy o motocyklu, inny — nawet o samochodzie. Telewizor, radio, pralka elektryczna, wyższe studia, ambicje literackie lub artystyczne, częstsze odwiedzanie teatru czy koncertu — te sprawy przewijają się ciągle. Właśnie ta różnica sfery zainteresowań mówi chyba najwięcej o zmianie, ba, rewolucji, jaka się dokonała.*

Jeśli wpadnie Wam w ręce „Miesiąc mojego życia", przeczytajcie książkę uważnie. Warto.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

KRAJOWE WYROBY Z TWORZYW SZTUCZNYCH ZDOBYWAJĄ ŚWIAT

Cztery lata temu Warszawskie Zakłady Tworzyw Sztucznych „Plastic" eksportowały zaledwie 28 procent swoich wyrobów, obecnie zaś już blisko 80 procent. W I półroczu br. sprzedały one za granicą towarów na sumę ok. 8 milionów dolarów. Sama Anglia zakupuje w tym roku wyroby „Plasticu" za sumę ponad 6 milionów dolarów. Zakłady zwracają szczególną uwagę na jakość wyrobów i opakowania. Na przykład bardzo modny tak zwany komplet piknikowy składa się z dzbanka, 6 filiżanek i podstawek i mieści się w luksusowej torebce zakończonej rączkami. Fabryka podejmuje obecnie produkcję kilku kompletów stołowych o nowoczesnych liniach i odpowiedniej kolorystyce, między innymi kompletów do potraw rybnych i sałatek.

Na rynku światowym poszukiwane są obecnie wyroby plastykowe o większych rozmiarach, jak wanny do kąpania dzieci, duże miski, wiadra, pojemniki, kanistry itp. Do ich produkcji potrzebne są jednak surowce bardziej odporne na temperaturę i mechaniczne zniszczenie. Będą je mogły w najbliższej przyszłości dostarczać Płockie Zakłady Petrochemiczne, a z kolei surowce te stanowić będą dla warszawskiego „Plasticu" tworzywo dla produkcji odpowiednich i poszukiwanych na rynku wyrobów.

PŁYTY, AMUNICJA I CELULOID „MADE IN POLAND"

Zakłady Chemiczne w Pionkach produkują obecnie 1,8 miliona sztuk rocznie płyt gramofonowych oraz 400 tysięcy sztuk pocztówek grających. W bieżącym roku sprzedano już do krajów zachodnich 400 tysięcy sztuk płyt z różnymi nagraniami muzyki i polskiej piosenki rozrywkowej.

Dużą pozycję eksportowej produkcji Zakładów w Pionkach stanowi amunicja myśliwska różnego kalibru. Naboje śrutowe z napisem „Made in Poland", a produkowane w Pionkach (z marką „Pronit") sprzedawane są do 48 krajów, między innymi do krajów skandynawskich, Belgii i Niemieckiej Republiki Federalnej. Produkowany również w Pionkach celuloid w pełnym asortymencie kolorów stanowi także stałą pozycję eksportową tych Zakładów.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

PRZED OLIMPIADĄ

Tokio pełną parą przygotowuje się do przyjęcia tysięcy gości z zagranicy. Tokijska Izba Handlowa wydała ostatnio książkę p.t. „Jacy są cudzoziemcy?". Japońscy znawcy pouczają w niej tokijskich kelnerów, by zgodnie z „obcymi zwyczajami" najpierw podawali potrawy kobietom, a potem mężczyznom. Taksówkarze zostali poinstruowani, jak mówić po angielsku: „Ja nie jestem kierowcą-samobójcą". Mają oni bowiem opinię niesłychanie brawurowych szoferów. Ekspedienci w sklepach potrafią już powiedzieć w dwóch a nawet trzech językach europejskich: „Niestety, nie możemy zgodzić się na niższą cenę".

„KARATAU" PO KAZACHSKU „CZARNE GÓRY"

W tej części Kazachstanu drogi zamykają się u stóp urwisk, a ludzkie osiedla oddalone są od siebie o dziesiątki kilometrów. Dzisiaj Karatau stał się terenem nowej ofensywy chemicznej podjętej w Związku Radzieckim, tutaj bowiem odkryto ogromne złoża fosforytów. Brygady ochotników młodzieży radzieckiej budują jedną z największych na świecie fabryk sztucznych nawozów. Już w 1965 roku pierwsze oddziały kombinatu przerobią na nawozy 9 milionów ton fosforytów.

NIEBEZPIECZNY WIEK — JUŻ PO TRZYDZIESTCE

Co drugi zgon spowodowany jest chorobą serca. Według powszechnego mniemania na serce umierają tylko ludzie starsi. Tymczasem statystyki wykazują, że niebezpieczny wiek, w którym serce zaczyna grozić katastrofą, następuje po trzydziestce.

Z badań prowadzonych od kilku lat przez Światową Organizację Zdrowia wynika, że przyczyną zgonu ludzi w wieku do 34 lat są w 9 procentach choroby serca. Ale już w wieku 35—44 lat liczba ta wzrasta do 22 procent, w następnym dziesięcioleciu wynosi już 32 procent, w wieku 55—64 lat — 43 procent, w wieku 65—74 — 53 procent, a powyżej 75 lat — prawie 60 proc.

Wśród chorób serca najgroźniejsza jest miażdżyca (skleroza), główny powód zawałów.

„PIRACI ETERU" NA STATKU

Jedna ze stoczni holenderskich, na zamówienie nieujawnionych z nazwiska obywateli Niemieckiej Republiki Federalnej buduje statek, który będzie wyposażony w radiostację o dużej mocy. Zleceniodawcy zamierzają zakotwiczyć go u ujścia Łaby, niedaleko Hamburga i nadawać audycje reklamowe.

6.354 TYS. LUDNOŚCI W MOSKWIE

Stolica Związku Radzieckiego liczy obecnie 6.354 tys. mieszkańców. Najwięcej (19%) jest ludzi młodych w wieku 19—29 lat. Wszystkie środki komunikacji miejskiej przewożą dziennie 10 milionów osób. Moskwa posiada 90 kin liczących 217 tysięcy miejsc, 25 teatrów, 71 wyższych uczelni, na których studiuje przeszło pół miliona osób. W Moskwie działa ponad 10 tysięcy placówek handlowych, z których największą jest Państwowy Dom Towarowy (GUM) zatrudniający przeszło 5 tysięcy osób.

JEZIORO Z ATRAMENTU

W pobliżu algierskiego miasta Sidi-bel-Abbesa znajduje się niezwykłe jezioro. Wodą z tego jeziora można mianowicie posługiwać się do pisania na papierze tak jak atramentem.

Do jeziora tego wpadają dwie rzeki, przy czym wody jednej z nich zawierają sole żelaza, drugiej zaś przesycone są produktami rozkładu roślin i zwierząt. Reakcja, następująca w chwili mieszania się wód tych rzek, wytwarza ciecz posiadającą cechy atramentu.

KABEL TELEFONICZNY PRZEZ PACYFIK

Położony na dnie Pacyfiku kabel telefoniczny, który przed dwoma miesiącami otworzył połączenie między San Francisco a Tokio działa bez zarzutu, choć na przykład w okolicy wyspy Guani spoczywa na głębokości 6.800 m. Dzięki dalszym połączeniom przez cały kontynent amerykański i przez Atlantyk, można przeprowadzać rozmowy z każdego miasta Europy z Tokio i innymi miastami japońskimi. Odgałęzienie na Hawajach łączy z Nową Zelandią i Australią. W następnym etapie przewiduje się dotarcie kabla do Hong-Kongu, Bangkoku, Singapuru, a również i do Filipin.

DIAMENTY IMIENNE

W odkrywkowej kopalni w tajdze jakuckiej (ZSRR) w ostatnich trzech miesiącach liczba diamentów tzw. imiennych powiększyła się o dziesięć. Imiona nadaje się tylko tym diamentom, których ciężar przekracza 40 karatów. Większość nowych diamentów imiennych waży 50—80 karatów.

UNIWERSYTET AL AZHAR

Na uniwersytecie Al Azhar w Kairze — który został założony tysiąc lat temu i na którym do niedawna wykładano tylko Koran, otwarto trzy nowe wydziały. Są to: medycyna, inżynieria i rolnictwo. Poza obywatelami Zjednoczonej Republiki Arabskiej, na uniwersytecie Al Azhar studiuje obecnie 3.600 studentów zagranicznych, przede wszystkim z krajów Afryki i Bliskiego Wschodu.

DATY i FAKTY

- ▲ **69 DOROCZNY KONGRES TUC** (brytyjskich związków zawodowych) odbył się w Blackpool.
- ▲ **BUDOWĘ ZAPORY NA DUNAJU** wznoszonej wspólnie przez Jugosławię i Rumunię w rejonie Żelaznych Wrót rozpoczęła uroczystość przy udziale szefów obu państw — J. Broz-Tito i G. Gheorghiu-Deja. (7.IX.).
- ▲ **TRADYCYJNA INAUGURACJA KAMPANII WYBORCZEJ** kandydata demokratów na prezydenta USA odbyła się w Detroit. Myślą przewodnią przemówienia prezydenta Johnsona było hasło: „Prosperity, sprawiedliwość i pokój" (7.IX.).
- ▲ **ROZMOWĘ Z KSIĘCIEM BOUN OUNEM,** przywódcą prawicowego ugrupowania w Laosie, odbył prezydent de Gaulle. Stanowiska poszczególnych przywódców laotańskich są dość od siebie odległe, co opóźnia porozumienie — stwierdził przedstawiciel partii Neo Lao Haksat na konferencji prasowej w Paryżu (7.IX.).
- ▲ **NOWY RZĄD „LUDOWEJ REPUBLIKI KONGIJSKIEJ"** utworzyli powstańcy w Stanleyville. Na czele jego stanął Christophe Ghenye, b. minister spraw wewnętrznych pierwszego rządu Lumumby. (7.IX.). Rezolucja uchwalona w Addis Abebie na zakończenie konferencji Organizacji Jedności Afrykańskiej w sprawie Konga (5.IX.) uznaje równorzędność rządu centralnego Konga z rządem powstańczym nie reprezentowanym w Addis Abebie i wzywa rząd Czombego do zaprzestania rektrutacji białych najemników, a strony wojujące w Kongo do zaprzestania walk.
- ▲ **ZWOŁANIA RADY BEZPIECZEŃSTWA** zażądały Grecja i Turcja (7.IX.). Rząd cypryjski wyraził zgodę na przedłużenie mandatu sił ONZ na Cyprze na dalsze trzy miesiące. W toku debaty Rady Bezpieczeństwa U Thant wystąpił o rozszerzenie pełnomocnictw wojsk ONZ na Cyprze. (11.IX.). Po zaostrzeniu sytuacji w rejonie Kokkina rząd Cypru wyraził zgodę na dostawę żywności dla tureckiej ludności tego rejonu (12.IX.).
- ▲ **RZĄD URUGWAJU ZERWAŁ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE,** konsularne i handlowe z Kubą. Decyzja ta wywołała demonstracje studentów w stolicy Urugwaju Montevideo (8.IX.).
- ▲ **UTRZYMUJEMY W MOCY NASZĄ ODMOWĘ** użycia broni atomowej i rozmieszczenia jej na naszym terytorium — oświadczył premier Danii J. O. Krag w wywiadzie telewizyjnym. (8.IX.).
- ▲ **OSOBY W WIEKU EMERYTALNYM** — obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej — będą mogły odwiedzać swoich krewnych w NRF i Berlinie zachodnim — taką uchwałę podjął rząd NRD (9.IX.).
- ▲ **RZĄD BOŃSKI NADAL OPÓŹNIA** porozumienie o przepustkach dla ludności Berlina zachodniego. W tej sprawie konferował (9.IX.). burmistrz Berlina zachodniego W. Brandt z kanclerzem NRF Erhardem.
- ▲ **PROGRAM ZJEDNOCZENIA EUROPY ZACHODNIEJ** (6 państw) na okres 3 lat wysunął belgijski minister spraw zagranicznych Spaak (10.IX.).
- ▲ **ZA UZNANIEM GRANICY NA ODRZE I NYSIE** wypowiedział się deputowany Izby Reprezentantów USA, Zabłocki (10.IX.).
- ▲ **DECYZJA „OCZYSZCZANIA TERENU"** wokół Sajgonu na obszarze 3 prowincji była jednym z rezultatów rozmów waszyngtońskich z udziałem ambasadora USA w Sajgonie (13.IX.). Miejsce gen. Khanha, na jeden dzień zaledwie, zajął gen. Lam Van Phat.
- ▲ **PREZYDENT INDII RADHAKRISHNAN** bawił z oficjalną wizytą w ZSRR. (od 11.IX.).
- ▲ **KAMPANIĘ PRZEDWYBORCZĄ W ANGLII** rozpoczęły publiczne przemówienia przywódców partii konserwatywnej, Home'a, i labourzystów — Wilsona — w Londynie, oba poświęcone głównie zagadnieniu stopy życiowej (12.IX.).
- ▲ **PREMIEREM NOWEGO RZĄDU FINLANDII** został przewodniczący Związku Agrariuszy, I. Virolainen. Do rządu weszło 7 agrariuszy (w tym minister spraw zagranicznych A. Karialainen), 3 przedstawicieli Fińskiej Partii Ludowej, 1 bezpartyjny (12.IX.).
- ▲ **13 KONFERENCJA RUCHU PUGWASH,** grupującego naukowców różnych krajów, współpracujących na rzecz pokojowego współistnienia odbyła się w Karlovych Varach (13.IX.).

Kronika FRANCUSKA

Wakacje przyszłości

Komisja „wypoczynku na świeżym powietrzu", utworzona w 1963 roku przez wysoki komitet do spraw sportu, przekazała swe ostatnie sprawozdanie prefektom oraz kierownikom urzędów centralnych i regionalnych. Sprawozdanie opiera się na jednomyślnej opinii osobistości wybranych z racji swych kompetencji lub też „reprezentatywnego" charakteru. Pewne propozycje są tak „rewolucyjne", że sekretarz stanu do spraw młodzieży i sportu podkreślił w swym komentarzu, iż prace komisji nie wiążą rządu.

Rozwój demograficzny kraju, oczekiwane stałe podnoszenie się stopy życiowej i skrócenie ustawowego czasu pracy — głosi sprawozdanie — stawiają w całej swej rozciągłości problem wypoczynku tygodniowego i wakacyjnego.

Obecnie we Francji istnieje 10 milionów ognisk domowych. Za 30 lat będzie ich 15 milionów. Skoro zaś terytorium narodowe nie przekracza 550 tys. km. kwadratowych można łatwo obliczyć, że na jedną rodzinę przypadnie we Francji około 4 hektarów tj. kwadratowa działka 400 x 200 metrów. Na tej działce każda rodzina musi znaleźć nie tylko zamieszkanie, ale również i miejsce na wypoczynek.

Wychodząc z tego założenia komisja dochodzi do wniosku, że nie ma na przyszłość rozwiązania w postaci własności indywidualnej w okręgach wypoczynkowych, a można będzie jedynie mówić o tymczasowym prawie dzierżawy. Taka jest właśnie „rewolucyjna" sugestia, która wzbudziła zastrzeżenia sekretariatu stanu do spraw młodzieży i sportu.

Jakie są teraz perspektywiczne rozwiązania proponowane przez komisję? Są one trojakiego rodzaju.

Po pierwsze plany urbanistyczne powinny przewidywać — w przeciwieństwie do obecnego stanu rzeczy — specjalnie wydzielone obszary na wypoczynek we wszystkich ośrodkach miejskich. Należy o tym pamiętać przy budowie nowych miast. Trzeba je znaleźć w starych miastach, nawet na drodze wyburzania całych dzielnic. Stare miasta mogą być rozbudowywane zdaniem komisji na peryferiach, albo też dzięki budownictwu wysokościowemu.

Po drugie powinno się przewidywać utworzenie „ośrodków wakacyjnych" położonych nie dalej niż 50 km od miast. Odrzucone jest rozwiązanie w postaci małych posiadłości indywidualnych, a to ze względu na interes społeczny. Chodzi o tworzenie parków weekendowych, posiadających wszelkie urządzenia dla uprawiania sportu i zapewniających pełny wypoczynek. Parki takie zamknięte byłyby dla ruchu samochodowego. Komisja oblicza, że jeden stuhektarowy park mógłby zapewnić wypoczynek około 2 tysiącom osób. W samym okręgu paryskim trzeba byłoby utworzyć 1000 do 2000 takich parków, które objęłyby 10 procent obszaru. Z jeszcze większą siłą staje ten problem w innych ośrodkach miejskich, a w szczególności w północnej Francji. Tego rodzaju rozwiązań należy zwłaszcza poszukiwać w rejonach silnie uprzemysłowionych.

Po trzecie komisja zaleca odpowiednie zagospodarowanie całych „okręgów wakacyjnych" za przykładem projektu dotyczącego Languedoc-Roussillon. Biorąc pod uwagę upowszechnianie się czterotygodniowych urlopów i możliwości rozłożenia ich w czasie komisja oblicza, że tego rodzaju rejony mogłyby objąć trzy miliony hektarów, czyli około 6 procent terytorium Francji.

Innym zagadnieniem jest już sprawa zarządu tego rodzaju ośrodkami, parkami czy rejonami. Komisja odrzuca kategorycznie możliwość udzielenia koncesji bankom, czy też przedstawicielom „przemysłu turystycznego". Podkreśla ona wagę związania samych użytkowników z realizacją tych projektów.

Komisja proponuje niezwłoczne spisanie „inwentarza" możliwości tworzenia ośrodków i regionów wypoczynkowych i wakacyjnych.

Prace komisji nowatorskie w tej dziedzinie wzbudziły już teraz ożywioną dyskusję i polemikę.

B. M.

MARCHAND BOLDODUC
VALENCIENNES:
39, Place d'Armes
ODZIEŻ męska, damska
oraz dla dzieci i młodzieży
Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:
JAKOŚĆ ◆ KOMFORT
◆ WYBÓR ◆ CENY

A L'OCCASION DU Ve CONGRÈS DE LA FÉDÉRATION MONDIALE DES VILLES JUMELÉES, tenu à Varsovie du 4 au 7 septembre, le premier président de cette fédération, son actuel président d'honneur, le maire de la ville de Dijon — le chanoine FÉLIX KIR — a visité pour la première fois la Pologne. Cette visite était d'autant plus précieuse pour les Polonais que le chanoine Félix Kir est non seulement une personnalité connue, le doyen du parlement français, le citoyen d'honneur de 16 villes, l'ami de grands hommes d'Etat, le défenseur infatigable de la cause de la paix universelle et de l'entente entre les hommes, mais aussi le descendant d'une famille polonaise qui aurait, selon une tradition orale transmise de père en fils, quitté la Pologne au XVIe siècle pour s'installer d'abord en Alsace puis, en 1795, à Dijon.

Des liens de jumelage ayant été établis entre Dijon et Cracovie, le chanoine Kir s'est rendu dans cette dernière ville dont il a visité les plus beaux monuments et où il a dit la messe à l'église Notre-Dame.

Et comme ces liens de jumelage viennent s'ajouter aux vieux sentiments d'amitié que le chanoine Kir porte à la Pologne, nous nourrissons le grand espoir qu'on y aura de nouveau la joie et l'honneur d'accueillir ce grand ami des hommes.

Ksiądz kanonik Kir ze wzruszeniem oglądał tereny dawnego getta Żydów warszawskich. Po domach i ludziach pozostał jeden ślad — Pomnik Bohaterów, którzy zginęli w walce z hitlerowskimi oprawcami

PRZYJACIEL CAŁEGO ŚWIATA

Z mojej podróży do Polski wywiozłem wiele niezapomnianych wzruszeń

Zawsze miałem sentyment do Polski, już jako dziecko

Całe życie marzyłem o pokoju. Dziś staje się to bardzo realne

ROZWIANE SIWE WŁOSY okalają głowę naszego dostojnego rozmówcy. Wita nas dobroduszny wyraz twarzy i roześmiane, niebieskie oczy. Sędziwy senior Zgromadzenia Narodowego Francji mer Dijon — ksiądz kanonik FELIX KIR, jest bezpośredni i bardzo skromny. Jego czarną sutannę ożywiają małe kolorowe baretki i miniaturki licznych odznaczeń (również polskich) i czerwień wstęgi zawieszonego na szyi Krzyża Legii Honorowej.

Ksiądz kanonik Kir odwiedził ostatnio Polskę z okazji V Kongresu Światowej Federacji Miast Bliźniaczych, której był pierwszym prezydentem, a obecnie jest honorowym przewodniczącym.

— *Jestem bardzo zadowolony z mojej podróży do Polski. I to z wielu powodów. Przede wszystkim muszę podkreślić, że Kongres Federacji Miast Bliźniaczych był bardzo udany. Przedstawiciele ze wszystkich kontymentów jednomyślnie stwierdzili, że należy odsunąć na bok wszelkie przeszkody, ażeby stanąć na wysokości zadania i osiągnąć atmosferę zgody, bez względu na różnicę poglądów filozoficznych i przekonań politycznych, aby wykreślić z historii ludzkości — wojnę.*

Zabierając głos na zakończenie obrad powiedziałem, że w życiu każdego z nas jest wiele marzeń, które się nie urzeczywistniają. Ale mogę stwierdzić, iż jedno z moich najstarszych, najgorętszych pragnień urzeczywistnia się. Bowiem przez całe moje życie marzyłem o pokoju powszechnym, o zniknięciu wszelkiej wojny. Dzisiaj jesteśmy w trakcie urzeczywistniania tego marzenia...

To nie tylko słowa, gdyż miasto, którego merem jest od wielu, wielu lat ksiądz kanonik Kir, nawiązało już więzy bliźniactwa z 16 miastami świata. Zbliżają one ludzi, miasta i kraje, usuwają różnice, spełniając największe pragnienia ludzkości...

— *Pierwszym naszym bliźniaczym miastem był York w Anglii* — mówi ksiądz kanonik. — *Potem nawiązaliśmy przyjaźń z Dallas w Texasie (USA). Kiedy odwiedziłem to miasto i uściskałem ręce naszych czarnych braci, mówiono mi, że biali ojcowie Dallas nie witają się jeszcze w ten sposób z Murzynami. Gdybym wiedział, że Kennedy jedzie do tego miasta, to bym odradził mu tę wizytę. Za wcześnie tam pojechał...*

Ksiądz kanonik Kir jest honorowym obywatelem wielu miast. W latach wojny uchronił on od zniszczenia synagogę w Dijon, za co wdzięczni mu są do dziś nie tylko francuscy Żydzi. Kilka miast Izraela nadało mu tytuł honorowego obywatela. W sercu tego wielkiego człowieka nie zabrakło miejsca dla Polski.

— *Z pochodzenia jestem Polakiem* — wyjaśnia. — *Nie jest to wprawdzie potwierdzone żadnym dokumentem, ale już od XVI wieku z ojca na syna przechodzi ta tradycja polskiego pochodzenia. Nasi pierwsi przodkowie osiedlili się w Alzacji. Dopiero w 1795 r. jeden z naszych pradziadów, który był kapitanem wojsk republikańskich został przeniesiony z Alzacji do Dijon. Zawsze miałem sentyment do Polski. Jeszcze jako dziecko, w szkole, uczyłem się polskich piosenek ludowych.*

Ksiądz kanonik Kir wiele razy już wybierał się do Polski, ale odwiedził ją po raz pierwszy dopiero teraz. Brał aktywny udział w warszawskim Kongresie Miast Bliźniaczych, a w niedzielę 6 września, w dzień wolny od obrad, pojechał do Krakowa, którego jest honorowym obywatelem.

— Jesteśmy bardzo ciekawi wrażeń księdza kanonika z tego miasta...

— *Kraków jest wspaniałym miastem, pełnym historycznych zabytków i arcydzieł cywilizacji. Całe miasto zrobiło na mnie wrażenie muzeum pamiątek. Gościł mnie bardzo serdecznie wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Uroczy człowiek. Przypomniał mi, że od szeregu lat Kraków pragnie nawiązać bliźniactwo z Dijon. Niestety listy w tej sprawie do mnie nie dotarły. Prawdopodobnie, moje sekretarki widząc korespondencję napisaną po polsku, pomyślały, że sprawa jest zbyt skomplikowana i nie przedstawiły mi jej. A więc przeprosiłem pana wiceprzewodniczącego i zapewniłem go, iż może uważać tę sprawę za załatwioną, bowiem do Krakowa przyjechałem nie tylko w imieniu własnym, ale w imieniu Rady Miejskiej Dijon, która jednomyślnie zgodziła się zaproponować Krakowowi „jumelage".*

— Oczekujemy tego nowego „jumelage" miasta polskiego i francuskiego. Jakie przybierze ono formy?

— *Oczywiście formy klasyczne, a więc wymianę kulturalną, profesorów, inżynierów, specjalistów, młodych ludzi, tak jak to się odbywa między moim miastem a miastami 16 innych krajów. Ostatnio gościłem w Dijon inżynierów z 52 krajów. Wszyscy oni byli jednomyślni, aby działać na rzecz pokoju i przyjaźni między ludźmi.*

— Co najbardziej podobało się księdzu kanonikowi w Krakowie?

— *Przede wszystkim Zamek Królewski — Wawel, który jest wspaniałym pomnikiem z unikalnymi dziełami sztuki. Znam wiele krajów, byłem przewodniczącym Komisji Parlamentarnej Sztuk Pięknych, ale nigdzie i nigdy nie widziałem podobnie pięknej kolekcji arrasów, jakie posiada Kraków.*

— Czy ksiądz kanonik widział ołtarz Wita Stwosza w kościele Najświętszej Marii Panny?

— *Oczywiście, widziałem nawet bardzo dokładnie, ponieważ odprawiałem tam mszę w niedzielę rano.*

— Czy dużo było ludzi na mszy?

— *Tak. Również na ulicach Krakowa widziałem licznych wiernych, jak udawali się na nabożeństwa do różnych kościołów. Zwiedziłem też Uniwersytet Jagielloński i jego muzeum. Przyjmował mnie i oprowadzał człowiek o wybitnej indywidualności — prof. Karol Estreicher.*

Dziękujemy serdecznie, w imieniu naszych Czytelników, księdzu kanonikowi Kirowi za chwilę rozmowy, a także za zapewnienie, że jeżeli tylko będzie miał okazję, to znów odwiedzi gościnną i bliską jego sercu — Polskę.

Na Placu Teatralnym przed Pomnikiem Bohaterów Warszawy ksiądz kanonik Kir nawiązał serdeczną rozmowę z grupą przypadkowych przechodniów. Żegnając się z nimi wzniósł okrzyk: „Vive la Pologne!"

WARSZAWSKIE RENDEZ-VOUS OJCÓW 175 MIAST ŚWIATA

Un instant de recueillement devant le Monument aux Héros du Ghetto

Warszawa jest najwymowniejszym w świecie symbolem okrucieństwa wojny i wartości pokojowego budownictwa — oświadczył jeden z delegatów V Kongresu Światowej Federacji Miast Bliźniaczych. Szlachetne cele Federacji — osiągnięcia przyjaznego zrozumienia między narodami i szerokiej współpracy miast świata dla utrwalenia pokoju — na warszawskim Kongresie zostały bez zastrzeżeń i spontanicznie poparte przez delegatów reprezentujących 175 miast z 27 krajów.

Federacja stawia ideę bliźniaczych związków miast w służbę współpracy między narodami, w służbę pokojowego rozwoju świata. Za przykładem miast francuskich, włoskich i angielskich, polskie miasta poparły tę ideę i dokładają starań, aby ich bliźniactwa z innymi miastami różnych krajów zawierały istotną treść idei pokojowego współżycia między ludźmi różnych ras, wyznań i przekonań. — Jest jednym z zadań naszego ruchu wykazanie na konkretnych przykładach, że taka współpraca jest drogą owocną i obiecującą dla ludzkości — stwierdził w imieniu przewodniczącego Federacji p. D. Thiama pełnomocnik generalny Światowej Federacji Miast Bliźniaczych p. Jean Marie Bressand.

Uczestnicy Kongresu zwiedzając Warszawę wskrzeszoną ze zgliszcz i ruin utwierdzali się w przekonaniu, że działając na rzecz pokojowego współżycia narodów bronią swych miast przed tragicznym losem Warszawy.

Les congressistes visitent la ville. Mais, à cet endroit, ils ne peuvent voir que les ruines de l'ancien château royal

SPOTKALIŚMY w POLSCE WIELE ZROZUMIENIA i INICJATYWY

— Le jumelage n'est pas seulement l'affaire des Conseils Municipaux. C'est avant tout l'affaire des populations. Chaque lecteur de la „Semaine Polonaise" peut prendre l'initiative dans ce domaine: il suffit d'oser! Avec mon amitié". Są to słowa **p. Jean-Marie BRESSAND** — pełnomocnika generalnego Federacji po jego pobycie w Polsce, wówczas gdy przygotowywał wstępne prace do V Kongresu Federacji Miast.

Teraz — już po Kongresie — na nasze pytanie, skąd się wywodzi idea bratania miast, odpowiada:

— To odległe czasy. Była okupacja. Jako jeniec obozu hitlerowskiego postanowiłem wraz z przyjaciółmi, moimi rodakami, zorganizować ucieczkę. Pamiętam, było to 20 lat temu, dokładnie 27 sierpnia. Ucieczka udała się. Po okresie rekonwalescencji fizycznej i psychicznej wróciłem w szeregi Résistance. Wśród uciekinierów znajdował się również mój przyjaciel — Jean-Pierre Bloch — b. minister kombatantów.

Po zakończeniu wojny, która nie oszczędziła nam żadnych niemal okrucieństw, postanowiliśmy wespół z przyjaciółmi angielskimi, którzy uniknęli śmierci w obozie, stworzyć więzy między narodami, by choć w niewielkim stopniu zapobiegać wojnie.

W osiem lat później założyliśmy stowarzyszenie francusko-angielskie „Le Monde Bilingue". W 1957 r. organizacja nasza przekształciła się w Fédération Mondiale des Villes Jumelées.

— Jakie jest Pańskie zdanie o uczestnictwie Polski w Federacji?

— Od kilku lat wiele miast polskich interesowało się sprawą zbliźniaczenia. Część tych miast pragnęła się zbratać z miastami krajów sąsiadujących, inne z miastami francuskimi i włoskimi. Niestety, brak źródeł informacyjnych sprawiał, że często starania te były bezowocne. Dopiero podczas mojej pierwszej wizyty w Polsce złożonej przewodniczącemu Stołecznej Rady Narodowej p. Zarzyckiemu i Wrocławia — p. Iwaszkiewiczowi, problem ten nabrał realnych kształtów. Ci dwaj, pełni energii i dobrej woli panowie spopularyzowali w Polsce ideę braterstwa miast, czego owocem był ostatni Kongres. Spotkaliśmy w Polsce wiele zrozumienia i cennej inicjatywy.

Podczas mojej drugiej wizyty w Polsce w czerwcu ub. r. miałem możność lepszego jej poznania. Moja trzecia wizyta w Polsce łączyła się już z obradami naszego V Kongresu Federacji. Gospodarze urozmaicili jego program bogactwem imprez. Był to dla nas jeszcze jeden dowód słuszności pokojowej działalności na rzecz przyjaznego współżycia narodów, w której Polska odgrywa tak dużą rolę. Tyle przecież ucierpiała podczas wojny. Z wielkim szacunkiem dla Polski oglądaliśmy Warszawę, odbudowaną z pietyzmem i sercem. Wierzymy, że w przyszłości będzie ona, jak i inne miasta świata, już tylko rozbudowywana...

Czwartą część mieszkańców 11-tysięcznego **Saint-Vallier (Saône-et-Loire)** stanowią Polacy. Przybyli tu w trudnych latach dwudziestych w poszukiwaniu pracy, tu zawarli związki małżeńskie, tu urodziły się ich dzieci i wnuki. Kontynuują oni stare polskie tradycje — nadają ton życiu miasta. Mer Saint-Vallier — **pan Jean CHALOT** jest wypróbowanym przyjacielem Polaków. Z okazji XX-lecia Polski Ludowej na uroczystym spotkaniu II sekretarz Ambasady PRL w Paryżu wręczył panu Chalot odznakę Tysiąclecia. Pan Chalot wraz z grupą merów i radnych wielu miast Francji bawił w Polsce, uczestnicząc w V Kongresie Światowej Federacji Miast Bliźniaczych. Pan Chalot przypomniał, że już w 1961 roku został podpisany protokół **jumelage między francuskim Saint-Vallier a polskim Rybnikiem.**

— Co łączy te dwa miasta?

— Zarówno w Saint-Vallier jak i w Rybniku większość mieszkańców stanowią górnicy. Również górnik p. Krakowiak jest radcą miejskim Saint-Vallier. To właśnie on był inicjatorem zawarcia bliźniactwa między obydwoma miastami. Dotychczas odbyły się tylko wstępne wizyty, ale już w przyszłym roku zostanie zorganizowana wymiana wakacyjna 50 dzieci. Młodzi mieszkańcy Saint-Vallier pojadą do polskich rodzin, a taka sama ilość dzieci rybnickich górników spędzi miesiąc wakacji u nas w Saint-Vallier.

Mieszkańcy naszego miasta już od dawna pragną zrealizo-

Les travaux du Congrès se sont dérou

Les fortifications servaient jadis à la défense de la ville. Aujourd'hui, son cachet historique et... aux congressistes désireux de faire de l'exer

ınt le Monument aux Héros du Ghetto de Varsovie, et la visite continue

obydwoma miastami. Dotychczas odbyły się tylko wstępne wizyty, ale już w przyszłym roku zostanie zorganizowana wymiana wakacyjna 50 dzieci. Młodzi mieszkańcy Saint-Vallier pojadą do polskich rodzin, a taka sama ilość dzieci rybnickich górników spędzi miesiąc wakacji u nas w Saint-Vallier.

Mieszkańcy naszego miasta już od dawna pragną zrealizować tę wymianę i cieszymy się, że w przyszłym roku dojdzie ona do skutku.

Pan Jean Chalot jest aktywnym członkiem Komitetu Stowarzyszenia France-Pologne. Żegnajac się z nami powiedział: **„Je suis un grand ami de la Pologne, en premier lieu parce qu'elle a souffert dans sa chair, déchirée comme l'Alsace et la Lorraine".**

Les travaux du Congrès se sont déroulés dans le cadre des commissions

la défense de la ville. Aujourd'hui, reconstituées, elles servent à ıgressistes désireux de faire de l'exercice après trop d'heures assises

VARSOVIE est pour le monde entier le symbole le plus éloquent à la fois de l'horreur de la guerre et de la grandeur de l'oeuvre pacifique — a déclaré un des délégués au V-e Congrès de la Fédération Mondiale des Villes Jumelées. Les nobles objectifs de la Fédération — l'entente amicale entre les nations et une large collaboration entre toutes les villes du monde pour le renforcement de la paix — ont obtenu l'approbation spontanée et unanime des délégués représentant 175 villes de 27 pays.

La Fédération initie les liens de jumelage entre les villes au nom de la collaboration pacifique des nations, au nom du développement heureux de l'humanité. Suivant l'exemple des villes françaises, italiennes et anglaises — les villes polonaises ont accordé leur soutien à cette initiative et s'efforcent de donner à leurs liens de jumelage avec les villes de différents pays l'ampleur la plus large dans un esprit de fraternité entre les hommes de différentes races, convictions et opinions.

C'est à notre mouvement qu'il incombe de démontrer sur des exemples concrets qu'une collaboration de ce genre constitue une voie riche en promesses et en possibilités — a déclaré au nom du président M. D. Thiam, le délégué général de la Fédération Mondiale des Villes Jumelées, M. Jean-Marie Bressand.

Les participants du Congrès ont rendu hommage à l'heroïsme de Varsovie et visité cette ville qui, reconstruite de ses ruines, affermit leur volonté d'oeuvrer pour la paix et l'amitié, pour préserver à jamais leurs propres cités du sort qui fut celui de la capitale polonaise.

Qui aurait cru que de nos temps l'on pouvait vendre ou acheter des villes! Et pourtant c'est bien ce qui se passait dans les couloirs du Congrès, et même sur les marches, dans le cadre du „Marché des villes"

SPOKÓJ w NASZYM DOMU, KRAJU i NA ŚWIECIE ZALEŻY w DUŻYM STOPNIU OD KAŻDEGO z NAS

Pani Marie MARTENS mieszka i pracuje w **Vitry-sur-Seine.** Miasto to należy do Federacji Miast Bliźniaczych od 1959 r. i zbliźniaczone jest z angielskim Burnley i czechosłowackim Kladnem. Pani Marie uważa „jumelage" za jedną z najlepszych form porozumienia między narodami o różnych systemach politycznych:

— Spokój w naszym domu, kraju i na świecie jest zależny w dużym stopniu od każdego człowieka. Federacja nasza obrała bezpośrednie bliźniaczenie miast jako formę utrwalania pokoju i nawiązywania przyjaznych kontaktów między ludźmi różnych ras i narodowości. Zbliźniaczone miasta prowadzą wymianę naukową, korespondują ze sobą, konfrontują poglądy na wszystkie istotniejsze sprawy społeczne, kulturalne i gospodarcze. Efekty tej pracy zależą od inwencji i dobrej woli zarówno jednostek, jak i grup społecznych. Na przykładzie miast francuskich, członków Federacji, przekonujemy się sami o wynikach przyjaznej współpracy, korzystnej dla każdej ze stron.

Podczas Kongresu w Coventry Polska została przyjęta na członka naszej organizacji. Cieszymy się z kontaktów nawiązanych z Polską. Wynikiem ich były obecne obrady V Kongresu Federacji Miast Bliźniaczych w Warszawie.

Z Polską po raz pierwszy bezpośrednio zetknąłem się podczas Kongresu. We Francji wiele słyszałam i czytałam o rozwoju Waszego kraju. Często oglądałam filmy polskie, które są niezbitym dowodem bogatego dorobku artystycznego w dziedzinie kinematografii, znanej zresztą w całym świecie. Jeden z tych filmów ukazywał Polskę w gruzach — był dokumentem epoki — obrazem zagłady Waszej stolicy. Ten sam film „Varsovie quand même" oglądałam teraz w Warszawie konfrontując swoje wrażenia. Warszawa jest teraz pięknym, nowoczesnym miastem. Każdy cudzoziemiec przebywający w Polsce może się przekonać o wielkim wysiłku, jaki dali z siebie Polacy, by odbudować swą ojczyznę z gruzów.

Dzieła takiego mógł dokonać tylko naród bardzo dumny. Wierzę, że ludzie — którzy ponieśli tak wielkie ofiary i wyrzeczenia dla swojej ojczyzny — nigdy nie ustaną w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

„Rien ne vaut un bon cigare quand on a longuement visité une ville et admiré maintes choses", semble se dire M. Paul Gasnet, Président du Club Limousin du Tourisme

MAŁY TYGODNIK Nr 96

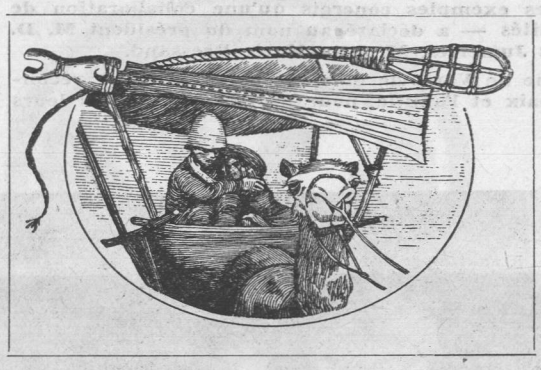

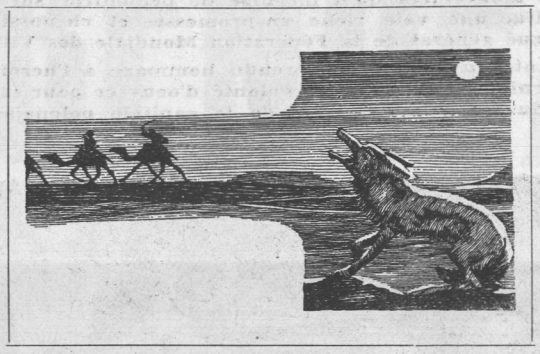

Niezwykłe przygody Stasia i Nel

(Nowe wydanie pięknej powieści Sienkiewicza)

„W pustyni i w puszczy" to najpopularniejsza powieść Henryka Sienkiewicza napisana dla młodzieży na podstawie wspomnień podróżniczych autora. Ta interesująca powieść wznawiana wielokrotnie w Polsce i tłumaczona na dziesiątki języków świata wydana została ostatnio ponownie. Cały jej nakład rozszedł się błyskawicznie. To ostatnie wydanie pięknie zilustrował rysunkami znany polski artysta-grafik Szymon Kobyliński. Przedstawił on w rysunkach niezwykłe przygody, jakie spotkały parę młodych bohaterów: Stasia i Nel na szlaku ich dramatycznej podróży afrykańskiej.

Ojcowie 14-letniego Stasia Tarkowskiego i 8-letniej Nel Rawilson pracowali przy budowie Kanału Sueskiego. W okresie świąt dzieci i ich ojcowie wybrali się do Medimet — wielkiej oazy leżącej na lewym brzegu Nilu. Podczas podróży Staś i Nel zostali porwani przez Sudańczyków, prowadzących walki z Egiptem. Tak zaczyna się pasjonująca akcja powieści pełnej fantastycznych przygód młodej pary, która po wielu dramatycznych przeżyciach zostaje uwolniona z rąk dzikich plemion dzięki wyjątkowej odwadze Stasia.

Nel zamieszkała potem z ojcem w Anglii. Staś po ukończeniu studiów w Kairze poślubił ją i młodzi państwo Tarkowscy powrócili na stałe do Polski.

OLIMPIJSKIE PISMO OBRAZKOWE

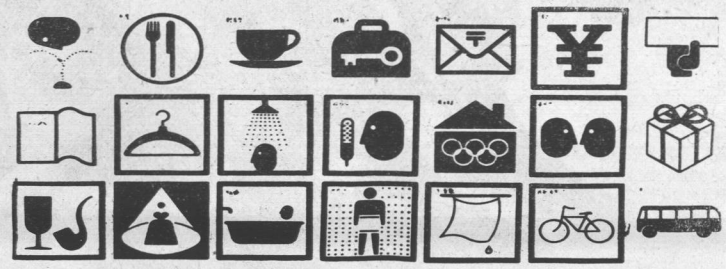

Na Igrzyska Olimpijskie do Tokio przyjadą czołowi sportowcy z 98 krajów, wśród nich także mistrzowie wielu sportowych dyscyplin z Francji, Belgii i Polski. Język japoński, jak wiecie, należy do najtrudniejszych w świecie, nie jest tak popularny jak francuski czy angielski. Dlatego dla wszystkich uczestników Olimpiady Tokijski Komitet Organizacyjny opracował specjalne „pismo obrazkowe", które informować będzie ilustracjami o wszystkich obiektach sportowych, turystycznych i innych.

Powyżej publikujemy tablice informacyjne pisma obrazkowego. Przedstawia ono u góry od lewej fontannę z wodą do picia, bar szybkiej obsługi, kawiarnię, przechowalnię bagaży, pocztę, bank, kasę biletową.

W drugim rzędzie od lewej widać kasę, w której sprzedaje się programy imprez, szatnię, prysznice, kabiny telefoniczne, osiedle olimpijskie, salę wypoczynkową i sklepy. W trzecim rzędzie od lewej język obrazkowy wskazuje na: klub, teatr, łazienki, łaźnię parową, pralnię, parking rowerowy i samochodowy.

Najlepsi szybownicy świata

Wiecie zapewne wszyscy o sukcesach polskiego sportu lotniczego, a zwłaszcza polskich szybowników, znanych na całym świecie. Polscy piloci szybowcowi zdobyli dotychczas 100 złotych odznak z trzema diamentami, co stanowi rekordową ilość. Tak wysokich odznaczeń nie posiada żadne inne państwo poza Polską.

Mistrzowie sportu szybowcowego z Kraju i mistrzowie świata: Makula, Majewska, Szemplińska, Popiel i wielu innych zapisali się złotymi zgłoskami w historii szybowcowych rekordów. Polacy górują nad rywalami nie tylko umiejętnościami pilotażu, ale i doskonałym sprzętem. Szybowce polskiej produkcji cieszą się najlepszą opinią pilotów różnych krajów.

W polskich aeroklubach kształci się wielu młodych chłopców i dziewcząt. Zdjęcie przedstawia przygotowanie ucznia z Rybnika do samodzielnego lotu na szkolnym szybowcu „Bocian".

WIELKI KONKURS „Moje wakacje"

„Mały Tygodnik", a wielkie sprawy:
szkoły, Ojczyzny, pracy, zabawy.
„Mały Tygodnik" wszystkich zaprasza:
i tych z parteru, i tych z poddasza,
z miasta i ze wsi, z Lille i Paryża,
z przedmieść i śródmieść, z dala, z pobliża —
by wzięli udział w Wielkim Konkursie!
Afisz przykleja tutaj na mur się,
afisz, co treść swą wszystkim ogłasza:

WIELKI KONKURS „MOJE WAKACJE"

Zadanie konkursowe polega na nadesłaniu prac opisowych, w których podzielicie się z nami i z Waszymi rówieśnikami wrażeniami i przeżyciami wakacyjnymi. Mogą to być pamiętniki, opisy przygód, wspomnienia, zdjęcia z objaśnieniami, listy itp.

Prace mogą być pisane po polsku lub po francusku o dowolnej objętości.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa Z DNIEM 15 GRUDNIA. Macie więc dużo czasu.

Druk Waszych prac zaczniemy w „Małym Tygodniku" wcześniej, w miarę ich nadsyłania, aby wspólnie ocenić i przyznać nagrody najlepszym. Na zwycięzców konkursu czekają liczne niespodzianki w postaci bardzo ciekawych nagród.

Wszystkich zachęcamy do udziału w konkursie.

Prace nadsyłajcie pod adresem: „Tygodnik Polski" 23, rue Taitbout, Paris IX — z dopiskiem na kopercie — Konkurs „Moje wakacje".

A kto zdobędzie pierwszą nagrodę, otrzyma
od nas wieniec i odę —
odę, to znaczy wiersz uroczysty,
wieniec — jak koło, jak dla cyklisty.
Czytajcie! Myślcie! I piszcie do nas.
bo Wasze listy to jest rezonans,
o tym co działo się na wakacjach.
Czekamy! Piszcie!

Wasza Redakcja

JAKIE TO WYRAZY?

W każdym z kwadratów widzicie splątane litery. Wypiszcie je po kolei z każdego obrazka, a następnie ułóżcie z tych liter trzy wyrazy.

Jakie to będą wyrazy? Właściwe odpowiedzi prosimy nadsyłać do redakcji „Małego Tygodnika", 23 rue Taitbout, Paris IX. Czekamy dwa tygodnie. Wśród tych, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

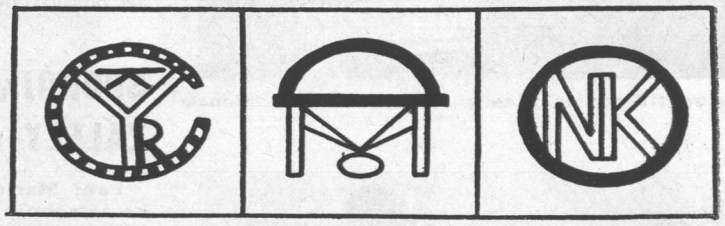

„LA BOUTIQUE POLONAISE"

25, rue Drouot — Paris 9e

Tel. PROvence 83-37 CCP 189.46.68 PARIS

poleca po cenach najniższych następujące ***KSIĄŻKI***

Stanisław BISKUPSKI	Godzina klęski (Tygrys)	1,55
Jan DŁUGOSZ	Komin pokutników	5,55
Marian FALSKI	Elementarz (w opr.)	4,00
Pola GOJAWICZYŃSKA	Dziewczęta z Nowolipek	3,10
S. GALAS	60 melodii w łatwym układzie na akordeon	6,15
Krystyna KLECZKOWSKA	Cztery ściany świata	3,70
Stanisław KOWALEWSKI	Nadliczbowy	3,70
Józef Ignacy KRASZEWSKI	Starosta warszawski (w opr.)	13,55
Sławomir MROŻEK	Opowiadania (w opr.)	7,70
Bolesław PRUS	Faraon — 2 tomy	6,15
Horacy SERAFIN	Przy szabasowych świeczkach (w opr.)	9,25
Helena SEKUŁA	Dziewczyna znikąd	5,55
WIECH	Helena w stroju niedbałym	3,10
WIECH	Ksiuty z Melpomeną	4,60
Stefan ŻEROMSKI	Uroda życia (w opr.)	7,70
ENCYKLOPEDIA POPULARNA A—Z	(w oprawie)	25,00
Paweł KALINA	Słownik polsko-francuski (w opr.)	16,95
Paweł KALINA	Słownik francusko-polski (w opr.)	18,50
DEMBOWSKA, SALONI, WIERZBICKI	„Świat i My" — Podręcznik do nauki języka polskiego dla kl. VI (w opr.)	4,75

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Posiadamy na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich oraz autorów obcych tłumaczonych na język polski.

L'eau véhicule le charbon

UN „CARBO-DUC" EN SILESIE

Dans quelques mines polonaises le transport hydraulique est appliqué à une large échelle. Les études de l'Institut Central des Mines à Katowice ont abouti à la constuction du „doseur GIG-3". Le massif est attaqué par un jet d'eau de 4 à 6 cm de diamètre (300 atmosphères de pression), la buse étant placé tout contre le massif. Les berlines et les convoyeurs sont remplacés par des tuyaux par lesquels l'eau entraîne le charbon ainsi abattu.

Regardons de plus près les doseurs. Ce sont des cylindres métalliques de 4,5 mètres cubes, qui s'ouvrent par le bas sur une vis sans fin horizontale. Un mélange eau-charbon s'y constitue et est automatiquement introduit par doses — d'où le nom de l'appareil — dans le tuyau transporteur, chemine d'abord horizontalement jusqu'au puits, puis verticalement jusqu'au carreau. Là, le mélange est déshydraté et le charbon trié. L'eau, après purification, est renvoyée au fond pour servir au remblayage.

Dans la mine „Andaluzja" chaque engin „GIG-3" ramène en moyenne à la surface 120 tonnes de charbon par heure, les frais de transport jusqu'au carreau étant de 20% plus bas que par les méthodes traditionnelles.

Les recherches continuent. Des prototypes d'engins au rendement de 200 à 400 tonnes par heure sont déjà prêts. On établit également les plans d'un réseau hydraulique de transport, véritable „carbo-duc" qui desservira les utilisateurs du charbon de Haute-Silésie dans un rayon de 100 km.

640 kilomètres en 15 jours

La construction du barrage et de la centrale électrique de Solina sur le San en est à sa phase finale. Le montage des turbines hydrauliques qui fourniront une puissance de 120 mégawatts est en cours. Mais auparavant, ces turbines ont du accomplir un voyage relativement court, mais compliqué. Les éléments, pesant de 25 à 50 tonnes avaient des dimensions plutôt encombrantes — 11 mètres et demi de long, 5 mètres et demi de largeur et 7 mètres et demi de hauteur. Le trajet de Brno en Tchécoslovaquie, où ces turbines ont été fabriquées, jusqu'à Solina — passe par les Karpates. Il a fallu renforcer de nombreux ponts, établir des traverses de béton sur les gués, aménager certaines portions des routes, surélever les fils du téléphone et les réseaux de traction électrique. Ces préparatifs ont duré cinq mois, après quoi le convoi (notre photo) — 12 puissantes remorques auto-tractées — a quand même mis 15 jours à franchir les 640 km du trajet.

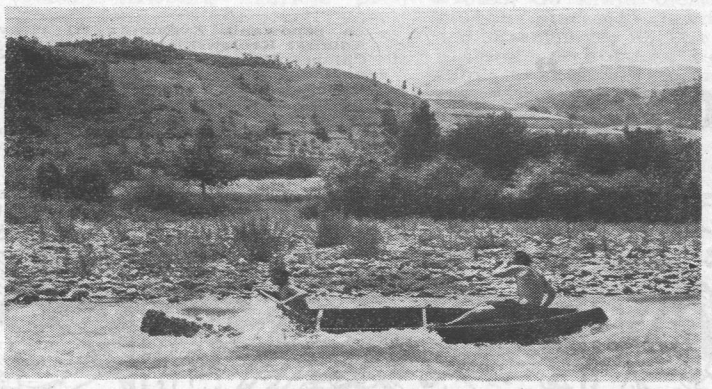

Une plaque à la mémoire des Bataillons Ouvriers

Mal armés, mais plein d'ardeur et de courage, les combattants des „Bataillons Ouvriers", formés exclusivement de volontaires, furent pendant le siège de septembre 1939 au premier rang des défenseurs de Varsovie.

Pour le vingtième anniversaire de leur héroïque combat, une plaque commémorative a été inaugurée au 7 de la rue Warecka, où se trouvait à l'époque l'Etat-Major des "Bataillons Ouvriers", par Janusz Zarzycki, président du Conseil du Peuple de la capitale et en présence du général J. Rómmel, ancien Cdt de l'Armée „Varsovie".

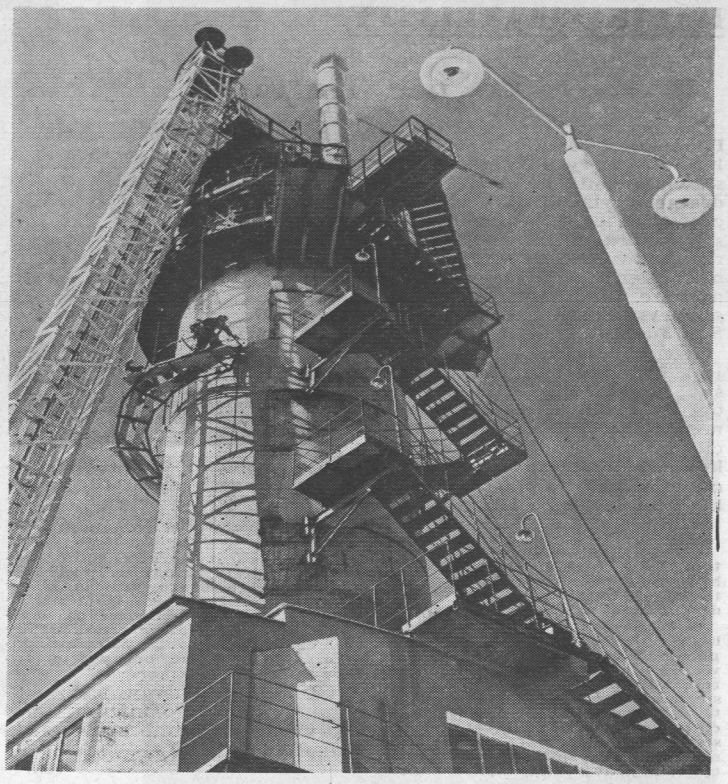

LES SUCRERIES DEMARRENT

Le sucre est une des spécialités polonaises. Et cette année la récolte des betteraves sucrières s'annonce bonne, surtout dans la région de Lublin, où sont d'ailleurs concentrées les plus importantes sucreries du pays. Pour elles „la campagne sucrière" s'ouvre fin septembre. Notre photo représente les derniers travaux d'entretien avant le début de la campagne dans la sucrerie Werbkowice qui, mise en exploitation en 1963, atteindra cette année son rendement maximum et transformera 33 mille tonnes de betteraves par jour.

LES JARDINS DES MINEURS

Près de 25 mille mineurs du bassin de Katowice ont pour „violon d'Ingres" le jardinage. Près de 1400 hectares de terrain ont été par leurs soins vigilants transformés en jardins qui fournissent abondamment les tables familiales en légumes et en fruits. Les entreprises minières consacrent des fonds importants à l'aménagement de ces terrains: adduction d'eau, clôtures, bâtiments communs etc.

Les derniers beaux jours

De nombreux touristes tchécoslovaques ont mis à profit les derniers beaux jours de l'été pour descendre en canoë les pittoresques gorges du Dunajec dans le sud de la Pologne.

Pour le génie la guerre dure encore

Il ne se passe guère de jour à Varsovie sans que des travaux de terrassement n'amènent la découverte d'obus, de mines de bombes d'aviation restés enfouis depuis l'Insurrection de 1944, les combats de libération en 1945 ou, parfois, même depuis le siège de la capitale en 1939. Le génie militaire, immédiatement averti, procède à l'enlèvement des dangereuses trouvailles. Celles-ci sont emmenées dans un polygone où, avec toutes les précautions nécessaires, on provoque leur explosion. Notre photo représente une imposante „collection" de bombes d'aviation de divers calibres découvertes en quelques semaines à Varsovie et dans les environs.

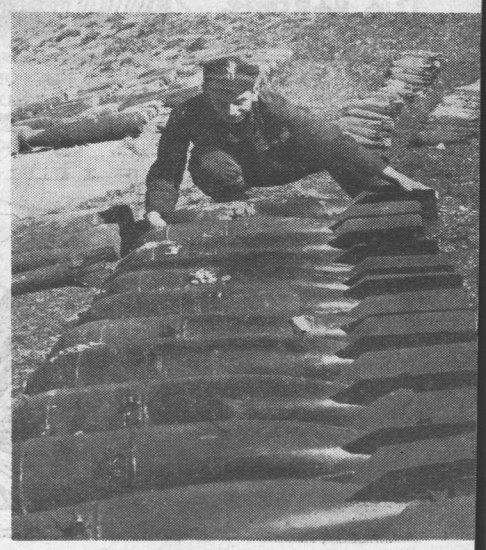

Pour le XX-e anniversaire de la libération

Jean Hugonnot

LES POLONAIS DANS LA BATAILLE DE PARIS

II. La coopération intellectuelle franco-polonaise

C'est aux environs de Fontainebleau, près de Paris, que le grand patriote Kościuszko, honoré par la convention nationale, passa ses dernières années d'exil, avant de terminer ses jours en Suisse en 1817.

On ne saurait parcourir les salles de cours du Collège de France sans songer à Adam Mickiewicz ,le grand ami de Michelet et de Quinet, qui y fit entendre la parole enflammée de la Pologne opprimée.

Le tout Paris de la monarchie de juillet est rempli du souvenir et des échos du talent et de la renommée grandissante de Frédéric Chopin, le génial compositeur polonais; c'est là que le grand artiste, changeant souvent de logis, connut une vie errante et souvent tourmentée, mais c'est là aussi, dans le climat du Paris de Balzac, de Stendhal, de George Sand et de Delacroix, qu'il enfanta quelques uns de ses pleurs, purs chefs d'oeuvre; c'est au 12 place Vendôme, qu'il mourut prématurément en 1849; c'est au Père Lachaise que s'érige son tombeau, objet d'une ferveur populaire qui ne s'est pas démentie depuis plus d'un siècle.

Il suffit de faire un pélerinage au cimetière de Montmorency, pour constater qu'il fut, au milieu du XIXe siècle, le camposanto d'illustres Polonais condamnés à l'exil.

C'est à Paris en 1906, dans un pauvre hangar d'une rue du quartier Latin, qu'une jeune étudiante polonaise pauvre, Marie Sklodowska, après avoir uni sa destinée à celle du savant Pierre Curie, réalisa en étroite coopération intellectuelle avec celui-ci la découverte du radium, précédée de celle du polonium, qui allait conduire en 1934, il y a 30 ans de celà, à celle de la radio-activité artificielle par Irène et Frédéric Joliot-Curie.

Ainsi donc, la découverte la plus révolutionnaire de notre siècle, le siècle de l'atome et de l'énergie nucléaire, est pour l'essentiel tout au moins, le fruit d'une coopération scientifique franco-polonaise et c'est à Paris qu'elle a vu le jour.

C'est à Paris toujours, que Henryk Sienkiewicz, le grand romancier polonais, trouva le climat et l'inspiration nécessaires à la création de son oeuvre littéraire et dramatique.

La bibliothèque polonaise, quai d'Orléans, l'ancienne école polonaise devenue plus tard le Lycée polonais, sont là pour témoigner de l'intensité des échanges intellectuels franco-polonais, de l'importance de la présence polonaise dans la capitale française.

L'on ne sait pas assez qu'en 1911, un Bottin mondain parisien révélait l'existence à Paris de douze mille personnalités aux noms d'origine ou de consonance polonaise.

A cette ancienne immigration vint, à partir des années vingt de notre siècle, s'ajouter une nouvelle immigration ouvrière de rudes travailleurs, chassés de leur pays par le chômage consécutif au désastreux régime de la „sanacja" en Pologne durant l'entre deux guerres; on les rencontre nombreux et toujours fidèles à la mère-patrie, bien que devenus Français d'adoption, à Ivry, à Aulnay-sous-Bois, à St-Denis, à Argenteuil.

En cette année du cinquantenaire de la première guerre mondiale, comment ne pas rappeler le souvenir du délicieux poète que fut Guillaume Appollinaire, d'origine polonaise, dont le Paris littéraire des années vingt a fixé à jamais l'oeuvre.

Les souvenirs sont cors de chasse
Dont meurt le bruit parmi le vent
Passons, passons, puisque tout passe
Je me retournerai souvent.

(A suivre)

KĄCIK FILATELISTY

To nie Katedra

Na początku bieżącego roku **Panama wydała 22 znaczki lotnicze z rysunkami przedstawiającymi kościoły katedralne** z tych krajów, których przedstawiciele duchowieństwa biorą udział w II Soborze Powszechnym w Watykanie. Między innymi na jednym ze znaczków podpisano pod rysunkiem **„Catedral de San Juan — Polonia".**

Rzeczywiście w Warszawie jest Katedra pod wezwaniem św. Jana, tylko nie ją wyobraża rysunek znaczka panamskiego. Projektant umieścił **na znaczku fasadę innego kościoła warszawskiego,** a mianowicie **kościoła Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim.**

Kościół ten, choć nie jest Katedrą, ma również dość ciekawą historię z okresu II wojny światowej, podobnie jak prawie każdy gmach warszawski.

Gospodarzem parafii „Wszystkich Świętych" był staruszek ks. proboszcz Godlewski. W czasie wojny stał się jednym z bohaterów walczącej Warszawy. W okresie tworzenia przez Niemców getta dla Żydów w Warszawie, kościół Wszystkich Świętych znalazł się za murami getta. Wszystkich nie-Żydów wysiedlono do dzielnicy „aryjskiej", ale uparty proboszcz odmówił przeniesienia się i pozostał na swej parafii, prowadził ożywioną działalność charytatywną wśród mieszkańców getta. Zmarł wkrótce po zakończeniu wojny.

W czasie jednego z bombardowań kościoła zginął na posterunku przeciwpożarowym na wieży kościoła zastępca ks. Godlewskiego — ks. Edward Gorczyca. Kościół został poważnie uszkodzony w czasie Powstania Warszawskiego. Obecnie jest oczywiście odbudowany.

Znaczek Panamy jest jeszcze jednym Polonicum, ciekawszym niż inne z uwagi na błąd projektanta.

em.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Czytam od dawna z zainteresowaniem „Rady od serca" i wreszcie zdecydowałam się sama do pani napisać. Jestem rozwiedziona, mąż mnie rzucił dla innej po kilkunastu latach pożycia, choć byłam wierną, gospodarną, dobrą żoną. Okazuje się, że to są rzeczy nieważne. Z mężem takim, jakim był mój, powinnam udawać zadowoloną, kiedy wracał ze schadzek, być zawsze chętną do jego pieszczot, nigdy niezmęczoną, choć mi nigdy nie pomagał w domu, a oboje pracowaliśmy zawodowo. Obecnie jestem zrażona do mężczyzn i myślę, że nie ma szlachetnych, oceniających kobiecą uczciwość. Oddaliłam się od wszystkich znajomych, bo wydaje mi się, że każda mężatka chce mi imponować swoim mężem, a każdy wolny mężczyzna myśli tylko o chwilowej rozrywce.

Mam lat trzydzieści kilka, jestem zgrabna, niebrzydka, na dobrej posadzie, a czuję się bardzo nieszczęśliwa i myślę, że nigdy nie będę miała prawdziwego domu. Nie chce mi się iść do fryzjera, ubrać elegancko, iść z wizytą ani przyjąć gości. Ta moja rozpacz nie ma nic wspólnego, niech pani nie myśli, z miłością do byłego męża. Nie kocham go, jest mi zupełnie obojętny, boli mnie tylko ta pustka.

ZACOFANA

DROGA PANI!

Tymi metodami, które pani stosuje, nigdy nie wypleni pani swej pustki. Nikt nie lubi towarzystwa kobiety zaniedbanej, źle ubranej, zbolałej i nieszczęśliwej, nikt nie lubi patrzeć na cudze cierpienie.

Dlatego moja rada jest stanowcza, to właściwie nie rada, ale nakaz. Trzeba się otrząsnąć, zacząć żyć jak młoda kobieta o pani warunkach. Pierwsza sprawa — jutro pójdzie pani do fryzjera, druga — kupi sobie pani nową sukienkę i kostium. Trzecia — na najbliższą sobotę zaprosi pani gości. Nie chcę słyszeć żadnych wymówek ani sprzeciwów. Czekam na pani list — sprawozdanie z nowego życia. Odwagi i powodzenia!

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Przed dwoma laty poznałem kobietę, która tak mocno umieściła się w moim sercu, że jestem jej bezgranicznie oddany. Kiedy dowiedziałem się, że była mężatką, że mąż ją rzucił i zabrał wszystko, co mieli, gdy opowiedziała mi co przeżyła — stała mi się jeszcze bliższa.

Było nam ze sobą dobrze. Kochałem ją do szaleństwa. Wzięła rozwód z mężem, postanowiliśmy wziąć ślub. Ale moje szczęście trwało krótko. Zacząłem coraz częściej spotykać ją w towarzystwie różnych mężczyzn i na ulicy i w domu. Były wypadki, gdy zamykała drzwi przede mną, bo był u niej ktoś inny. Zaczęliśmy się kłócić, żądałem wyjaśnień, ale żadne słowa do niej nie docierały.

Jestem w rozpaczy, nie wiem co o tym myśleć! Czy kobiety mogą być aż tak bezczelne, żeby dla głupich pieniędzy czy prezentu — zegarka — rujnować komuś życie. Zaczynam myśleć, że i ze mną chodziła, bo wiedziała, że dobrze zarabiam. Jak mogła tak podle postąpić? Co mam robić dalej z tą moją miłością?

STASZEK

SZANOWNY PANIE!

Z tą miłością trzeba skończyć, wymazać ją z serca i z pamięci. Nic dobrego nie wróży. Ta kobieta nie jest godna pana uczucia. Dla niej ważne są pieniądze i tylko pieniądze. To zupełnie jasne. Radziłabym zerwać jak najszybciej ten romans. Bez rozmów i bez prób poprawy. Jestem pewna, że znajdzie pan jeszcze prawdziwą, dobrą miłość, na jaką pan zasłużył. Życzę tego z całej duszy.

ANNA

Tylko dla kobiet

⊙ **BRYTYJSKI KSIĄŻĘ-MAŁŻONEK FILIP** objął patronat nad otworzonym niedawno kursem dla młodych dziewcząt. Program kursu przewiduje m.in. naukę umiejętnego postępowania z adoratorami tak, aby nie tylko się podobać, ale i doprowadzić do ślubu. Uczą się także, jak zachowywać się po ślubie, aby mężowie ich nie zdradzali. Po zakończeniu studiów dziewczęta będą zdawały egzamin, oczywiście tylko z teorii.

⊙ **90-letnia CAMILLE PAULE,** ekskrólowa Wysp Komorskich (Wschodnie Wybrzeże Afryki), zmarła w departamencie Haute-Saône. Pod koniec zeszłego stulecia, gdy Wyspy Komorskie znalazły się pod rządami Francji, ówczesna królowa Camille zakochała się na zabój w Europejczyku — żandarmie francuskim. Porzuciła królestwo i w ślad za ukochanym udała się do Francji. Tu osiedliła się na wsi i prowadziła niewielkie gospodarstwo. Staruszka umierając w biedzie i zapomnieniu do ostatnich chwil twierdziła, że nie żałowała nigdy swej decyzji sprzed kilkudziesięciu lat.

⊙ **NIEPRZEWIDZIANYM FAJERWERKIEM** zakończyła się próba pewnej młodej gospodyni w Berlinie zachodnim usmażenia mężowi na kolację frytek. Ponieważ w pewnym momencie gorący tłuszcz zaczął jej się palić na patelni — zalała go miską wody. Nastąpiła eksplozja, w wyniku której zburzeniu uległy wszystkie ścianki działowe mieszkania. Pechowa gospodyni wyszła z wypadku bez szwanku.

Kacper z „Panny Wodnej" -8-

Za panowania Zygmunta III Wazy rozgorzała wojna polsko-szwedzka. Admirał Królewskiej Marynarki Wojennej Dickman przygotowuje obronę. Chłopcy Hans i Kacper, którzy z narażeniem życia przynieśli królowi listy, uprzedzając go o napaści Szwedów na Polskę, wyruszają z Warszawy do Gdańska. Stamtąd płyną na Westerplatte, by uczestniczyć w obronie kraju. Do Marynarki zostaje wcielony tylko starszy, Hans. Kacpra natomiast Hans ukrywa pod pokładem „Panny Wodnej", która wypływa już na pełne morze. Przed dopłynięciem do Pucka — Hans ujawnia kapitanowi obecność Kacpra, który zostaje przyjęty jako chłopiec okrętowy. 9 polskich galeonów dobija pod Puck — Szwedzi ogłaszają alarm.

Liczne sceny batalistyczne filmu przedstawiają pełne bohaterstwa boje Legionów Dąbrowskiego

Bohaterami filmu są młodzi aktorzy: Rafał — Daniel Olbrychski (powyżej z lewej), Cedro — Bogusław Kierc (poniżej z prawej). Role kobiece (Helena i Elżbieta) powierzono młodym i popularnym aktorkom Poli Raksie i Beacie Tyszkiewicz

W powieści i filmie sprawy ogólnonarodowe splatają się z wątkami osobistych przeżyć, konfliktów, miłości, rozczarowań i trosk młodych bohaterów

„POPIOŁY"

NOWY POLSKI FILM ANDRZEJA WAJDY

DRUGIM WIELKIM po „Krzyżakach" Aleksandra Forda przedsięwzięciem polskiej kinematografii będzie dwuseryjny szerokoekranowy film historyczny „Popioły", według świetnej powieści Stefana Żeromskiego. Trudnego zadania ekranizacji tej wielkiej polskiej epopei czasów napoleońskich podjął się znany we Francji i w świecie wybitny polski reżyser Andrzej Wajda. Podejmował on już niejednokrotnie w swych filmach („Pokolenie", „Popiół i diament", „Kanał", „Lotna") problem wolności i ojczyzny.

Akcja filmu rozgrywa się na przestrzeni kilkunastu lat (1797—1812), kiedy to naród polski dźwiga się z martwoty porozbiorowej i poszukuje dróg odzyskania niepodległości. Pierwsza część filmu „Popioły" rozpoczyna się spotkaniem księcia Gintułta w Alpach w roku 1797 z polskimi legionistami, którzy nędzni i obdarci eskortują na rozkaz Napoleona zrabowane w Wenecji skarby. Zawodzą nadzieje polskich żołnierzy służących wiernie Napoleonowi w Legionach Dąbrowskiego. Czują się oszukani i wołają z rozpaczą: „Wierzyłem, za moją ziemię... a teraz na obcej...". Przełom dwóch epok — nadziei i rozpaczy — to okres, w którym młodzi bohaterowie „Popiołów" Krzysztof Cedro i Rafał Olbromski przeżywają dramatyczne rozterki z powodu tragedii niepodległościowego zrywu Rodaków, wykorzystanego dla zaborczych celów i nie mających nic wspólnego z walką o wolność ojczyzny.

Druga część filmu nosząca tytuł „Tułacze" dzieje się w Warszawie, do której dotarły już Legiony Dąbrowskiego. Potem następuje kampania hiszpańska i Samosierra oraz tragiczna Saragossa. Stamtąd tułaczy szlak wiedzie polskich żołnierzy z powrotem do kraju ojczystego, w którym staczają sławną bitwę pod Raszynem. Wielkie kampanie wojenne splatają się z wątkami osobistymi czołowej pary bohaterów, Rafała i Heleny.

Wielkie sceny batalistyczne „włoskie" i „hiszpańskie" nakręcane są obecnie w Bułgarii. Sceny bitew w Polsce nakręca się w okolicach Łodzi (Walewice i Spała). Inne sceny kręci się w łódzkim atelier filmowym wypełnionym autentycznymi rekwizytami epoki napoleońskiej.

Przewiduje się, że ten wielki dwuseryjny film polski wejdzie na ekrany już w lipcu przyszłego roku.

Reżyser filmu Andrzej Wajda (poniżej na planie obok wózka operatora) starannie przygotowuje wszystkie ujęcia i sceny do wielkiego filmu

LES CHEVALIERS TEUTONIQUES, première superproduction polonaise réalisée par Aleksander Ford, avait été aussi bien en Pologne qu'à l'étranger le plus grand succès commercial de la cinématographie polonaise. La deuxième superproduction polonaise, un film panoramique en deux épisodes et en couleurs, sera l'oeuvre d'un autre éminent metteur en scène polonais, Andrzej Wajda, auteur de films tels que: „Une fille a parlé" (Génération), „Cendre et diamant" et „Ils voulaient vivre" (Canal). Adrzej Wajda porte à l'écran le célèbre roman de Stefan Żeromski, „Les Cendres", grande épopée de la nation polonaise à l'époque des guerres napoléoniennes.

L'action de ce film commence en 1797. La nation polonaise se ressaisit après les partages et cherche à reconquérir son indépendance les armes à la main. Nous sommes dans les Alpes, dans les rangs des légions de Dombrowski créées auprès des armées napoléoniennes. Deux jeunes nobles polonais, Christophe et Raphaël, partagent le sort tragique de leurs compatriotes exilés, leur immense espoir en Napoléon, puis leur désespoir sans fond. L'élan patriotique des Polonais, qui les fera suivre fidèlement Napoléon depuis l'Italie et l'Espagne jusqu'à Moscou, n'apportera pas à la Pologne son indépendance. Les images dramatiques d'un pays déchiré et de ses fils torturés servent de toile de fond au sort tragique de Raphaël et d'Hélène.

Les scènes déjà réalisées laissent espérer que cette nouvelle superproduction sera un nouveau succès, aussi bien artistique que commercial. Aussi, les Polonais attendent avec impatience sa sortie sur les écrans au mois de juillet prochain.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

132

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców. W „diabelskiej pieczarze" spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posądzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki Twardowski ukrywa się. Przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Campoletti. Królowa podejrzewając, że ów Campoletti to Twardowski, kazała przyprowadzić go na dwór. Wysłani dworzanie nie zastają Twardowskiego. Wraz z Maćkiem i Bianką uciekł do Jelni. Służba niezadowolona z przybycia gości zaczęła się domyślać, że Campoletti nie jest bratem ich dziedziczki, lecz kochankiem. W obawie przed Stypkiem, mężem Bianki, Twardowski proponuje jej rozstanie.

— Nie. Mam go ilość ograniczoną, jak inni ludzie.

— Zali nie zamienisz na złoto, czego zapragniesz?

— Nigdy tego nie dokonałem i myślę, że nikt tego dokonać nie może. Można kruszec umiarkować i uczynić jeden z kilku prostych kruszców, jako z elektrum, które ma zupełny pozór złota, choć ma w sobie trzy części złota, a czwartą srebra. Można władzą ogniową odłączyć złoto od innych kruszców w żyłach skalnych z nim zmieszanych, ale złota prawdziwego z innych metalów otrzymać nie lża, ponieważ istota złota przez gorącość ognistą tak sprawiona i umiarkowana być nie może. Tylko samym podobieństwem, jako ciepłem słonecznym na miejscu przyrodzonym z natury swej złoto bywa... Czy nie ma większych cudów na świecie niż ściganie pozoru złota? I co jest ono złoto? Jaka jego siła poza człowiekiem?... Na bezludziu nie nasyci głodu i nie przyodzieje się bogacz złotem całego świata...

Słuchała go z uwagą niezmierną.

— Więc nie masz złota?...

— Mam go o tyle, o ile przynoszą mi go ludzie za moją wiedzę!... Czy warto nawet tego złota szukać? Czy nie ma rzeczy ciekawszych, ważniejszych? Co jest istotą samego bytu, jego duszą? Skąd różność? Przecz popiół spalonego drzewa, kwiatu, ziela, płazu czy człowieka — ten sam. Przecz ciało i kość ludzka nie różni się od zwierzęcego ścierwa? Dlaczego granat układa się w ośmiościan, a kryształ górski w pryzmat? Dokąd podziewa się kształt pożarty przez ogień lub rozpuszczony w wodzie? Dokąd uchodzi dusza ludzka i co ona jest, jeżeli nie zabiera przestrzeni? Czy ona pochodzi od ognia, jak twierdzi Heraklit, i wciąż się zmienia? Czy może z wody wyszła, mgłą i chmurami ku niebu ulata? Czy mnoży się ona z narodzeniem dziecięcia, czy wciąż ta sama przepływa przez coraz nowe formy? Słuchaj: kto to odgadnie, pozna tajemnicę wszechrzeczy, zajrzy w samo oblicze Boga... Co dla niego wówczas znaczyć będzie złoto?!...

Jej czarne, szeroko otwarte, utkwione w nim oczy zatrzepotały nagle długimi rzęsami.

— Więc co uczynimy?

— Musimy wcześniej czy później wrócić do ludzi; oni tylko dostarczyć nam mogą środków do życia i badań...

Spojrzał na nią uważnie i dostrzegł wnet przy nikłym blasku gwiazd jej bladość niezmierną, zauważył drżenie ust, usłyszał zduszony szept:

— Do jakich chcesz wracać ludzi?... Do kogo?... Zali nie mówiłeś, że za granicę nie pojedziesz!

— Uspokój się — nie zaraz. Nie ma gwałtu.

Bianka zastanowiła się na chwilę.

— Nie. Jeżeli złota wyrabiać nie możesz, wszystko inaczej stawa i jest pilna! — rzekła twardo.

Teraz on poczuł zmieszanie i opuścił oczy.

— Dlaczego?

— Dlatego... że mężowi... trzeba dać złota... albo... On domyśla się... ba — on — wie na pewno!

Twardowski oparł rękę na rękojeści szpady.

— Daj pokój!... W tym lesie?... Co możem my?... Dookoła ma poddanych... Musimy uciec przed jego przyjazdem!

— Nie chciałbych opuszczać Polski! Zresztą mówiłem ci, że bodaj tu jest najbezpieczniej. Zaczekajmy trochę, może się coś zdarzy... Ufam w mą szczęśliwą gwiazdę... Jeszcze nie zgasła!...

— W takim razie... pozwól!... Pojadę do króla, upadnę mu do nóg!... Zaklnę go na imię Barbary... Lubił mię niegdyś... I ciebie też lubił. Opowiem mu wszystko, jak na spowiedzi. Obiecam, że ty będziesz badał jeno naturę i szukał „prawdy rzeczy", że wypierasz się wszelkiej herezji, nekromancji, teologii... Poręczę za tobą duszą i ciałem... Król mądry, król dobry, król szanuje nauki!... Wszak niedawno posłał temu Celio Curione, o którym mówiłeś, sto dukatów za jego archiheretyckie dzieło...

— Znam je; to to, za które najsrożej go ścigają. *De amplitudine regni*. Juści, że bardzo heretyckie, gdyż mówi o Szerokości Królestwa Bożego, bo dowodzi, że Bóg nie zna pogan i heretyków, ino ludzi zacnych albo złych!... — dodał z goryczą.

Bianka milczała zamyślona.

— No, dobrze. Przypuśćmy, że król mię ochroni, zostawi przy dworze — cóż poczniesz ty?... Czy wrócisz do męża? — zapytał z kolei Twardowski.

Zadrżała.

— Nie, nie mogę. Zbyt cię już kocham.

— Więc cóż uczynim?

— Wyznam wszystko... Pójdę do klasztoru albo rozwiodę się... Czy starczy ci złota, aby zatkać gardła klechom?...

— Tyle starczy jeszcze!...

— Więc chodźmy. Trzeba śpieszyć się. Może Maciek już wrócił z Krakowa!

Poszli wolno ku wyjściu z jaru, odchylając zastępujące im drogę gałązki. Nagle Bianka zatrzymała się, nawet cofnęła w tył i wskazując na jasną, gorejącą w słońcu zieleń wylotu, zaszeptała z trwogą:

— Patrz: co to jest?

Na brzegu ścieżki, wśród ziół i kwiatów klęczał cały szereg dzieci, starych kobiet i mężczyzn czarnych, skołtunionych, odzianych w łachmany.

— Pani nasza jasna!... Dobrodziejko przez Boga zesłana... Tyś przecie nasza dziedziczka!... Modlim się za ciebie, czekalim na cię... Oto jesteś... Ledwieś przyszła, a stało się lżej. Ale błagamy cię, wybaw nas całkiem od okrutnego zbója Nardzienia... Gubi nas... Już nie dziesięcinę i pańszczyznę, ale żywot sam wydziera nam... Dusi, gnębi robotą, krzywdzi!...

Twardowski tłumaczył jej skargę klęczących.

— Co ja mogę?... Dlaczego mu pozwalają?... Was jest wielu, a ich trzech!... — oburzyła się Bianka.

— Bogać to trzech! On też ma swoich!... — przekładał Twardowskiemu brodaty dziad. — Powybierał ze wsi co bogatszych, oni mu pomagają, z nimi się dzieli, co z nas zrabuje. Oni mu na nas donoszą... Motka nici ukryć nie sposób... Wszystko grabią!...

— Dobrze, powiem panu o wszystkim, kiedy przyjedzie, a teraz milczcie. Do kogo się tu zwrócić, gdyby trzeba było świadków powołać?

Zaległa cisza; byli zaskoczeni żądaniem, wreszcie krzyknęli wraz:

— Do wszystkich, do wszystkich!... Całą gromadą zaświadczym! Ino nam daj znać... Przez tego, ot, chłopaka, Staszka... Jak przyjedzie pan, to on będzie kele zamku cięgiem się kręcił... — gadali jeden przez drugiego, wypychając przed siebie wyrostka z jasną czupryną i bystrymi oczyma.

— Nie zapomnij nas, pani łaskawa, a Bóg cię wynagrodzi!... Dobrodziejko nasza, opiekunko serdeczna, ucieczko jedyna!... — szemrali modlitewnie.

— Co poczniesz? Zaś to twoi poddani!... — pytał Twardowski.

— Nie wiem. Bunt chłopski teraz ostatecznie nas zgubi... Potem, kiedy zwyciężym...

— Zobaczym, jakie wiadomości przywiezie nam Maciek.

— Cokolwiek bądź przywiezie, serce mówi mi, że uciekać powinniśmy natychmiast. Choć dziś w nocy!...

— To niepodobna. Nawet nie wiemy dobrze, gdzie jest król. Więc dokąd?...

— Do Wilna, do Knyszyna... Czy ja wiem?... Byle stąd najdalej... Boję się...

— Nie widzę znów powodu ani do takiej trwogi, ani do takiego pośpiechu...

— Odkąd wiem, że nie broni nas już złoto... umieram z przerażenia.

— Jeszcze go trochę mamy i tutaj, i w banku w Krakowie!

— Tak, ale sami go też potrzebować będziem...

Tak rozmawiając wracali powoli do zamku.

Dalszy ciąg nastąpi

JUŻ W NAJBLIŻSZYM NUMERZE ROZPOCZYNAMY DRUK POWIEŚCI

o dramatycznych przeżyciach polskiego oficera w ostatnich tygodniach II wojny światowej

pt. „FRONTOWE DROGI" Waldemara KOTOWICZA

OBRONA WARSZAWY
8 — 27 września 1939 r.

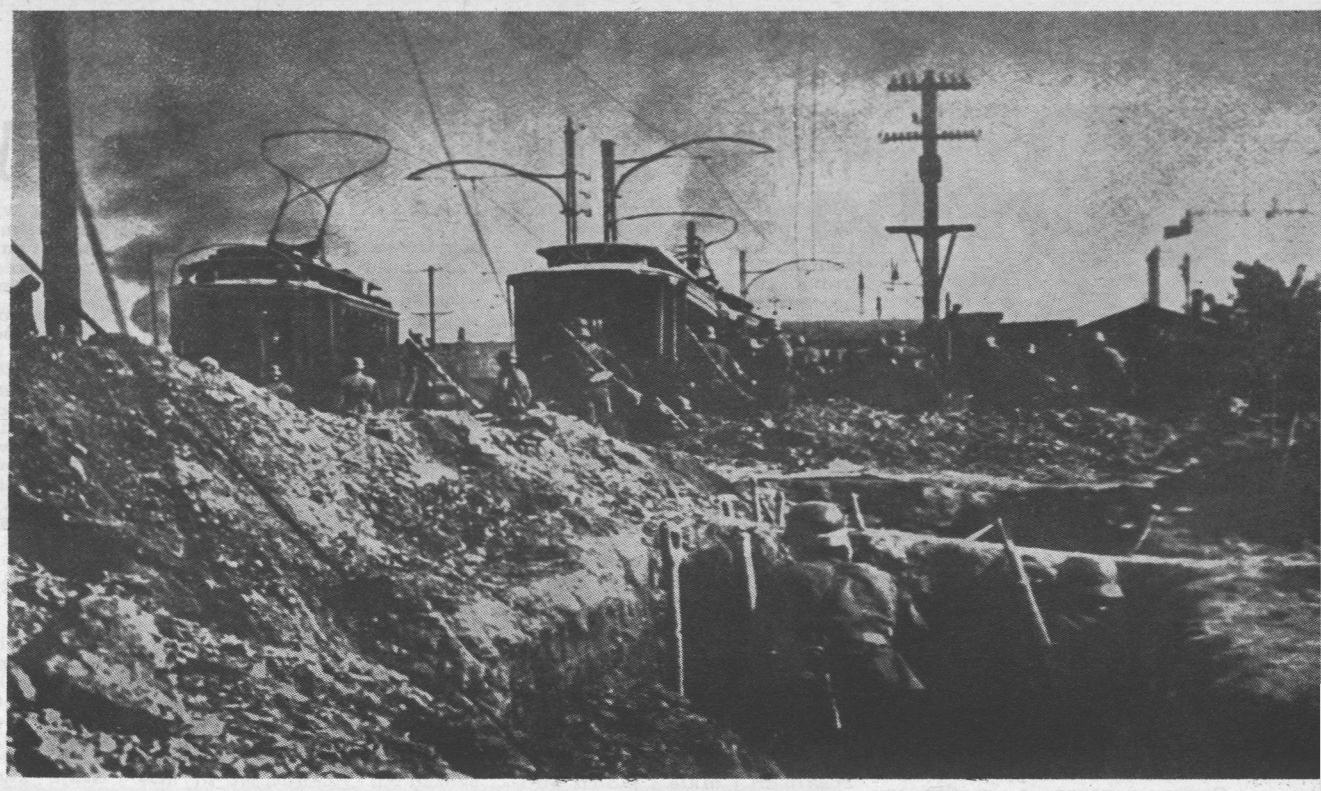

8 września 1939 r. o godzinie 17.15 czołgi niemieckie podeszły pod Warszawę; 27 września o godzinie 12.00 oblężone miasto wobec niecelowości dalszego oporu zaprzestało walki, a 28 września o godzinie 13.00 podpisano układ o honorowej kapitulacji. Przez dziewiętnaście dni radiostacja walczącej Stolicy donosiła światu: — Wszystkie ataki na Warszawę odparte!

OBRONA WARSZAWY WE WRZEŚNIU 1939 r. była działaniem bez precedensu, bo rzadko zdarzało się w historii, by tak wielkie miasto przekształciło się w wielki obóz wojenny. Żołnierze broniący miasta wykonywali wzorowo swoje zadania, począwszy od momentu odparcia pierwszego szturmu nieprzyjaciela, który nastąpił w dniu 8 września, aż do ostatniego przed kapitulacją szturmu w dniu 27 września, który również został odparty. Ale fakt wytrwania 19 dni pod ogromnym naporem przeważających sił nieprzyjaciela, pod stałym ogniem artylerii i codziennych nalotów bombowych miasto zawdzięczało postawie ludności, bohaterstwu ochotniczej straży obywatelskiej i batalionów robotniczych.

Niepospolitą rolę w organizowaniu cywilnej obrony Warszawy, współdziałania mieszkańców miasta z załogą wojskową odegrał ówczesny prezydent miasta Stefan Starzyński. W pierwszych dniach wojny zorganizował straż obywatelską i uruchomił rozgłośnię radiową Warszawa II (Radiostacja Warszawa I została na rozkaz Naczelnego Dowództwa wysadzona 7 września).

Przy pomocy najbliższych współpracowników i kierowników terenowych zmilitaryzował straż pożarną, zadbał o pomoc dla wszystkich poszkodowanych, starał się utrzymać w mieście normalny tryb życia i zajęć, na ile tylko w warunkach walki było to możliwe. Pamiętał o zaopatrzeniu miasta w żywność i o powszechnej pomocy sanitarnej. Zreorganizował służbę techniczną zarządu miejskiego w aparat techniczno-bojowy; uruchomił pocztę, spowodował uruchomienie banków, przedsiębiorstw i sklepów. Nakazał, by apteki czynne były dzień i noc. Regulował sprawy obrony przeciwlotniczej, straży obywatelskiej, szerokiej samopomocy społecznej. Współdziałał jak najściślej z dowódcą obrony Warszawy gen. Walerianem Czumą, a od chwili powstania armii „Warszawa" również z gen. Juliuszem Rómmlem. Stefan Starzyński stał się w oczach żołnierzy i mieszkańców Stolicy najwyższym przedstawicielem władzy cywilnej na terenie Polski.

SZCZEGÓLNĄ ROLĘ W BOHATERSKIEJ OBRONIE WARSZAWY i akcji ratunkowej spełniły ochotnicze kompanie i bataliony robotnicze. Zgłaszały się one do najcięższych robót, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Ratowały zagrożone domy, naprawiały uszkodzone tory tramwajowe, stawiały barykady i wykonywały zadania kompanii saperskich w pierwszej linii.

13 września działało już 16 kompanii robotniczych (w ostatnim okresie obrony Warszawy zorganizowano je w jednolitą brygadę). Dowództwo batalionów robotniczych było w stałej łączności ze sztabem obrony. Dowódca batalionów robotniczych Marian Kenig otrzymywał codziennie dyspozycje, dokąd i jaka liczba kompanii ma być kierowana. Gdy straty i szkody wyrządzone przez artylerię niemiecką były coraz cięższe, rozmieszczone w różnych punktach bataliony poczęły samorzutnie wysyłać własne patrole, by jak najrychlej spieszyć z pomocą, wychodziły często na teren międzypola na równi z patrolami żołnierskimi, w wielu punktach walcząc z bronią w ręku.

O wielkiej sile batalionów robotniczych zdecydowało bezkompromisowe stanowisko zajęte przez kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej z Mieczysławem Niedziałkowskim na czele, a także połączenie się w ogniu walki socjalistów i komunistów. Wśród ochotników batalionów robotniczych poważną grupę stanowili polscy komuniści. Wielu z nich wydostawszy się z więzienia sanacyjnego stawało do walki z nieprzyjacielem. 10 września na przedpolu Warszawy pod Ożarowem grupa komunistów wzięła udział w walce z pułkiem SS „Leibstandarte Adolf Hitler". W szturmie na gniazdo ciężkiego karabinu maszynowego poległ jeden z czołowych polskich komunistów Marian Buczek.

Na zdjęciu powyżej: szturm wojsk niemieckich na przedmieścia Warszawy od strony dzielnicy Ochota

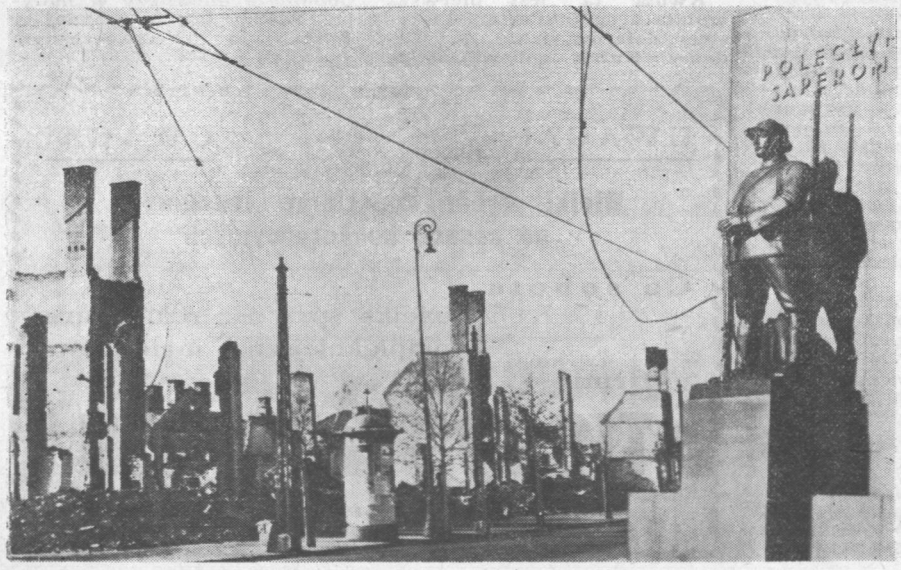

Dowódcy obrony cywilnej i wojskowej Warszawy przybywają na rozmowy w sprawie kapitulacji miasta

Niemcy zajęli zrujnowane, a nieujarzmione miasto, które zaraz po klęsce podjęło walkę podziemną z okupantem

WARSZAWA BOMBARDOWANA BYŁA bez przerwy z powietrza. Lotnicy niemieccy ostrzeliwali z broni pokładowej ludność cywilną, bombardowali szpitale, muzea, kościoły. Od 15 września rozpoczęło się silne działanie niemieckiej artylerii na miasto. Szkody od pocisków i pożarów były z każdym dniem coraz większe. Tylko jednego dnia 16 września zniszczone zostały: kościół katedralny św. Jana, Zamek Królewski, kościół ewangelicki, Filharmonia i wiele domów śródmieścia, jak również dzielnicy staromiejskiej. Od dnia 18 września działanie artylerii przeciw miastu przybrało na sile, nie było chwili przerwy w ogniu artylerii i lotnictwa zarówno przeciw pozycjom obronnym, jak i przeciw całemu miastu i jego bezbronnej ludności.

W komunikatach niemieckich z tamtych dni często pojawiała się nazwa: „Festung Warschau". Niemcy starali się usprawiedliwić swoją bezsilność wobec bohaterskiej obrony Warszawy przez stworzenie wrażenia, że miasto jest twierdzą, co było nieprawdą. Warszawa z chwilą wybuchu wojny nie miała żadnych fortyfikacji ani stałych umocnień. Czcigodne stare kamieniczki, wielooficynowe domy czynszowe, piękne gmachy publiczne, pokryte patyną wieków kościoły i zabytkowe budowle zastąpić musiały stałe fortyfikacje. Powtarzając w swych komunikatach słowa „Festung Warschau" Niemcy uznawali siłę miasta, którego nieliczna, zaimprowizowana załoga wsparta przez ludność odpierała skutecznie wszystkie najcięższe szturmy z lądu i powietrza.

Szturm generalny Niemcy rozpoczęli zmasowanymi uderzeniami lotniczymi i wielodniowym, huraganowym ogniem artylerii. Potężne uderzenie lotniczo-artyleryjskie z 25 września, obserwowane przez Hitlera, miało złamać opór obrońców i pozbawić ich ducha walki. Mimo przerażających strat ten cel nie został osiągnięty. Gdy ruszyło 26 września uderzenie dywizji niemieckich, rezultaty jego były mizerne. W ciągu dwu dni szturmu generalnego 26 i 27 września — mimo przytłaczającej przewagi — Niemcy wyparli obrońców tylko z kilku wysuniętych pozycji.

Obrona Warszawy mogła trwać dalej, lecz jej cel przestał równoważyć ofiary, które ponosiło miasto i jego mieszkańcy. 28 września o godzinie 13 w fabryce Skoda na Rakowcu zawarto umowę kapitulacyjną.

Bohaterska obrona stolicy Polski nie mogła zaważyć na losach kampanii wrześniowej, której wynik był z góry przesądzony, ale była przykładem możliwości stawienia oporu potędze hitlerowskiej.

„Chcę być do końca życia przydatny Rodakom na obczyźnie"

PAN SZCZEPAN TABACZKA porusza się z pomocą ciężkiej laski, robi to jednak z zadziwiającą lekkością. 73 lata w żadnym wypadku nie pasują do tej pulsującej życiem sylwetki. Dopiero wspomnienia wypadków sprzed 60 lat, niezwykle żywe i dokładne, potwierdzają wiek p. Szczepana. Lata młodości pana Tabaczki związane są z powstaniem emigracyjnych organizacji polskich w Niemczech.

— Do Essen wyjechałem z Poznania wraz z matką w 1896 roku, mając lat 5, w ślad za ojcem, który wyruszył tam o rok wcześniej w poszukiwaniu pracy. Gdy zacząłem chodzić do miejscowej szkoły, nauczyciel dawał mnie za przykład moim rówieśnikom, rodowitym Niemcom. Robiłem duże postępy w nauce, szczególnie w nauce niemieckiego.

Ale po kilku latach niemiecki nauczyciel nie wskazałby już na małego Szczepka Tabaczkę — jako na wzór dla swych uczniów. Bo oto w roku 1902 powstaje „Gwiazda Alten Essen" — polskie koło śpiewacze, do którego tata Tabaczka zapisuje syna, aby *„ojczystej mowy nie zabył, a i historii narodowej i śpiewu się poduczył"*. I mały Szczepan śpiewa, a to czego się nauczy, przyda się potem i jemu, i innym.

Młody Szczepan marzy o studiach górniczych i choć w domu często widzi dno garnka, jest pełen dobrych chęci i nadziei, że pokona wszystkie trudności. Już w 1906 r., mając 15 lat, zaczyna pracować w kopalni, a jednocześnie uczy się w zawodowej szkole. A jak się uczy — o tym świadczy fakt, że na 600 uczniów jest jednym z trzech, wyznaczonych do nagrody, która otwiera drogę na wyższe studia. Ale nagrody nie dostaje, bo...

— Nie mogłem patrzeć jak przemysłowcy niemieccy wyzyskiwali i mnie i moich młodocianych kolegów, każąc nam tak samo pracować jak dorosłym, za stawki o wiele niższe. Zorganizowałem w 1907 r. strajk młodocianych w naszej kopalni, w którym wzięło udział 200 kolegów. W rezultacie nie tylko nie dostałem nagrody, ale wyrzucono mnie z pracy i tylko przypadek sprawił, że nie trafiłem wtedy do więzienia.

Lata 1908—1910 to okres szczególnie natężonej pracy społecznej pana Szczepana. Zakłada on koła śpiewacze, a przede wszystkim organizuje kołą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Niemcy zabraniają jednak spotkań między kołami, rozgrywania zawodów. Młodzi działacze polscy nie dają za wygraną.

— Porozumieliśmy się z młodzieżą miasta Winterswijk tuż za granicą holenderską. Oni przedstawili naszą prośbę w zarządzie swego miasta i odtąd co miesiąc, a nawet częściej, jeździliśmy do Winterswijk, do Holandii, i tam rozgrywaliśmy nasze zawody. Polskie flagi narodowe okręcaliśmy wokół ciała i potem za granicą stroiliśmy nimi sale, w których rozgrywaliśmy zawody, a nawet nosiliśmy je na ulicach miasta. Holendrzy salutowali naszej flagi, państwa, które miało powstać dopiero za 10 lat.

— Pamiętam, że pewnego dnia po przejściu granicy wyjęliśmy z ukrycia metalowego orła, którego wkręcaliśmy zawsze na drzewce sztandaru. Zauważył to niemiecki celnik i zapowiedział, że jak będziemy wracali, to on na głowie stanie, a tego orła znajdzie i zarekwiruje nam. Gdy wracaliśmy, zrobili nam szczegółową rewizję, ale orła nie znaleźli. Spokojnie przekroczył on granicę... sprytnie ukryty w bieliźnie jednej z koleżanek.

W 1912 r., w czasie wypadku w kopalni „Kölnneussen" w szybie „Fritz" zwały węgla przygniotły 20-letniego górnika: złamany kręgosłup, całkowity paraliż od pasa w dół. Ofiarą wypadku był Szczepan Tabaczka. Wiele miesięcy w gipsowym pancerzu spędził w szpitalu — poświęcając cały czas na naukę.

Gdy opierając się ciężko na dwóch laskach opuścił szpital, rozpoczął zawodową pracę w administracji kopalni i... natychmiast zapisał się na zaoczne studia. Od tego momentu codziennie spędza 8 godzin w pracy, a sześć godzin poświęca na naukę. Ten chory, ale niezwykle twardy człowiek, realizuje swój plan — za wszelką cenę ukończyć wyższe studia, już nie górnicze, gdyż wypadek przekreślił wszelkie szanse, ale teraz ekonomiczno-handlowe.

Wybucha I wojna światowa. Pan Szczepan, dotychczasowy kierownik ruchu i płac — przejmuje teraz i sprawy wojskowe kopalni. Ostrożnie, by nie zwrócić uwagi niemieckich zwierzchników, wykorzystuje swe nowe stanowisko. Ponad 100 Polaków zostaje przez niego przesuniętych na te oddziały, z których Prusacy nie brali do wojska. Ponad 70 innych również dzięki panu Szczepanowi niemal z linii frontu wraca, jako „niezmiernie potrzebnych dla pracy w kopalni". Rodzinom tych Polaków, których nie udało się wyciągnąć z szeregów, pan Tabaczka załatwiał dodatkowe racje żywnościowe, zapomogi.

W 1921 r. kończy wreszcie przerwane wojną studia, i już teraz ani na chwilę dłużej nie chce służyć swymi wiadomościami Niemcom. Wraca do Polski po 25 latach spędzonych na obczyźnie z następującym dorobkiem: ukończone studia wyższe i 75 procent inwalidztwa. W Niemczech pozostał trwały ślad jego działalności: pięć polskich kółek śpiewaczych, pięć oddziałów Towarzystwa Młodzieży Polskiej i sześć kół gimnastycznych „Sokół" — osobiście założonych.

Ale w wymarzonej i wywalczonej Polsce nie może znaleźć dla siebie miejsca ten nieprzejednany i bezkompromisowy bojownik polskości, nie może zadowolić się połowiczną realizacją swych zamierzeń patriotycznych i społecznych. Ten urodzony społecznik, związany z ciężkim losem ludzi pracy, nie aprobuje akcji sanacyjnych władz. Jest też często bez pracy. Mijają lata. Mija koszmar wojny i okupacji.

Zaraz po wyzwoleniu Kraju spod okupacji niemieckiej zgłasza się do dyspozycji władz ludowej Polski. Zostaje pełnomocnikiem rządu do spraw przejmowania poniemieckiego majątku przemysłowego i zabezpieczenia go. Pracuje bez wytchnienia, a w uznaniu zasług otrzymuje specjalną rentę.

Dziś Pan Szczepan Tabaczka jest emerytem — ale 73 lata wynikają tylko z metryki urodzenia. Z żywiołową, młodzieńczą radością wita każdą wycieczkę Rodaków z Niemiec, przybywających do Kraju, opiekuje się nimi jak najbliższą rodziną, jest przewodnikiem, doradcą, pomocnikiem, cieszy się radością gości i martwi ich smutkami.

— Nawykłem do tego od najmłodszych lat, chcę do końca życia być pomocny naszym Rodakom, mieszkającym na obczyźnie.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY
• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •
LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

LISTY Józefa Grzybka — Trzeba i warto się uczyć

PANIE REDAKTORZE!

Po kilku tygodniach przerwy piszę znowu. Byłem w Polsce! Pobyt w Kraju (napiszę o nim w osobnym „Liście" w przyszłym tygodniu) minął — jakby strzelił z bicza. Ledwośmy wrócili, zdążyli się rozpakować, jeszcze wrażenia nieuporządkowane, jeszcze dziwno człowiekowi, że nagle tu, panie święty, wszyscy dookoła mówią po francusku, jeszcze nawet i wszystkich dobrych „kumpli" nie zdążyło się poczęstować resztkami przywiezionej z Polski wódki — a już w oknach zamierającym listowiem zaszumiała jesień...

Jesień. Jabłka i astry. Częściej aniżeli w innych porach roku — zaduma, wspomnienia, tak zwana chandra. Coraz częściej „o szyby deszcz dzwoni jesienny" — akurat jak w melancholijnym, przejmującym wierszu Leopolda Staffa. Chciwie uczepieni wakacyjnych pamiątek, spoglądamy na rzeczywistość tak zwanej „rentrée". „Rentrée" jawiącej się nam na razie w obrazie ziemniaków i węgla, które trzeba będzie zakupić na zimę, a także i w jak najbardziej rzeczywistym widoku młodszych i starszych dzieci, które co rano znowu biegną do szkół...

Szkoły, szkoły — najbardziej popularne słowo, największe chyba zagadnienie miesiąca „powrotu". Zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla nas, dorosłych, którzy raz jeszcze „wysyłamy do szkoły" — bo chcemy, żeby „coś z nich było" — nasze pociechy.

W związku z aktualnością problemu, któremu na imię „szkoła", nasunęły mi się dwie uwagi: chciałbym się nimi w tym „po-powrotnym liście" z Wami, Drodzy moi, podzielić.

Uwaga pierwsza dotyczy sarkania rodziców na to, że niby teraz to w szkołach przemęczają dzieci. „Za moich czasów tyle się dzieciom do głowy nie wbijało, i też było dobrze! Czy ci nauczyciele oszaleli? Tyle „dewuarów"! Co oni robią z tymi dziećmi?!" — z pewnością niejednokrotnie słyszeliście już takie opinie i okrzyki, prawda? — Otóż jeśli o mnie chodzi, to wydaje mi się, że ani nauczyciele nie oszaleli — a tylko wymagania stały się większe, z tej prostej przyczyny, że dziś każdy człowiek musi wiedzieć i umieć więcej aniżeli dwadzieścia czy trzydzieści lat temu — ani też dzieci nie przemęczą się — jeśli tylko przyzwyczaić je do regularnego trybu życia. To się właśnie liczy — mogę o tym mówić, wiem coś na ten temat, toć, jak by nie było, „wyszkoliło się" te dwie córki — liczy się właśnie regularny tryb życia. Natomiast odrabianie lekcji przez tatę czy wujka — taka „pomoc" na dłuższą metę naprawdę nic a nic nie daje...

Uwaga druga dotyczy mniemania niektórych młodych rodziców, wedle którego z chwilą kiedy synek czy córeczka zaczyna chodzić do pierwszej klasy podstawowej szkoły francuskiej, to — na gwałt... należy przestać w domu mówić z dzieckiem po polsku („Bo się jeszcze biedactwu w głowie pomiesza..."). Moim zdaniem jest to mniemanie z gruntu fałszywe i bezpodstawne. „Biedactwu" nic się w głowie nie pomiesza, możemy być o to całkiem spokojni. „Biedactwo" dysponuje większą chłonnością i świeższą pamięcią aniżeli my — łysi i siwiejący. To teraz właśnie „biedactwo" może dobrze opanować oba języki — francuski i polski. Potem — za parę lat — to już nie będzie to samo, potem już większe trudności.

Taki jest nasz świat, takie już są wymogi współczesnej cywilizacji, że trzeba się uczyć — coraz więcej i więcej.

Jak to pisał najbardziej uroczy z polskich bajkopisarzy: „Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty"...

Wprawdzie żadnego złotego wieku jeszcze nie było, ale uczyć się i tak trzeba.

I to chyba nawet dobrze.

Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

1000 dolarów od Rodaków z Urugwaju na budowę Szkół Tysiąclecia w Polsce

Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Montevideo, składający się z przedstawicieli Polonii urugwajskiej, przeprowadził zbiórkę na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce.

Aktywna działalność członków Komitetu, szeroka propaganda szlachetnego celu zbiórki, m.in. także przez miejscowe radio — oraz wielkie zrozumienie i ofiarność Polonii urugwajskiej sprawiły, że już 14 lipca br. Komitet przekazał Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" w Warszawie kwotę 1000 dolarów na budowę Szkół Tysiąclecia.

„FREGATA TRAVEL" dla polskich szkół

Dyrektor Biura Podróży „Fregata Travel" w Londynie — p. Tadeusz Kutek przekazał ostatnio 2 800 dolarów na wyposażenie w pomoce naukowe szkół powiatu brzeskiego (woj. krakowskie), z którego pochodzi.

Kwota ta jest pierwszą wpłatą z ogólnej sumy 14 tysięcy dolarów, jakie p. Tadeusz Kutek zobowiązał się ofiarować do końca 1966 roku dla szkolnictwa w Brzesku.

W liście swym nasz Rodak z Anglii pisze m.in.: „Będę szczęśliwy, gdy ofiarowana przez nas kwota, wypracowana wysiłkiem dyrekcji i pracowników „Fregata Travel", dopomoże młodzieży w nabyciu wiedzy tak potrzebnej w dzisiejszym nowoczesnym świecie".

UWAGA! **UWAGA!**
Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych
Co sobota
wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów
w firmie
TISSUS ZORMAN
25, rue des Ferronniers — DOUAI

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MAISNIL-lez-RUITZ. W kategorii „au dessus de Paris" członek stowarzyszenia „L'Hirondelle", **Kocicki** zajął czwarte miejsce (11 pkt), a **Maliński** — piąte (8 pkt). W kategorii „vieux au dessus de Paris" gołębie tych samych hodowców zajęły również te same miejsca. W ogólnym zestawieniu „au dessus de Paris" zwyciężył **Kocicki** (137 pkt). Dobre miejsca zajęli: **Strycharek, Kruzel i Maliński** w różnych grupach i kategoriach. Wręczenie nagród przez prezesa stowarzyszenia odbędzie się w październiku.

BARLIN. Tutejszy **„Club Colombophile"** ogłosił wyniki całorocznych zawodów. I tak: w kat. hodowców jednolatków **Dalrowski** jest drugi (24 pkt), a następnie: **3) Szymaniak** (20 pkt), **9) Grzych, 10) Makowski.** W kategorii hodowców jednolatków „au premier inscrit" **Grzych** jest trzeci. Dalsze miejsca zajęli: 4) i 5) Mikołajczak, a w serii „super-as" **6) Dalrowski, 7) Nowaczyk, 8) Szymaniak, 9) Mikołajczak, 10) Bielawski, 11) Grzych.** W serii „As" **Edward Klorek zajmuje** pierwsze miejsce, a **W. Plewiński** — drugie. W serii trzech pierwszych „au-dessus de Paris" **Feliks Bielawski** jest dziewiąty, a **Edward Bielawski** — jedenasty. W serii młodych: **3) Szymaniak, 5) Mikołajczak, 6) Bielawski, 7) Jan Broda.** Klasyfikacja końcowa „au premier bagué" — **Mikołajczak** jest drugi, a **F. Bielawski** czwarty.

DIVION. Rezultaty stowarzyszenia „La sans crainte": W serii „trzech pierwszych" **Pawlaczyk i Matysiak** zajmują siódme i dziesiąte miejsce. W serii trzech pierwszych roku 1964 oraz trzech pierwszych we wszystkich kategoriach **Pawlaczyk** jest trzykrotnie szósty, a w nagrodzie pucharowej — drugi.

WINGLES. Oto wyniki coroczne stowarzyszenia „Le Marinet": **Mrokowski** jest czwarty w serii jednolatków, a w challenge „de la Verrerie" **Stępa** — siódmy.

LIBERCOURT. Rezultaty roczne stowarzyszenia „Local Unique": 4) **Januszek** w kategorii „au premier inscrit", i w kategorii „au dessus de Paris", **3) Adamski, 4) Boszyński.**

BRUAY-EN-ARTOIS. W wyniku całorocznych konkursów stowarzyszenia „Ramier du Mineur" **Michalak** zajął miejsce 20 w klasyfikacji „plus de prix" i 25 w klasyfikacji ogólnej (na 76 uczestników).

VERMELLES. W konkursie „sur Corbie" w kategorii młodzików **Bolesław Kasprzak** zajął pierwsze miejsce.

ANICHE. W konkursie „sur Chantilly" **Tyczyński** jest drugi i osiemnasty, **Januszak** siódmy, a **Łukowiak** dziesiąty. W punktacji „za największą ilość nagród" zwyciężył **Juszczak.**

Małżeństwo sportowca

NOEUX-LES-MINES. Znany i powszechnie lubiany piłkarz **p. Michał Anioł** i sympatyczna **p. Monika Prache** zawarli związek małżeński. Cały świat sportowy Noeux złożył młodej parze serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia, a ponadto panu młodemu dalszych sukcesów na boisku.

Sala merostwa ledwie mogła pomieścić wszystkich przyjaciół młodego małżeństwa i kibiców sportowych.

POWRÓT DO LENS Z PODRÓŻY DO POLSKI

3 września na placu przed dworcem w Lens, w godzinach południowych: samochody, autobusy, tłumy żywo dyskutujących, gestykulujących ludzi. A kiedy przed dworzec zajechał pociąg — wracająca z Polski wycieczka zorganizowana przez znane biuro podróży „Gralla" w Lens, dwanaście wagonów z napisem „PKP" — wówczas ożywienie wyczekujących doszło do szczytu. Witali oni wracających z Polski najbliższych: ten żonę, ów matkę, tamci znowu — syna, córkę.

Po drodze część uczestników wycieczki wysiadła w Aulnoye i w Valenciennes. Cała wycieczka liczyła ponad 600 osób... Większość mieszka w Lens i okolicy, dlatego szczególnie rojno i gwarno było na Place de la Gare. W sumie tego dnia z wakacji spędzonych w Kraju wróciło na Nord — 758 osób (również podróżujących do Polski indywidualnie).

Kiedy wyjeżdżali do Polski, każdy z wycieczkowiczów miał po dwie — trzy walizki. Przy powrocie prawie każdy z nich obarczony był jeszcze dodatkową walizką czy pakunkiem. *„Krewni, prezenty... wiadomo, jak to jest... — my — im, oni — nam".*

Wrócili zadowoleni, niezbyt przemęczeni. („Tylko jedną noc spędziliśmy w podróży, a wagony były wygodne...), przywieźli masę wspomnień, wrażeń. *„Od razu, to się nie da tego wszystkiego opowiedzieć. Nasze wrażenia są jeszcze zbyt świeże. Jeszcze jesteśmy myślami w Poznaniu. Żegnały nas tam setki ludzi. Jakże to było wzruszające, ja jeszcze nigdy w życiu nie przeżyłam takiej chwili... Ale wspomnień mamy wiele. Będziemy mieli co opowiadać. Starczy tego na całą zimę!"*

Najbardziej zadowoleni wrócili ci, którzy uczestniczyli w specjalnej, objazdowej wycieczce po Polsce. Trasa tej pięknej wycieczki wiodła m.in. przez Kraków, Oświęcim (w Oświęcimiu wycieczkowicze uczcili minutą ciszy i złożeniem wieńca — pamięć ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa), Częstochowę, Warszawę i Łódź. Warto chyba odnotować, że 50 proc. uczestników tej wycieczki stanowili ludzie młodzi, w wieku 17—18 lat...

Druga grupa uczestników „wycieczki objazdowej" składała się z ludzi starszych. Czy i oni byli zadowoleni z wakacji? — Owszem! Były wśród nich dwie arcysympatyczne babcie. Te miłe starsze panie, które — o ile mnie pamięć nie zawodzi — mieszkają w Avion, powiedziały, że w przyszłym roku chętnie pojechałyby na podobną wycieczkę po Kraju, ale oczywiście wybrałyby już inną trasę, chciałyby bowiem zobaczyć w „tej Polsce" jak najwięcej.

(k)

Z życia różnych kolonii

KONKURS BULISTÓW

NOYELLES-SOUS-LENS. Zwycięzcą konkursu bulistów został **p. Józef Urbaniak,** który razem z **p. André Tilment,** po całodziennej walce, zajął pierwsze miejsce.

TAAAKIE RYBY!

LE CREUSOT. Właściciel lokalu „Bec Fin" **p. Kaczmarek** powszechnie nazywany jest szczęśliwym wędkarzem. Ostatnio złowił na wędkę aż 28 karpi, z czego 24 po południu. Złowione ryby ważyły ponad 30 kilogramów. Największa miała 2 kg, a najmniejsza pół kg. Nic więc dziwnego, że w tym dniu huczno było w lokalu p. Kaczmarka.

NAJLEPSZY CUKIERNIK

LENS. W zorganizowanym przez Izbę Rzemieślniczą konkursie na najlepsze wyroby cukierniczo-ciastkarskie dwukrotnie pierwsze miejsce zajął **p. Pierre Mazur.** Gratulujemy!

TRAGICZNA ŚMIERĆ CHŁOPCA

DOUAI. Dwunastoletni **Serge Lewandowski** chciał zarobić trochę pieniędzy przy zbieraniu kartofli. Płacili jednego centima za kilogram zebranych ziemniaków. Chłopiec jadąc na pole dostał się pod koła nadjeżdżającego traktora i w wyniku ciężkich ran zmarł na miejscu. Jego współtowarzysz **Jacques Zieliński,** który również wpadł pod traktor, wyszedł z wypadku z licznymi obrażeniami i został przewieziony do szpitala.

Rodzicom tragicznie zmarłego chłopca pp. Lewandowskim towarzyszy ogólne współczucie.

NAJŁADNIEJSZA PARA

LIEVIN. W czasie zabawy tanecznej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Pracowników Kolei tytuł najładniejszej pary zdobyli **p. Christiane Jakubiak** i **p. Jean-Pierre Laurent.**

WYSTAWA HENRYKA MUSIAŁOWICZA *w Galerie Lambert*

W Paryżu odbywała się interesująca wystawa obrazów Henryka Musiałowicza, polskiego malarza rodem z Gniezna. Wystawa odbywała się w znanej „Galerie Lambert" i wzbudziła żywe zainteresowanie zwiedzających.

„W tym świecie minerałów, w którym anegdotyczny realizm i abstrakcyjne gadulstwo nie znajdują miejsca, kobieta pojawia się jako obraz niezapomnianego kultu, a para ludzka jako nie dający się zatrzeć ślad symbolu naszej jedynej przygody" — napisał o Musiałowiczu jeden z paryskich krytyków sztuki, Jean A. Mazoyer.

Fryzjer polski
FRANÇOIS et JACQUELINE
53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac—Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

NASZA KRONIKA RODZINNA

Złote gody

BRUAY-EN-ARTOIS. Wśród grona licznej rodziny oraz przyjaciół **p. Franciszka Bartkowiak** i **p. Józef Michalak** obchodzili złote gody. Przed 50 laty, 31 sierpnia, w Westfalii zawarli oni związek małżeński. Po zakończeniu wojny, tak jak wielu innych Polaków z Westfalii, p. Bartkowiak przeniósł się do Francji i rozpoczął pracę jako górnik.

Na uroczystość licznie stawiła się grupa przyjaciół, aby w towarzystwie jubilatów spędzić kilka chwil. Życzeniom dalszego szczęśliwego życia nie było końca.

Ostatnio małżeństwa zawarli

BETHUNE: **Michalina Małecka i Jean-Marie Vincent, Jeanette Forspaniak i Gilles Pruvost;** SALLAUMINES: **Monique Buchoń i Kazimierz Czarnecki;** RAIMBEAUCOURT: **Evelyne Fovette i André Rybczyński;** DIVION: **Jacqueline Bredow i Jean-Claude Balcerzak, Lilli Nakonieczna i Alain Levebvre;** STIRING-WENDEL: **Teresa Matuszak i Franciszek Majewski, Jeanne Bieganek i Pierre Schuler, Erika Doniczka i Charles Flopp, Yvette Zitter i Edward Ostrogski, Katarzyna Szczepańska i Roland Hukert;** MOYEUVRE-GRANDE: **Maria Bereska i Etienne Collet;** OIGNIES: **Nadine Pilarek i Georges Napierała, Bronisława Kwiatkowska i Edward Pałka, Wanda Szymczak i Henryk Agaciński, Sylvie Drygała i Marcel Herpain;** LOISON-SOUS-LENS: **Helena Barańska i Jacques Carré, Lucienne Sugar i Edward Kowalski, Monika Kolenc i Edgard Debruyne;** NOYELLES-SOUS-LENS: **Christine Szymurska i Alfred Kubaszewski, Lucie Sernicka i Jean-Paul Krejczyk, Eugenia Fabryka i Christian Troszyński, Irena Przybył i Jean-Marie Bartin.**

Nowożeńcom życzymy dużo szczęścia i pomyślności.

Urodzili się

MERICOURT: **Corinne Królikowska;** SAINS-EN-GOHELLE: **Ryszard Synoradzki;** BETHUNE: **Alain Ziółkowski;** DIVION: **Pascal Sołtysiak;** NOEUX-LES-MINES: **Laurence Łukowski, Thierry Więcek, Christine Napierała;** AUCHEL: **Didier Maćkowiak, Sylvie Pieczyrak;** DECHY: **Eric Skrypek;** METZ-HAUCONCOURT: **Marie-Hélène Pietrzyk;** MOYEUVRE-GRANDE: **Jean-Pierre Bezak;** NOYELLES-SOUS-LENS: **Wanda Mańkut, Eric Grobelny, Patricia Łuczyn;** OSTRICOURT: **Laurence Walkowiak;** OIGNIES: **Claudine Kaczmarek, Nadia Krawczyk, Jean Witek, Isabelle Frąckowiak, Cathy Błaszczyk, Corinne Jarosik, Isabelle Kozbiał, Edmund Sobecki, Conrad Mrowiec;** LOISON-SOUS-LENS: **Christian Maciejewski:** AVION: **Hervé Walasiak;** LIEVIN: **Catherine Waliczek, Marie-Hélène Piętka;** LENS: **Annie Urbaniak;** AUBERCHICOURT: **Patrick Grajcar.**

Szczęśliwym rodzicom serdecznie gratulujemy.

D. DOWOJNA - BIENAIME
TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Z żałobnej karty

W Lille zmarła 2 września br. **Maria GOŚCINIAK** z domu CZWOJDZIŃSKA w wieku 62 lat.

W wieku 75 lat zmarł w Lille **Michał JĘDRZEJCZAK.**

Piotr UBA, emerytowany górnik zmarł w wieku 68 lat w Oignies.

Odeszli od nas

LIEVIN: **Ignacy Wiekliński,** lat 48; METZ: **Mirosław Doliński,** lat 42; GRENAY: **Franciszka Ciesławska** z domu Krajka, lat 76; OIGNIES: **Franciszka Gorzelańczyk** z domu Chraplak, lat 83; OSTRICOURT: **Władysław Noje,** lat 66; NOYELLES-SOUS-LENS: **Jean Porębski, Georges Szczepan, Stanisław Wiatkowski, Wiktoria Sokołowska** z domu Krawczyk, **Paweł Zalisz;** STIRING-WENDEL: **Stefania Matuszczak** z domu Kłosińska, lat 59; DIVION: **Marianna Baranowska** z domu Kajańczyk, lat 64; NOEUX-LES-MINES: **Emilia Drabek** z domu Kuśnierz, **Cecylia Kapola** z domu Sojka; ROZELAY-CIRY-LE-NOBLE: **Jean Skrzypczak;** SAINT-VALLIER: **Anna Walczak** z domu Majchrzak, lat 41; MARLES-LES-MINES: **Agnes Gieżek,** lat 71.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

„Chcę być do końca życia przydatny Rodakom na obczyźnie"

PAN SZCZEPAN TABACZKA porusza się z pomocą ciężkiej laski, robi to jednak z zadziwiającą lekkością. 73 lata w żadnym wypadku nie pasują do tej pulsującej życiem sylwetki. Dopiero wspomnienia wypadków sprzed 60 lat, niezwykle żywe i dokładne, potwierdzają wiek p. Szczepana. Lata młodości pana Tabaczki związane są z powstaniem emigracyjnych organizacji polskich w Niemczech.

— Do Essen wyjechałem z Poznania wraz z matką w 1896 roku, mając lat 5, w ślad za ojcem, który wyruszył tam o rok wcześniej w poszukiwaniu pracy. Gdy zacząłem chodzić do miejscowej szkoły, nauczyciel dawał mnie za przykład moim rówieśnikom, rodowitym Niemcom. Robiłem duże postępy w nauce, szczególnie w nauce niemieckiego.

Ale po kilku latach niemiecki nauczyciel nie wskazałby już na małego Szczepka Tabaczkę — jako na wzór dla swych uczniów. Bo oto w roku 1902 powstaje „Gwiazda Alten Essen" — polskie koło śpiewacze, do którego tata Tabaczka zapisuje syna, aby *„ojczystej mowy nie zabył, a i historii narodowej i śpiewu się poduczył"*. I mały Szczepan śpiewa, a to czego się nauczy, przyda się potem i jemu, i innym.

Młody Szczepan marzy o studiach górniczych i choć w domu często widzi dno garnka, jest pełen dobrych chęci i nadziei, że pokona wszystkie trudności. Już w 1906 r., mając 15 lat, zaczyna pracować w kopalni, a jednocześnie uczy się w zawodowej szkole. A jak się uczy — o tym świadczy fakt, że na 600 uczniów jest jednym z trzech, wyznaczonych do nagrody, która otwiera drogę na wyższe studia. Ale nagrody nie dostaje, bo...

— Nie mogłem patrzeć jak przemysłowcy niemieccy wyzyskiwali i mnie i moich młodocianych kolegów, każąc nam tak samo pracować jak dorosłym, za stawki o wiele niższe. Zorganizowałem w 1907 r. strajk młodocianych w naszej kopalni, w którym wzięło udział 200 kolegów. W rezultacie nie tylko nie dostałem nagrody, ale wyrzucono mnie z pracy i tylko przypadek sprawił, że nie trafiłem wtedy do więzienia.

Lata 1908—1910 to okres szczególnie natężonej pracy społecznej pana Szczepana. Zakłada on koła śpiewacze, a przede wszystkim organizuje koła Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Niemcy zabraniają jednak spotkań między kołami, rozgrywania zawodów. Młodzi działacze polscy nie dają za wygraną.

— Porozumieliśmy się z młodzieżą miasta Winterswijk tuż za granicą holenderską. Oni przedstawili naszą prośbę w zarządzie swego miasta i odtąd co miesiąc, a nawet częściej, jeździliśmy do Winterswijk, do Holandii, i tam rozgrywaliśmy nasze zawody. Polskie flagi narodowe okręcaliśmy wokół ciała i potem za granicą stroiliśmy nimi sale, w których rozgrywaliśmy zawody, a nawet nosiliśmy je na ulicach miasta. Holendrzy salutowali naszej flagi, państwa, które miało powstać dopiero za 10 lat.

— Pamiętam, że pewnego dnia po przejściu granicy wyjęliśmy z ukrycia metalowego orła, którego wkręcaliśmy zawsze na drzewce sztandaru. Zauważył to niemiecki celnik i zapowiedział, że jak będziemy wracali, to on na głowie stanie, a tego orła znajdzie i zarekwiruje nam. Gdy wracaliśmy, zrobili nam szczegółową rewizję, ale orła nie znaleźli. Spokojnie przekroczył on granicę... sprytnie ukryty w bieliźnie jednej z koleżanek.

W 1912 r., w czasie wypadku w kopalni „Kölnneussen" w szybie „Fritz" zwały węgla przygniotły 20-letniego górnika: złamany kręgosłup, całkowity paraliż od pasa w dół. Ofiarą wypadku był Szczepan Tabaczka. Wiele miesięcy w gipsowym pancerzu spędził w szpitalu — poświęcając cały czas na naukę.

Gdy opierając się ciężko na dwóch laskach opuścił szpital, rozpoczął zawodową pracę w administracji kopalni i... natychmiast zapisał się na zaoczne studia. Od tego momentu codziennie spędza 8 godzin w pracy, a sześć godzin poświęca na naukę. Ten chory, ale niezwykle twardy człowiek, realizuje swój plan — za wszelką cenę ukończyć wyższe studia, już nie górnicze, gdyż wypadek przekreślił wszelkie szanse, ale teraz ekonomiczno-handlowe.

Wybucha I wojna światowa. Pan Szczepan, dotychczasowy kierownik ruchu i płac — przejmuje teraz i sprawy wojskowe kopalni. Ostrożnie, by nie zwrócić uwagi niemieckich zwierzchników, wykorzystuje swe nowe stanowisko. Ponad 100 Polaków zostaje przez niego przesuniętych na te oddziały, z których Prusacy nie brali do wojska. Ponad 70 innych również dzięki panu Szczepanowi niemal z linii frontu wraca, jako „niezmiernie potrzebnych dla pracy w kopalni". Rodzinom tych Polaków, których nie udało się wyciągnąć z szeregów, pan Tabaczka załatwiał dodatkowe racje żywnościowe, zapomogi.

W 1921 r. kończy wreszcie przerwane wojną studia, i już teraz ani na chwilę dłużej nie chce służyć swymi wiadomościami Niemcom. Wraca do Polski po 25 latach spędzonych na obczyźnie z następującym dorobkiem: ukończone studia wyższe i 75 procent inwalidztwa. W Niemczech pozostał trwały ślad jego działalności: pięć polskich kółek śpiewaczych, pięć oddziałów Towarzystwa Młodzieży Polskiej i sześć kół gimnastycznych „Sokół" — osobiście założonych.

Ale w wymarzonej i wywalczonej Polsce nie może znaleźć dla siebie miejsca ten nieprzejednany i bezkompromisowy bojownik polskości, nie może zadowolić się połowiczną realizacją swych zamierzeń patriotycznych i społecznych. Ten urodzony społecznik, związany z ciężkim losem ludzi pracy, nie aprobuje akcji sanacyjnych władz. Jest też często bez pracy. Mijają lata. Mija koszmar wojny i okupacji.

Zaraz po wyzwoleniu Kraju spod okupacji niemieckiej zgłasza się do dyspozycji władz ludowej Polski. Zostaje pełnomocnikiem rządu do spraw przejmowania poniemieckiego majątku przemysłowego i zabezpieczenia go. Pracuje bez wytchnienia, a w uznaniu zasług otrzymuje specjalną rentę.

Dziś Pan Szczepan Tabaczka jest emerytem — ale 73 lata wynikają tylko z metryki urodzenia. Z żywiołową, młodzieńczą radością wita każdą wycieczkę Rodaków z Niemiec, przybywających do Kraju, opiekuje się nimi jak najbliższą rodziną, jest przewodnikiem, doradcą, pomocnikiem, cieszy się radością gości i martwi ich smutkami.

— Nawykłem do tego od najmłodszych lat, chcę do końca życia być pomocny naszym Rodakom, mieszkającym na obczyźnie.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY
◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆
LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

LISTY Józefa Grzybka — Trzeba i warto się uczyć

PANIE REDAKTORZE!

Po kilku tygodniach przerwy piszę znowu. Byłem w Polsce! Pobyt w Kraju (napiszę o nim w osobnym „Liście" w przyszłym tygodniu) minął — jakby strzelił z bicza. Ledwośmy wrócili, zdążyli się rozpakować, jeszcze wrażenia nieuporządkowane, jeszcze dziwno człowiekowi, że nagle tu, panie święty, wszyscy dookoła mówią po francusku, jeszcze nawet i wszystkich dobrych „kumpli" nie zdążyło się poczęstować resztkami przywiezionej z Polski wódki — a już w oknach zamierającym listowiem zaszumiała jesień...

Jesień. Jabłka i astry. Częściej aniżeli w innych porach roku — zaduma, wspomnienia, tak zwana chandra. Coraz częściej „o szyby deszcz dzwoni jesienny" — akurat jak w melancholijnym, przejmującym wierszu Leopolda Staffa. Chciwie uczepieni wakacyjnych pamiątek, spoglądamy na rzeczywistość tak zwanej „rentrée". „Rentrée" jawiącej się nam na razie w obrazie ziemniaków i węgla, które trzeba będzie zakupić na zimę, a także i w jak najbardziej rzeczywistym widoku młodszych i starszych dzieci, które co rano znowu biegną do szkół...

Szkoły, szkoły — najbardziej popularne słowo, największe chyba zagadnienie miesiąca „powrotu". Zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dla nas, dorosłych, którzy raz jeszcze „wysyłamy do szkoły" — bo chcemy, żeby „coś z nich było" — nasze pociechy.

W związku z aktualnością problemu, któremu na imię „szkoła", nasunęły mi się dwie uwagi: chciałbym się nimi w tym „po-powrotnym liście" z Wami, Drodzy moi, podzielić.

Uwaga pierwsza dotyczy sarkania rodziców na to, że niby teraz to w szkołach przemęczają dzieci. „Za moich czasów tyle się dzieciom do głowy nie wbijało, i też było dobrze! Czy ci nauczyciele oszaleli? Tyle „dewuarów"! Co oni robią z tymi dziećmi?!" — z pewnością niejednokrotnie słyszeliście już takie opinie i okrzyki, prawda? — Otóż jeśli o mnie chodzi, to wydaje mi się, że ani nauczyciele nie oszaleli — a tylko wymagania stały się większe, z tej prostej przyczyny, że dziś każdy człowiek musi wiedzieć i umieć więcej aniżeli dwadzieścia czy trzydzieści lat temu — ani też dzieci nie przemęczą się — jeśli tylko przyzwyczaić je do regularnego trybu życia. To się właśnie liczy — mogę o tym mówić, wiem coś na ten temat, toć, jak by nie było, „wyszkoliło się" te dwie córki — liczy się właśnie regularny tryb życia. Natomiast odrabianie lekcji przez tatę czy wujka — taka „pomoc" na dłuższą metę naprawdę nic a nic nie daje...

Uwaga druga dotyczy mniemania niektórych młodych rodziców, wedle którego z chwilą kiedy synek czy córeczka zaczyna chodzić do pierwszej klasy podstawowej szkoły francuskiej, to — na gwałt... należy przestać w domu mówić z dzieckiem po polsku („Bo się jeszcze biedactwu w głowie pomiesza..."). Moim zdaniem jest to mniemanie z gruntu fałszywe i bezpodstawne. „Biedactwu" nic się w głowie nie pomiesza, możemy być o to całkiem spokojni. „Biedactwo" dysponuje większą chłonnością i świeższą pamięcią aniżeli my — łysi i siwiejący. To teraz właśnie „biedactwo" może dobrze opanować oba języki — francuski i polski. Potem — za parę lat — to już nie będzie to samo, potem już większe trudności.

Taki jest nasz świat, takie już są wymogi współczesnej cywilizacji, że trzeba się uczyć — coraz więcej i więcej.

Jak to pisał najbardziej uroczy z polskich bajkopisarzy: „Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty"...

Wprawdzie żadnego złotego wieku jeszcze nie było, ale uczyć się i tak trzeba.

I to chyba nawet dobrze.

Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

1000 dolarów od Rodaków z Urugwaju na budowę Szkół Tysiąclecia w Polsce

Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Montevideo, składający się z przedstawicieli Polonii urugwajskiej, przeprowadził zbiórkę na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce.

Aktywna działalność członków Komitetu, szeroka propaganda szlachetnego celu zbiórki, m.in. także przez miejscowe radio — oraz wielkie zrozumienie i ofiarność Polonii urugwajskiej sprawiły, że już 14 lipca br. Komitet przekazał Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" w Warszawie kwotę 1000 dolarów na budowę Szkół Tysiąclecia.

„FREGATA TRAVEL" dla polskich szkół

Dyrektor Biura Podróży „Fregata Travel" w Londynie — p. Tadeusz Kutek przekazał ostatnio 2 800 dolarów na wyposażenie w pomoce naukowe szkół powiatu brzeskiego (woj. krakowskie), z którego pochodzi.

Kwota ta jest pierwszą wpłatą z ogólnej sumy 14 tysięcy dolarów, jakie p. Tadeusz Kutek zobowiązał się ofiarować do końca 1966 roku dla szkolnictwa w Brzesku.

W liście swym nasz Rodak z Anglii pisze m.in.: „Będę szczęśliwy, gdy ofiarowana przez nas kwota, wypracowana wysiłkiem dyrekcji i pracowników „Fregata Travel", dopomoże młodzieży w nabyciu wiedzy tak potrzebnej w dzisiejszym nowoczesnym świecie".

UWAGA! UWAGA!
Wielki wybór materiałów łokciowych po cenach konkurencyjnych
Co sobota
wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów
w firmie
TISSUS ZORMAN
25, rue des Ferronniers — DOUAI

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

MAISNIL-lez-RUITZ. W kategorii „au dessus de Paris" członek stowarzyszenia „L'Hirondelle", **Kocicki** zajął czwarte miejsce (11 pkt), a **Maliński** — piąte (8 pkt). W kategorii „vieux au dessus de Paris" gołębie tych samych hodowców zajęły również te same miejsca. W ogólnym zestawieniu „au dessus de Paris" zwyciężył **Kocicki** (137 pkt). Dobre miejsca zajęli: **Strycharek, Kruzel i Maliński** w różnych grupach i kategoriach. Wręczenie nagród przez prezesa stowarzyszenia odbędzie się w październiku.

BARLIN. Tutejszy **„Club Colombophile"** ogłosił wyniki całorocznych zawodów. I tak: w kat. hodowców jednolatków **Dalrowski** jest drugi (24 pkt), a następnie: **3) Szymaniak** (20 pkt), **9) Grzych, 10) Makowski.** W kategorii hodowców jednolatków „au premier inscrit" **Grzych** jest trzeci. Dalsze miejsca zajęli: 4) i 5) Mikołajczak, a w serii „super-as" **6) Dalrowski, 7) Nowaczyk, 8) Szymaniak, 9) Mikołajczak, 10) Bielawski, 11) Grzych.** W serii „As" **Edward Klorek zajmuje** pierwsze miejsce, a **W. Plewiński** — drugie. W serii trzech pierwszych „au-dessus de Paris" **Feliks Bielawski** jest dziewiąty, a **Edward Bielawski** — jedenasty. W serii młodych: **3) Szymaniak, 5) Mikołajczak, 6) Bielawski, 7) Jan Broda.** Klasyfikacja końcowa „au premier bagué" — **Mikołajczak** jest drugi, a **F. Bielawski** czwarty.

DIVION. Rezultaty stowarzyszenia „La sans crainte": W serii „trzech pierwszych" **Pawlaczyk i Matysiak** zajmują siódme i dziesiąte miejsce. W serii trzech pierwszych roku 1964 oraz trzech pierwszych we wszystkich kategoriach **Pawlaczyk** jest trzykrotnie szósty, a w nagrodzie pucharowej — drugi.

WINGLES. Oto wyniki coroczne stowarzyszenia „Le Marinet": **Mrokowski** jest czwarty w serii jednolatków, a w challenge „de la Verrerie" **Stępa** — siódmy.

LIBERCOURT. Rezultaty roczne stowarzyszenia „Local Unique": 4) **Januszek** w kategorii „au premier inscrit", i w kategorii „au dessus de Paris", **3) Adamski, 4) Boszyński.**

BRUAY-EN-ARTOIS. W wyniku całorocznych konkursów stowarzyszenia „Ramier du Mineur" **Michalak** zajął miejsce 20 w klasyfikacji „plus de prix" i 25 w klasyfikacji ogólnej (na 76 uczestników).

VERMELLES. W konkursie „sur Corbie" w kategorii młodzików **Bolesław Kasprzak** zajął pierwsze miejsce.

ANICHE. W konkursie „sur Chantilly" **Tyczyński** jest drugi i osiemnasty, **Januszak** siódmy, a **Łukowiak** dziesiąty. W punktacji „za największą ilość nagród" zwyciężył **Juszczak.**

Małżeństwo sportowca

NOEUX-LES-MINES. Znany i powszechnie lubiany piłkarz **p. Michał Anioł** i sympatyczna **p. Monika Prache** zawarli związek małżeński. Cały świat sportowy Noeux złożył młodej parze serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia, a ponadto panu młodemu dalszych sukcesów na boisku.

Sala merostwa ledwie mogła pomieścić wszystkich przyjaciół młodego małżeństwa i kibiców sportowych.

POWRÓT DO LENS Z PODRÓŻY DO POLSKI

3 września na placu przed dworcem w Lens, w godzinach południowych: samochody, autobusy, tłumy żywo dyskutujących, gestykulujących ludzi. A kiedy przed dworzec zajechał pociąg — wracająca z Polski wycieczka zorganizowana przez znane biuro podróży „Gralla" w Lens, dwanaście wagonów z napisem „PKP" — wówczas ożywienie wyczekujących doszło do szczytu. Witali oni wracających z Polski najbliższych: ten żonę, ów matkę, tamci znowu — syna, córkę.

Po drodze część uczestników wycieczki wysiadła w Aulnoye i w Valenciennes. Cała wycieczka liczyła ponad 600 osób... Większość mieszka w Lens i okolicy, dlatego szczególnie rojno i gwarno było na Place de la Gare. W sumie tego dnia z wakacji spędzonych w Kraju wróciło na Nord — 758 osób (również podróżujących do Polski indywidualnie).

Kiedy wyjeżdżali do Polski, każdy z wycieczkowiczów miał po dwie — trzy walizki. Przy powrocie prawie każdy z nich obarczony był jeszcze dodatkową walizką czy pakunkiem. *„Krewni, prezenty... wiadomo, jak to jest... — my — im, oni — nam".*

Wrócili zadowoleni, niezbyt przemęczeni. („Tylko jedną noc spędziliśmy w podróży, a wagony były wygodne...), przywieźli masę wspomnień, wrażeń. *„Od razu, to się nie da tego wszystkiego opowiedzieć. Nasze wrażenia są jeszcze zbyt świeże. Jeszcze jesteśmy myślami w Poznaniu. Żegnały nas tam setki ludzi. Jakże to było wzruszające, ja jeszcze nigdy w życiu nie przeżyłam takiej chwili... Ale wspomnień mamy wiele. Będziemy mieli co opowiadać. Starczy tego na całą zimę!"*

Najbardziej zadowoleni wrócili ci, którzy uczestniczyli w specjalnej, objazdowej wycieczce po Polsce. Trasa tej pięknej wycieczki wiodła m.in. przez Kraków, Oświęcim (w Oświęcimiu wycieczkowicze uczcili minutą ciszy i złożeniem wieńca — pamięć ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa), Częstochowę, Warszawę i Łódź. Warto chyba odnotować, że 50 proc. uczestników tej wycieczki stanowili ludzie młodzi, w wieku 17—18 lat...

Druga grupa uczestników „wycieczki objazdowej" składała się z ludzi starszych. Czy i oni byli zadowoleni z wakacji? — Owszem! Były wśród nich dwie arcysympatyczne babcie. Te miłe starsze panie, które — o ile mnie pamięć nie zawodzi — mieszkają w Avion, powiedziały, że w przyszłym roku chętnie pojechałyby na podobną wycieczkę po Kraju, ale oczywiście wybrałyby już inną trasę, chciałyby bowiem zobaczyć w „tej Polsce" jak najwięcej.

(k)

Z życia różnych kolonii

KONKURS BULISTÓW

NOYELLES-SOUS-LENS. Zwycięzcą konkursu bulistów został **p. Józef Urbaniak,** który razem z **p. André Tilment,** po całodziennej walce, zajął pierwsze miejsce.

TAAAKIE RYBY!

LE CREUSOT. Właściciel lokalu „Bec Fin" **p. Kaczmarek** powszechnie nazywany jest szczęśliwym wędkarzem. Ostatnio złowił na wędkę aż 28 karpi, z czego 24 po południu. Złowione ryby ważyły ponad 30 kilogramów. Największa miała 2 kg, a najmniejsza pół kg. Nic więc dziwnego, że w tym dniu huczno było w lokalu p. Kaczmarka.

NAJLEPSZY CUKIERNIK

LENS. W zorganizowanym przez Izbę Rzemieślniczą konkursie na najlepsze wyroby cukierniczo-ciastkarskie dwukrotnie pierwsze miejsce zajął **p. Pierre Mazur.** Gratulujemy!

TRAGICZNA ŚMIERĆ CHŁOPCA

DOUAI. Dwunastoletni **Serge Lewandowski** chciał zarobić trochę pieniędzy przy zbieraniu kartofli. Płacili jednego centima za kilogram zebranych ziemniaków. Chłopiec jadąc na pole dostał się pod koła nadjeżdżającego traktora i w wyniku ciężkich ran zmarł na miejscu. Jego współtowarzysz **Jacques Zieliński,** który również wpadł pod traktor, wyszedł z wypadku z licznymi obrażeniami i został przewieziony do szpitala.

Rodzicom tragicznie zmarłego chłopca pp. Lewandowskim towarzyszy ogólne współczucie.

NAJŁADNIEJSZA PARA

LIEVIN. W czasie zabawy tanecznej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Pracowników Kolei tytuł najładniejszej pary zdobyli **p. Christiane Jakubiak** i **p. Jean-Pierre Laurent.**

WYSTAWA HENRYKA MUSIAŁOWICZA *w Galerie Lambert*

W Paryżu odbywała się interesująca wystawa obrazów Henryka Musiałowicza, polskiego malarza rodem z Gniezna. Wystawa odbywała się w znanej „Galerie Lambert" i wzbudziła żywe zainteresowanie zwiedzających.

„W tym świecie minerałów, w którym anegdotyczny realizm i abstrakcyjne gadulstwo nie znajdują miejsca, kobieta pojawia się jako obraz niezapomnianego kultu, a para ludzka jako nie dający się zatrzeć ślad symbolu naszej jedynej przygody" — napisał o Musiałowiczu jeden z paryskich krytyków sztuki, Jean A. Mazoyer.

Fryzjer polski
FRANÇOIS et JACQUELINE
53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

NASZA KRONIKA RODZINNA

Złote gody

BRUAY-EN-ARTOIS. Wśród grona licznej rodziny oraz przyjaciół **p. Franciszka Bartkowiak** i **p. Józef Michalak** obchodzili złote gody. Przed 50 laty, 31 sierpnia, w Westfalii zawarli oni związek małżeński. Po zakończeniu wojny, tak jak wielu innych Polaków z Westfalii, p. Bartkowiak przeniósł się do Francji i rozpoczął pracę jako górnik.

Na uroczystość licznie stawiła się grupa przyjaciół, aby w towarzystwie jubilatów spędzić kilka chwil. Życzeniom dalszego szczęśliwego życia nie było końca.

Ostatnio małżeństwa zawarli

BETHUNE: **Michalina Małecka i Jean-Marie Vincent, Jeanette Forspaniak i Gilles Pruvost;** SALLAUMINES: **Monique Buchoń i Kazimierz Czarnecki;** RAIMBEAUCOURT: **Evelyne Fovette i André Rybczyński;** DIVION: **Jacqueline Bredow i Jean-Claude Balcerzak, Lilli Nakonieczna i Alain Levebvre;** STIRING-WENDEL: **Teresa Matuszak i Franciszek Majewski, Jeanne Bieganek i Pierre Schuler, Erika Doniczka i Charles Flopp, Yvette Zitter i Edward Ostrogski, Katarzyna Szczepańska i Roland Hukert;** MOYEUVRE-GRANDE: **Maria Bereska i Etienne Collet;** OIGNIES: **Nadine Pilarek i Georges Napierała, Bronisława Kwiatkowska i Edward Pałka, Wanda Szymczak i Henryk Agaciński, Sylvie Drygała i Marcel Herpain;** LOISON-SOUS-LENS: **Helena Barańska i Jacques Carré, Lucienne Sugar i Edward Kowalski, Monika Kolenc i Edgard Debruyne;** NOYELLES-SOUS-LENS: **Christine Szymurska i Alfred Kubaszewski, Lucie Sernicka i Jean-Paul Krejczyk, Eugenia Fabryka i Christian Troszyński, Irena Przybył i Jean-Marie Bartin.**

Nowożeńcom życzymy dużo szczęścia i pomyślności.

Urodzili się

MERICOURT: **Corinne Królikowska;** SAINS-EN-GOHELLE: **Ryszard Synoradzki;** BETHUNE: **Alain Ziółkowski;** DIVION: **Pascal Sołtysiak;** NOEUX-LES-MINES: **Laurence Łukowski, Thierry Więcek, Christine Napierała;** AUCHEL: **Didier Maćkowiak, Sylvie Pieczyrak;** DECHY: **Eric Skrypek;** METZ-HAUCONCOURT: **Marie-Hélène Pietrzyk;** MOYEUVRE-GRANDE: **Jean-Pierre Bezak;** NOYELLES-SOUS-LENS: **Wanda Mańkut, Eric Grobelny, Patricia Łuczyn;** OSTRICOURT: **Laurence Walkowiak;** OIGNIES: **Claudine Kaczmarek, Nadia Krawczyk, Jean Witek, Isabelle Frąckowiak, Cathy Błaszczyk, Corinne Jarosik, Isabelle Kozbiał, Edmund Sobecki, Conrad Mrowiec;** LOISON-SOUS-LENS: **Christian Maciejewski;** AVION: **Hervé Walasiak;** LIEVIN: **Catherine Waliczek, Marie-Hélène Piętka;** LENS: **Annie Urbaniak;** AUBERCHICOURT: **Patrick Grajcar.**

Szczęśliwym rodzicom serdecznie gratulujemy.

D. DOWOJNA - BIENAIME
TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Z żałobnej karty

W Lille zmarła 2 września br. **Maria GOŚCINIAK** z domu CZWOJDZIŃSKA w wieku 62 lat.

W wieku 75 lat zmarł w Lille **Michał JĘDRZEJCZAK.**

Piotr UBA, emerytowany górnik zmarł w wieku 68 lat w Oignies.

Odeszli od nas

LIEVIN: **Ignacy Wiekliński,** lat 48; METZ: **Mirosław Doliński,** lat 42; GRENAY: **Franciszka Ciesławska** z domu Krajka, lat 76; OIGNIES: **Franciszka Gorzelańczyk** z domu Chraplak, lat 83; OSTRICOURT: **Władysław Noje,** lat 66; NOYELLES-SOUS-LENS: **Jean Porębski, Georges Szczepan, Stanisław Wiatkowski, Wiktoria Sokołowska** z domu Krawczyk, **Paweł Zalisz;** STIRING-WENDEL: **Stefania Matuszczak** z domu Kłosińska, lat 59; DIVION: **Marianna Baranowska** z domu Kajańczyk, lat 64; NOEUX-LES-MINES: **Emilia Drabek** z domu Kuśnierz, **Cecylia Kapola** z domu Sojka; ROZELAY-CIRY-LE-NOBLE: **Jean Skrzypczak;** SAINT-VALLIER: **Anna Walczak** z domu Majchrzak, lat 41; MARLES-LES-MINES: **Agnes Gieżek,** lat 71.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Sztafeta Polek (Górecka, Kłobukowska, Kirszenstein, Piątkowska), w ciągu trzech kojelnych startów z tygodnia na tydzień poprawiała wyniki: 45,1 — Warszawa, 44,5 — Budapeszt i 44,2!

44,2! CZTERY POLKI REKORDZISTKAMI ŚWIATA

Wielkim sukcesem zakończył się start polskiej kobiecej sztafety sprinterek 4 x 100 metrów na Olimpiadzie w Rzymie. Pojechały one, aby zająć punktowane miejsce w finale, a przywiozły brązowy medal. Od tego czasu upłynęło pełne cztery lata, i Polki jadą do Tokio, jako kandydatki do... złotego medalu!

To nie przechwałki! Wyniki mówią same za siebie. Ustanowiony ostatnio na zawodach w Łodzi rekord świata polskiej sztafety w czasie 44,2 sek. i bezapelacyjne zwycięstwo nad sztafetą kobiecą NRF są zapowiedzią sukcesu w Tokio.

Rekordowa sztafeta biegła w Łodzi w składzie olimpijskim: na pierwszej zmianie MARIA PIĄTKOWSKA, wielokrotna reprezentantka Polski, IRENA KIRSZENSTEIN, fenomenalnie uzdolniona 19-letnia lekkoatletka, HALINA GÓRECKA, medalistka z Rzymu rutynowana i bardzo opanowana nerwowo, 18-letnia najszybsza Polka, aktualna rekordzistka Europy w biegu na 100 m (czas 11,3) EWA KŁOBUKOWSKA.

Polskie lekkoatletki, i to nie tylko sprinterki, jadą do Tokio z dużymi szansami na medale.

Warto przypomnieć, że na Olimpiadzie w Rzymie Polki zdobyły: 2 srebrne medale — **Krzesińska** w skoku w dal i **Bieda** w skoku wzwyż oraz medal brązowy w **sztafecie 4 x 100 m.**

Najszybsze sztafety świata 4 x 100 metrów

POLSKA	**44,2**	**1964 r.**
USA	**44,3**	**1961 r.**
Australia	**44,5**	**1960 r.**
ZSRR	**44,5**	**1961 r.**
NRF	**44,5**	**1964 r.**

Rekord świata sztafety Polek nie był właściwie niespodzianką. Tydzień wcześniej podczas międzynarodowych zawodów w Budapeszcie ta sama sztafeta ustanowiła rekord Europy wynikiem 44,4 sek. poprawiając poprzedni rekord, który należał do biegaczek ZSRR (44,5). Warto dodać, że wyniki indywidualne w biegu na 100 m każdej z tych czterech uczestniczek sztafety są doskonałe. Trenerzy twierdzą, że przy jeszcze lepiej opanowanej zmianie pałeczki i ten rekord świata może być poprawiony przez Polki.

Irena KIRSZENSTEIN w tym roku zdała maturę. Po Olimpiadzie rozpoczyna studia na Uniwersytecie. Ma lat 19. Należy do warszawskiego klubu „Polonia". Biega od dwóch lat

Ewa KŁOBUKOWSKA ma lat 18. Należy do klubu „Skra" w Warszawie. Rok temu osiągnęła na 100 m czas 12,8, a dziś jest już jedną z najszybszych kobiet na świecie!

Jak biegają na 100 metrów?

Ewa Kłobukowska — 11,3	**Wyrównany dwukrotnie rekord Europy w ciągu jednego tygodnia!**
Irena Kirszenstein — 11,5	**Również i na dystansie 200 m osiąga doskonałe wyniki (23,6).**
Halina Górecka — 11,5	**Doskonale biega 80 m przez płotki.**
Maria Piątkowska — 11,7	**Już od 10 lat jest w czołówce sprinterek. Świetny wynik 10,6 osiągnęła na 80 m przez płotki.**

Wpłata na Polski Fundusz Olimpijski

Na Fundusz Polskiego Komitetu Olimpijskiego tuż przed rozpoczęciem Olimpiady wpłacił 5 F pan Borysieniok z Ottange (Moselle).

Spośród 140 polskich olimpijczyków, którzy wyruszą do Tokio, nad 27 patronat objęli entuzjaści sportu, Polacy mieszkający poza Krajem.

LE SPORT EN POLOGNE

COLOGNE — C'est par une sensationnelle victoire des Polonais que s'est terminée la rencontre d'athlétisme Pologne-République Fédérale d'Allemagne. Les Allemands ont été battu à domicile par 122:89. Parmi les résultats notons:

Courses — 100 m: Foik (P) 10,3 devant Maniak (P) 10,3; 200 m: Foik (P) 20,9 devant Schumann (A) 21,3; **4 x 100 m: Pologne (Zieliński, Maniak, Foik, Dudziak) 39,5** — l'Allemagne réalisant 39,6. **Le second jour le 4 x 100 m a été répété hors-concours et la Pologne a réaffirmé sa supériorité en battant le record national en 39,4.** Sur 400 m Badeński (46,5) a battu Kinder (A) 47,0; **les Polonais ont battu le record national du 4 x 400 m en 3.06,0 précédant l'Allemagne de 1/10 sec.** 110 m haies — John (A) 14,1 devant Trzmiel (A) 14,2 — les Polonais Kołodziejczyk et Bugała réalisant 14,4 et 14,6; 400 m haies: Haas (A) 51,0 devant Gierajewski (P) 51,1 — record national; 800 m — Bogatzki (A) 1.48,1 devant Lipkowski (P) 1.49,7; 1500 m — Kowalczyk (P) 3.57,7 devant Windel (A) 3.58,1; 5 km — Norpoth (A) 13.58,8 devant Boguszewicz 13.59,0; 10 km — Podolak (P) 30.02,0 devant Bretag (A) 30.02,8. Le célèbre Zimny, hors de forme, classé 3-e — n'a réussi que 30.12,8, perdant ainsi sa dernière chance d'être encore une fois sélectionné olympique. 3 km steeple — Szklarczyk (P) 8.53,8.

Sauts: longueur — **Stalmach (P) 777,** rekord personnel, devant Klein (A) 749; Szmidt (P), recordman mondial du triple-saut faisait sa première sortie après une très grave contusion et réalisait 725, en se classant 4-e, tandis que **Majchrowicz** qui lui avait cédé sa place pour cet essai réalisait **hors-concours 769; hauteur — Czernik** 216 devant Schillkowski (A) 209; perche — Lehnertz (A) 490 devant Sokołowski (P) 480 et Butscher (P) 470; **triple-saut — Jaskólski 16,26 (record personnel)** devant Malcherczyk (P) 15,75 (P).

Lancers: disque — Piątkowski 59,58 devant Begier (P) 56,28; **poids — Komar (P) 18,85** devant Urbach (A) 18,82 et Sosgórnik (P) 18,67; **marteau — Rut (P) 66,10** devant Ciepły (P) 65,63; **javelot — Sidło (P) 80,59** devant Nikiciuk (P) 79,17.

ŁÓDŹ — La rencontre des athlètes féminines polonaises et ouest-allemandes s'est terminée par quatre points d'écart (66:62) en faveur des Allemandes. **Mais les Polonaises se sont emparées du record mondial du relais 4 x 100 m en 44,2, battant le record des Américaines (parmi lesquelles figurait Wilma Rudolph) de 0,1 sec. Sur 100 m. Kłobukowska a encore une fois égalé le record national en 11,3, tandis que l'Allemande Meyer en 11,4 battait le record fédéral. Sur 200 m Górecka égalait aussi le record national en 23,6, tandis que Kirszenstein était 2-e en 23,7. La même Kirszenstein réalisait 6,39 en longueur (record national égalé), mais deux de ses bonds, très légèrement „mordus", avoisinaient 6,60. Une belle promesse d'avenir, si l'on tient compte que Kirszenstein n'a pas 19 ans.** Notons encore les 170 cm de Bieda (P) en hauteur, une tentative de battre le record national (176) ayant été manquée de peu.

VARSOVIE — Depuis longtemps le stade du Décennaire (100 mille places) n'avait pas vu un match de football aussi étincelant. Les Polonais se sont surpassés pour battre la Tchécoslovaquie (vice-champion du monde) par 2:1. Pol marquait les deux buts pour la Pologne (26-e et 52-e min.), le seul but tchécoslovaque étant du à Masek (29-e min.). Les Tchèques présentaient leur meilleure équipe avec Masopust, Pluskal, Pospihal et Popluhar; Schroiff dans les buts préserva son équipe d'une défaite plus sévère. Notons que depuis 16 ans la Pologne n'avait jamais réussi à battre la Tchécoslovaquie.

A Brno (Tchécoslovaquie) la sélection olympique tchèque battait la Pologne „B" par 3:1. A Łódź les „Espoirs" polonais l'emportaient sur leurs rivaux tchécoslovaques par 1:0. Enfin à Kosice les juniors tchèques battaient leurs homologues polonais par 2:1.

CONSTANTSA (Roumanie) — Le tournoi féminin de volley-ball a été remporté par la Pologne (3 victoires), devant la Roumanie, la Tchécoslovaquie et la République Démocratique Allemande.

HAMBOURG — En boxe amateur, la Pologne a battu à deux reprises l'Allemagne fédérale (pourtant avantagée par son public) par 11:9 et 12:8. Bon présage pour les Polonais avant Tokyo, d'autant plus que la Pologne présentait ses réserves.

BUDAPEST — Aux championnats d'Europe de basket-ball féminin, la Pologne s'est classé cinquième, derrière l'URSS, la Bulgarie, la Tchécoslovaquie et la Roumanie, mais devant l'Allemagne démocratique, la Yougoslavie, la Hongrie, l'Italie et la France. Les six premières équipes sont qualifiées pour les championnats 1965.

Notatnik sportowca

KOLARSTWO

DENAIN. Po ostatnio osiąganych średnich rezultatach, młody **Szymikowski** odniósł dwa sukcesy, wygrywając wyścig Denain — Trith w silnej konkurencji. Dalsze miejsce zajęli: **Mintkiewicz** i **Magnuski.** Zdaniem znawców **Szymikowski** powinien stać się wkrótce następcą **Stablińskiego.**

PIŁKA NOŻNA

NOEUX-LES-MINES. Mazingarbe — Noeux 1:1. Bez **Lisa** i **Michała Anioły** silny zespół z Noeux zdołał zaledwie zremisować ze słabym przeciwnikiem.

DIVION. Klub Olimpia w drużynie juniorów będzie reprezentowany między innymi przez **Króla, Walczaka, Michalskiego, Witowskiego i Pieteykowskiego,** a w drużynie seniorów przez **Kowalczyka, Kucharskiego, Siekierzaka, Zawadzkiego, Adamskiego i Szatowskiego.**

BRUAY-EN-ARTOIS. W kat. minimów barw klubowych bronić będą: **Pruski, Parylski, Słobiński, Wróbel, Knebel, Roszak, Żywocki, Brzychczy, Napierała i Cybulski.** W kat. kadetów występować będą: **Czerniak, Gawron, Kaniecki, Kowalski, Błaszczyk, Harandarczyk, Kubala, Skipiński, Pitach, Ścięczyk, Kańciur i Binder.** Opiekunami sekcji są: **Idczak, Ziarkowski, Tokarczyk i Kańciur.**

Jeśli szukasz spokoju...
...wybierz
MOTOCONFORT
ROWERY, MOTOROWERY, MOTOCYKLE, SKUTERY
Najlepsza marka francuska ◆ Najniższe ceny
u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie
W. WOJTECKI
route d'Arras — LENS (P. de C.) — Fosse 4
Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie
Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboi
Części zamienne ◆ Akcesoria
Naprawy ◆ ODWIEDŹ NAS!

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie:	6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie:	10 F. - 120 Fr. B.
rocznie:	17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur Général
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Rueh"
Varsovie, ul. Ludna 4

WRZESIEŃ MIESIĄC WARSZAWY

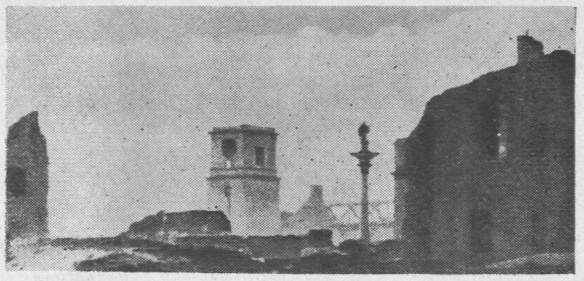

Warszawa była podczas ostatniej wojny dwukrotnie burzona i palona. Po raz pierwszy we wrześniu 1939 roku w czasie trzytygodniowego oblężenia przez wojska hitlerowskie, po raz drugi — w sierpniu i we wrześniu 1944 roku podczas Powstania Warszawskiego, kiedy to Niemcy postanowili zetrzeć Warszawę z mapy Europy w odwet za bunt i opór przeciw hitlerowskiej przemocy

Warta honorowa przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Te zabudowania wokół Placu Zamkowego, kolumna króla Zygmunta, katedra św. Jana były całkowicie zniszczone

Gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, kościół św. Krzyża, stojąca przed nim figura Chrystusa legły w gruzach

Dzisiaj Warszawa odbudowana i piękniejsza niż kiedykolwiek zachwyca wszystkich zabytkami i nowoczesnością

OD KILKUNASTU LAT wrzesień ogłaszany jest w Polsce tradycyjnie miesiącem Warszawy. W tym miesiącu przypada szereg rocznic związanych z tragicznymi dniami walki Stolicy Polski z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem, a także rocznic związanych z odbudową zniszczonej Warszawy a w ostatnich latach z jej wspaniałą rozbudową.

Pamiętny wrzesień 1939 roku, kiedy Warszawa stawiała zaciekły i bohaterski opór potędze militarnej armii Niemiec hitlerowskich, i pamiętny wrzesień 1944 roku, kiedy Warszawa porwawszy za broń podjęła heroiczną walkę powstańczą przeciw okupantowi i w walce tej zginęła, pozostawiły krwawe i straszliwe rany i spustoszenia w całym mieście. Wyludniona, spalona i zburzona Warszawa budziła grozę i zwątpienie, czy zdoła dźwignąć się z popiołów i rumowisk.

Cały świat z niekłamanym zdumieniem obserwował, jak od pierwszych dni wyzwolenia Warszawy ludzie wracający z wygnania do swego miasta chwytali za łopaty, gołymi rękami zaczęli wydobywać z gruzów ocalałe cegły i nadające się jeszcze do użytku przedmioty, jak klecili sobie prymitywne domostwa. Z pomocą ludności Warszawy, która w pożodze września 1944 roku straciła cały swój dobytek, pośpieszył naród polski. Zaczęły się trudne lata żmudnej, wytrwałej pracy nad odbudową miasta. Wtedy właśnie każdego września uwielokrotniano wysiłki społeczeństwa Polski na rzecz Warszawy.

Mijały lata, znikły gruzy, powstawały z ruin gmachy, osiedla, dzielnice. Wrzesień przestał być miesiącem odbudowy, a stał się miesiącem budowy, a wreszcie rozbudowy Stolicy, ale tradycja września — miesiąca Warszawy pozostała. Nie brak i dziś wielkich czynów społecznych, ale jakże różnią się one od tych z pierwszych dni po wojnie. Obecnie są to akcje upiększania miasta, zabiegi kosmetyczne w porównaniu z ciężkim trudem pierwszych lat odbudowy zniszczeń wojennych, kiedy nie wiedziano, od czego zaczynać.

Po tragicznych wrześniach pożogi i bestialstwa wroga Warszawa przeżywa wrześnie twórczej pracy i radości, staje się wielkim i pięknym miastem, wzruszającym symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią.

SEPTEMBRE est l'anniversaire de l'agression allemande contre la Pologne. C'est aussi celui de l'héroïque insurrection des habitants de Varsovie en 1944. Mais depuis la libération c'est le mois — d'abord de la reconstruction, puis de la construction de la capitale polonaise. Pendant ce mois, chaque après-midi, chaque dimanche, des dizaines de milliers de Varsoviens et de gens venus de la province travaillent bénévolement à l'embellissement de Varsovie. On ne se souvient même plus aujourd'hui qu'il y a encore quelques années, ces équipes bénévoles s'enployaient surtout à déblayer les ruines. Pour ce „Mois de Varsovie" — nous vous offrons quelques photos de la capitale polonaise ressuscitée. Deux photos rappelent ce qui fût, mais jamais ne reviendra.

Poznajmy Polskę

NAMYSŁÓW — to urocze miasto w województwie opolskim, położone na lewym brzegu rzeki Widawy przy trakcie handlowym z Krakowa do Wrocławia. W XII wieku powstała tu osada polska, która w początkach XIV wieku była stolicą księstwa namysłowskiego. Miasto otoczono wówczas murami i zbudowano zamek. Ludność zachowała tradycje i język polski mimo długoletniego panowania Czechów, a potem Niemców. Po I wojnie światowej miasto, mimo przeważającej większości Polaków, pozostało w granicach Niemiec. Powróciło do Polski w roku 1945. Odbudowane po zniszczeniach wojennych jest dziś siedzibą powiatu.

Rozrywki umysłowe

ELIMINATKA OBRAZKOWA

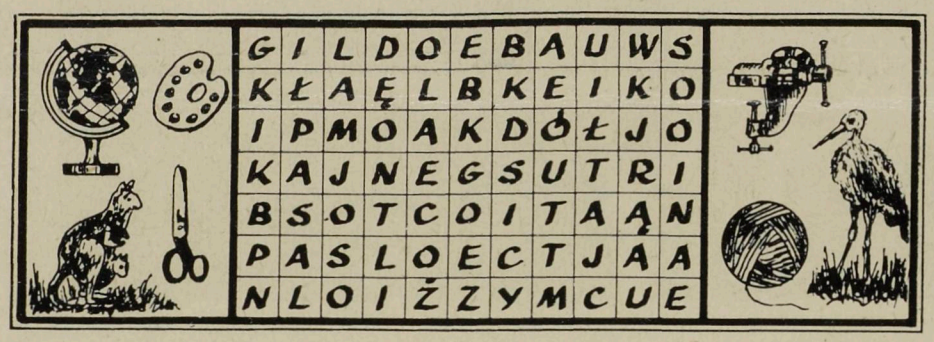

W każdym z 7 poziomych rzędów liter wpisanych do podanej figury prosimy skreślić po 6 liter, które tworzą nazwy zamieszczonych obok 7 rysunków. Pozostałe, nie skreślone litery, czytane poziomymi rzędami dadzą hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 37

POZIOMO: 1) „Potop", 4) gołowąs, 7) skwer, 10) Krzysztof Kolumb, 13) bajoro, 14) osioł, 15) Ewa, 17) skwar, 18) sępy, 20) opalacz, 23) róg, 24) mankiet, 25) gruz, 26) rozwaga, 29) grad, 31) minimum, 32) aut, 34) próba, 35) manekin, 36) zaprawa.

PIONOWO: 1) przybysz, 2) tokaj, 3) pozory, 4) gust, 5) oko, 6) smok, 7) szumowiny, 8) wybierki, 9) runda, 11) tusza, 12) flota, 16) pogrom, 17) szmata, 19) Poronin, 21) lew, 22) stodoła, 23) rzemyk, 27) zebra, 28) araby, 30) róża, 31) mim, 33) typ.

Tekst przysłowia: **POWIEDZIAŁY JASKÓŁKI, ŻE NIEDOBRE SĄ SPÓŁKI.**

POLSKIE MIASTA (20)

POZIOMO: 1) ustrój państwowy i społeczny, w którym nie ma wyzysku człowieka przez człowieka, a wszystkie środki produkcji są społeczną własnością, 6) jadalne małże morskie, bardzo cenione jako przysmak, 7) wezwanie, odezwa, 9) współzawodnik, konkurent, 11) potomkowie legendarnego założyciela państwa polskiego, brata Czecha i Rusa, 14) urządzenie do prowadzenia rozmów na znaczne odległości, 16) chustka noszona na szyi jako szalik, 20) odcinek drogi lub czasu, 22) pas, wcięcie, talia, 23) człowiek uważający cały świat za swoją ojczyznę, wyzuty z uczuć patriotycznych, 24) pistolet maszynowy, 25) powierzchnia kuli ziemskiej.

PIONOWO: 2) miasto wojewódzkie w krainie jezior i lasów, 3) nadmorskie kąpielisko w pow. puckim na Mierzei Helskiej, 4) ochotniczy oddział wojska, 5) owalna lub okrągła ozdoba złotnicza z miniaturą lub fotografią, noszona zwykle na szyi, 8) naczelnik policji miejskiej w niektórych krajach, 10) kobieta ładna i strojna, ale ograniczona i próżna, 11) zezwolenie na korzystanie z cudzego opatentowanego wynalazku, 12) wygląd, barwa, jakość skóry twarzy, 13) gatunek wierzby, 15) trudno dostępne miejsca w puszczy nazywane inaczej matecznikami, 17) dodatkowe wynagrodzenie za lepszą od innych pracę, 18) inaczej karzełek, zwłaszcza w gwarze śląskiej, 19) koneser, biegły, ekspert, 21) roślina zbożowa, z której otrzymujemy kaszę jaglaną, 22) pies myśliwski polujący na ptactwo.

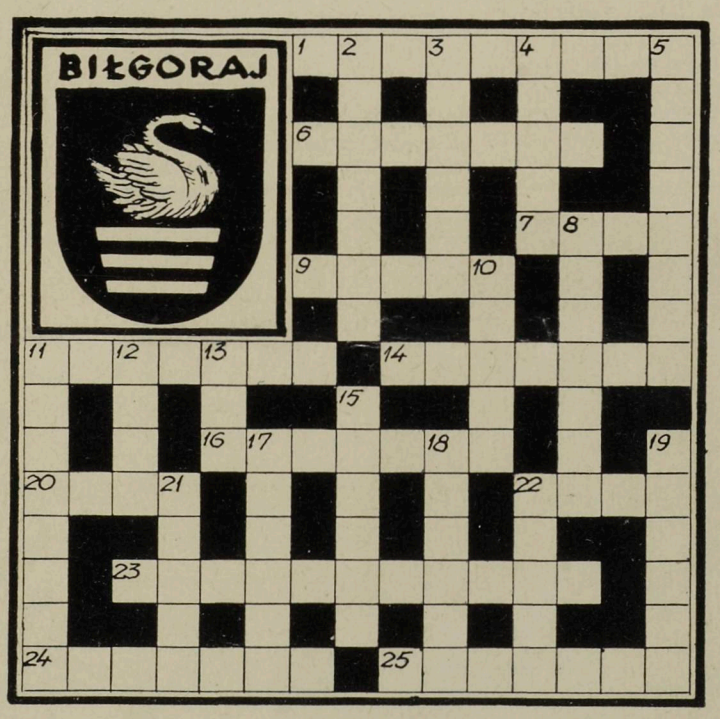

Z życia jaskiniowców

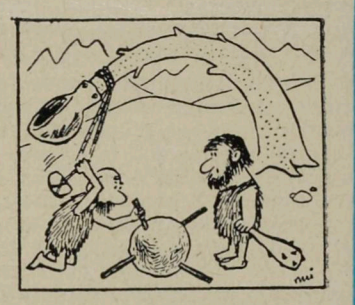

— Dlaczego nie mówisz, co to ma być?

— Zatrudniłem świetnego stenografa.

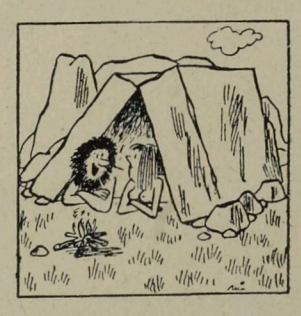

— Zdaje się, że wynalazłem camping!